KWARTALNIK KLASYCZNY

1933 VII 2



NAKŁADEM POLSKIEGO TOWARZYSTWA FILOLOGICZNEGO

SPIS RZECZY:

NA OKŁADCE: PAMPHILE I DEMETRIA

W r. 1870 znaleziono ten nagrobek na cmentarzu dipylońskim w Athenach i dziś tam znajduje się. Wykonany z marmuru pentelickiego, wys. 2.15 m, szer. 1.45 m, przyczółek zniszczony, brak oparcia krzesła, figury nieznacznie uszkodzone, uzupełnione boczne ściany nagrobka i noga krzesła. — Nagrobek ma kształt niszy, w której znajdują się dwie postacie. Na prawo siedzi na krześle z oparciem kobieta, odziana w długą szatę, na którą ma narzucony płaszcz okrywający tył głowy. Prawą rękę trzyma wzniesioną w górę, jakgdyby chciała przytrzymać rąbek szaty, lewa spoczywa na łonie. Nogi, obute w sandały, opiera na małym stołeczku. Obok niej stoi druga niewiasta, odziana w dwa chitony, układające się w bogate fałdy. Ręce trzyma w podobnej pozycji, jak jej sąsiadka z tem, że prawą trzyma przy łonie a lewą stara się naciągnąć na ramię wierzchni chiton, okrywający także głowę. Na architrawie nagrobka widać napisy: nad postacią stojącą: Δημητρία, nad siedzącą: Παμφίλη. Kompozycja obu postaci, bogato traktowane fałdy szat, charakter ozdób na krześle i liczne szczegóły natury technicznej wskazują na attycką produkcję rzeźbiarską wieku IV przed Chr. Wówczas bowiem w olbrzymiej ilości bogaci Atheńczycy zamawiali sobie takie nagrobki i niekiedy były one bardzo do siebie podobne tak w temacie przedstawianym jak i w sposobie wykonania. Dziś znajduje się wiele z tych nagrobków w Muzeum Narodowem w Athenach, a niektóre na cmentarzu dipylońskim.

K. W. M.

DYDAKTYKA

MARJAN AUERBACH

PROBLEM ZASOBU WYRAZÓW W JĘZYKU ŁACIŃSKIM

Problem racjonalnego przyswojenia sobie dostatecznego zasobu wyrazów łacińskich zyskuje na ważności w tym stopniu, w jakim skraca się wymiar godzin na naukę łaciny. Im mniej godzin wymierza się nauce łaciny, tem precyzyjniej powinien funkcjonować mechanizm nabywania i rozszerzania zasobu wyrazów.

W gimnazjum klasycznem problem ten nigdy nie był jednym z czołowych. Kto przez lata czytał nowości na polu metodyki i dydaktyki filologji klasycznej, zauważył z pewnością, że artykułów czy rozpraw a tem mniej książek na temat nasz nie było. Kto zechce poinformować się, jak należy uczniów wprowadzić w ablativ. absol., jak następnie znajomość i zrozumienie tej konstrukcji pogłębić i w tym celu przewertuje roczniki czasopisma *Lehrgänge und Lehrproben*, znajdzie tam ten problem oświetlony przez wielu pedagogów z różnych stron. Ale nie znajdzie w tych samych *Lehrgänge* artykułów na temat nas obecnie interesujący.

W gimnazjum klasycznem przy wielkiej ilości godzin tygodniowo i wielu latach poświęconych nauce filologji klasycznej uczeń normalnie prowadzony w szkole mimo tego, że ten problem nie istniał dla pedagogów, nagromadzał zczasem dość duży zasób słów. Wyrazy powtarzały się tyle razy w toku nauki, że wreszcie uczeń je pamiętał. Kiedy zaczęto obcinać ilość godzin i do tego zmniejszono lekcję do 45 minut, okazało się po pewnym czasie, że copia verborum przeciętnego ucznia zmalała do tego stopnia, że nie jest w stanie żadnego tekstu zrozumieć.

Gdyby ktoś chciał twierdzić, że przy zmniejszeniu nauki łaciny z ośmiu lat do pięciu uczeń powinien umieć wyrazów

mniej o $^3/_8$ — tyle bowiem lat ucięto — tzn. jeśli przedtem znał 5.000 wyrazów, to powinien teraz znać ich około 3.000, będzie w wielkim błędzie. Bo nabywanie nowych wyrazów nie odbywa się według postępu arytmetycznego. Znajomość pierwszej setki wyrazów wymaga o wiele więcej czasu niż drugiej setki. W drugiej setce wyrazów jest wiele takich, które mają punkty zahaczenia w percepcji dzięki pokrewieństwu z już znanemi. Mówmy jeszcze inaczej: zapamiętanie wyrazu *praecinctorium* jest o wiele łatwiejsze i wymaga o wiele mniej czasu i o wiele mniejszego nakładu energji, gdy już w pamięci jest *cingere* i *cingulum,* niż gdy ma je uczeń zapamiętać, choć tych wyrazów jeszcze nie zna.

Uczniowie z trudnością uczą się pierwszych słówek łacińcińskich. Im więcej słówek umieją, tem łatwiej uczą się dalszych. Tem też lepiej pamiętają, im więcej wyrazów znają z jednej grupy etymologicznej. Zmniejszenie ilości godzin nauki łaciny do połowy nie może uprawniać do żądania, aby uczeń opanował połowę słówek tych, co znał jego kolega przy dawnym wymiarze godzin. I rzeczywistość szkolna potwierdza, niestety, te rozważania w całej pełni. Ileżto razy zdarza się, że w najwyższej klasie, lub przy maturze uczeń miesza *is* z *ipse, idem* z *ille, optimus* znaczy u niego *najgorszy* itd. itd.

Uprzytomnijmy sobie istotę zagadnienia od strony negatywnej. Jak wygląda sprawa, gdy uczeń ma zbyt mały zasób wyrazów? Odpowiedź jest jasna. Uczeń wtedy nic nie rozumie z tekstu, który ma przetłumaczyć, to znaczy dać dowód, że go rozumie. A panujące wśród uczniów przekonania są dowodem, że copia verborum nie jest w gimnazjum dostatecznie doceniana. Popularne jest wśród uczniów przekonanie, że jeśli nauczyciel poda przy maturze dostateczną ilość słówek, uczeń sobie da jakoś radę z tłumaczeniem. Rzeczywistość przeczy temu na całej linji. Oto uczniowie mają przy maturze pisemnej słowniki czyli mają, jak sobie życzą do matury ustnej, nietylko pewną ilość słówek ale w s z y s t k i e. A efekt tego? Nie mogą sobie dać rady z tekstem! Ponieważ uczniowie wiedzą, jak sprawa wygląda przy maturze pisemnej, a mimoto twierdzą, że przy maturze ustnej mogą sobie dać radę, jeśli im nauczyciel poda dostatecznie dużo słówek, — widocznie coś innego rozumieją pod podaniem słówek przez nauczyciela a możnością

wyszukania tych słówek ze słownika. Nim ten problem rozbiorę szczegółowo, chciałbym jeszcze wskazać na pewne nieporozumienia. Bardzo często uczeń boi się matematyki przez to jedynie, że nie umie wzorów matematycznych, i także pociesza się tem, że jeśli nauczyciel poda mu wzór potrzebny, da sobie radę z zadaniem. Ale rzecz charakterystyczna. Obawa przed przepadnięciem z powodu nieznajomości wzorów jest większa niż obawa z powodu nieznajomości słówek. Pomijam fakt, że wzorów matematycznych jest śmiesznie mało w porównaniu z ilością potrzebnych słówek, ale jest zasadnicza różnica między niepamiętaniem wzorów matematycznych a słówek łacińskich. Gdyby nauczyciel pozwolił w czasie egzaminowania korzystać z książeczki z wzorami, byłby problem dla ucznia w całości rozwiązany w tym sensie, że uczeń miałby pretensje swoje pod tym względem w całości zaspokojone. Prawda, że matematyk wcale nie jest skory do takich ustępstw; w najlepszym razie żąda, by sobie uczeń wyprowadził potrzebny mu wzór. I filolog czasem próbuje, zamiast uczniowi powiedzieć nieznany mu wyraz, naprowadzić go, czyli pomaga mu wyprowadzić sobie znaczenie. To naprowadzanie jest czynnością zasadniczo różną u filologa i matematyka. Wystarczy wskazać na to, że wyprowadzenie wzoru matematycznego jest czynnością opartą jedynie na rozumowaniu dedukcyjnem, podczas gdy znaczenie wyrazu jest w najmniejszej mierze wynikiem rozumu dyskursywnego, w o wiele większym natomiast stopniu jest wypadkową objawów kulturalno-historycznych z jednej, a uczucia z drugiej strony.

Przedstawiłem zapatrywania uczniów na kwestje słówek — nie nauczycieli. Ale widocznie takie jest nastawienie nauki łacińskiej w naszych szkołach, jeśli uczniowie do tych wniosków doszli. Widocznie u ogółu nauczycieli sprawa ważności słówek nie jest jasno uświadomiona, skoro pozwala uczniom takie wnioski wysnuwać.

Dla rozumienia tekstu łacińskiego brak znajomości słówek jest groźniejszy niż braki gramatyczne. Pojęciu *słówek* nadaję zakres szerszy niż mu się normalnie nadaje. Prócz pojedynczych wyrazów i zwrotów zaliczam do słówek też takie kompleksy wyrazów, które pospolicie należą do gramatyki. Np. w zdaniu *Me duce carpe viam* pospolicie zwrot *carpo viam* należy do słówek, a *me duce* jako ablat. absol. do gra-

matyki. Ja będę do słówek zaliczał także takie zwroty, jak *me duce*. Dlaczego taki zakres nadałem pojęciu słówek, objaśnię osobno.

Po tej dygresji wracam do postawionej tezy: Dla rozumienia tekstu jest brak znajomości słówek groźniejszy niż braki gramatyczne.

W wiadomościach gramatycznych potrzebnych do uprawiania lektury należy odróżnić kilka warstw leżących jedna na drugiej. Pierwsza warstwa obejmuje znajomość tych kategoryj morfologicznych, które są niezbędnie potrzebne, aby czytający mógł poznać, że czyta tekst łaciński. Uczeń zobaczywszy słowa: *Macelam opidom vi pucnandod cepet inque eodem macistratud bene rem navebos marid cosol primos ceset* (część napisu na Columna rostrata = Macelam oppidum vi pugnando cepit inque eodem magistratu bene rem navibus mari consul primus gessit), pozna wprawdzie, a raczej domyśli się, że ma przed sobą tekst łaciński, bo *Macelam* pozna jako accusat., *vi* jako ablat., tak samo *eodem, bene, rem, primos*. Ale *opidom, pucnandod, macistratud, navebos, marid* nie są dla niego słowami łacińskiemi, gdyż wedle jego wiadomości morfologicznych nie ma łacina form typu *macistratud* i t. p. Możnaby wyszukać tekst łaciński, w którym wszystkie wyrazy po kolei uderzą ucznia jako niełacińskie.

Ile ta pierwsza warstwa obejmuje wiadomości, nie jest obecnie mojem zadaniem określić. W każdym razie należy skonstatować: 1. że taka warstwa istnieje, 2. że my, wpajając uczniom tę warstwę, czasem błądzimy w tym sensie, że zjawiska językowe powtarzające się często, pomijamy na tym najniższym stopniu, a odwrotnie ćwiczymy uczniów w pamiętaniu zjawisk, które są rzadsze. Dla przykładu przypomnę, że *laudavisti* i *laudasti* są w tekstach klasycznych z pewnością równie częste; tymczasem *laudasti* przez półtora roku uczeń nie słyszy. Infinitivus futuri bez *esse* jest częstszy niż z *esse*. A my ćwiczymy odwrotnie. Infinitivus historicus jest dość częsty w lekturze, a uczeń do matury go nie poznaje. Natomiast męczymy się przy verba anomala, by uczeń je umiał odmieniać, zamiast by je poznawał.

Oczywiście przerabiając tę warstwę gramatyki, operujemy już pewnym zasobem słów. Inaczej nie może być. I w tej warstwie gramatyki uczeń już przyswaja sobie słówka i to

dwojakiego rodzaju. Chcąc utrwalić deklinację czy konjugację, musimy czynić to na materjale więcej lub mniej urozmaiconym. Bo trudno operować wciąż jednym wyrazem np. *victor*, przerabiając deklinację spółgłoskową. Drugą grupę tworzą takie słówka jak np. zaimki. Tu uczenie fleksji *hic* czy *idem* łączy się z potrzebą wyuczenia znaczeń tych zaimków. Chcąc uczniom wpoić tę najniższą, najniezbędniejszą warstwę wiadomości gramatycznych, zmusza się ucznia do uczenia słów nawet wtedy, kiedy się nie ma zamiaru uczyć go tych słów; nawet gdyby nauczyciel miał zamiar, co jest teoretycznie niewykluczone, nauczyć najpierw tej partji gramatyki i nic więcej, mimo to pewien zasób wyrazów uczeń zbierze. To wygląda tak samo, jak gdyby ktoś chciał wywołać w kimś postanowienie, a nie dbał o wywołanie uczuć. Mimo to wywoła uczucia, bo nie może zaistnieć postanowienie, jeśli niema uczuć.

Nie omawiając narazie, w jaki sposób przyswaja sobie uczeń te słówka, których znajomość wynika nieuchronnie z zdobywania tej partji gramatyki, musimy stwierdzić, że dalsze wiadomości gramatyczne mogą być nabyte bez gramatyki, tylko w formie słówek. I tak to robimy już teraz w dużej mierze w typie humanistycznym, w którym niema osobnych lekcyj na systematyczne uczenie składni na przykładach polsko-łacińskich. My uczymy składni na tekście łacińskim. Więc, gdy przychodzi pierwszy raz *utinam laudaret*, tłumaczymy *oby chwalił*, drugi raz *utinam moneres-obyś napominał*. Gdyby tych przykładów była liczba dostateczna, — można eksperymentalnie zbadać, ile powinno być powtórzeń i w jakich kombinacjach, aby zapamiętać daną grupę wyrazów — nie potrzebaby było wogóle reguły na coniunctivus optativus. My zwykle po pewnej ilości zdań dajemy regułę, względnie uczniowie ją indukują. I teraz wyłania się kwestja: czy więcej czytać zdań z *utinam* i mało tracić czasu na teoretyzowanie, czy odwrotnie. Czas mamy ograniczony. Chcąc zrobić jedno, musimy zaniedbać drugiego. Zasada *Et haec facienda neque illa omittenda* jest słuszna, gdy jest czasu dość na jedno i na drugie. Dewizą naszą powinno być przysłowie greckie πλέον ἥμισυ παντός, które Hesiodos w swej bezpośredniości wyraził drastycznie: νήπιοι, οὐδὲ ἴσασιν, ὅσῳ πλέον ἥμισυ παντός. Drugą naszą dewizą powinno być przekonanie, że w normalnem nabywaniu wiadomości językowych należy odróżnić dwie fazy. Pierwsza obej-

muje praktyczne uczenie się przez wielokrotne słyszenie i mówienie kompleksów wyrazowych w zdaniach. Po niej czasowo idzie druga faza, w której wiadomości nabyte drogą praktyczną uświadamia się rozważaniami teoretycznemi.

Po przejściu elementarnego kursu gramatyki, który obejmuje dość mało w porównaniu z tem, co my dziś uważamy za elementarne, mamy przed sobą dwa naczelne zadania językowe: 1. uzupełnienie gramatyki, 2. czytanie tekstu. Po dwuletniej nauce, w której się przerobiło jakąś czytankę, jeden czy dwa żywoty Neposa i liznęło Caesara, zabieramy się do lektury dalszego aktora np. Ovidiusa. Wtedy uczeń dostaje pierwszy raz do ręki słownik. Nauczyciel zwykle na tym stopniu nauki każe przez tydzień czy dwa przynosić słowniki na lekcje i uczy ich używać. To jest dziś bardzo modny postulat. Po jakimś czasie, krótszym czy dłuższym, nauczyciel przerywa pracę szukania słówek w klasie i przenosi ją na przygotowanie domowe. Efekt tej nauki używania słowników jest marny. Uczniowie dalej nie umieją korzystać ze słowników i przy ostatniej próbie, przy maturze pisemnej, w całości słownik zawodzi. Ten lub ów nauczyciel ma wtedy skrupuły, że za mało uczył używać słownika. Całkiem niesłusznie! Należy sobie tylko zdać sprawę z istoty tego procesu myślowego, w którym słownik ma być pomocą, aby zrozumieć, że istota rzeczy leży nie tam, gdzie nauczyciel podejrzewa. Przy naszej metodzie uczenia uczeń często staje wobec zagadki. Słówka wszystkie wypisał, zna je, formy fleksyjne poznaje, wie, jakie znaczenie mają wyrazy funkcyjne... i nic nie rozumie. Nie może wydobyć treści, którąby miała sens.

Rozumienie bowiem czytanego tekstu nie idzie w tym kierunku, że najpierw rozumie się szczegóły, następnie te szczegóły łączą się w całość. Lecz proces jest odwrotny. Podobnie ma się sprawa np. z uczuciami estetycznemi wywołanemi oglądaniem obrazu. Obraz działa na wzrok jako całość i jako całość budzi uczucie przyjemne lub przykre estetycznie. Drugim dopiero etapem jest analiza szczegółów, w których jeden, większy znawca malarstwa, potrafi zajść głębiej, inny, który mniej zna się na malarstwie, zostanie na powierzchni, laik w malarstwie nawet nie analizuje szczegółów, lecz poprzestaje na ogólnem wrażeniu. Analogicznie odbywa się proces czytania autora. Czytający jakiś ustęp może zwykłą drogą

introspekcji zaobserwować, że pierwszy akt — to zrozumienie więcej lub mniej dokładne całości; powtórne czytanie może mu wyświetlić pewne szczegóły, lub pokazać, że ich nie rozumie. Ale czasowo pierwsze jest uchwycenie całości. Tę tezę uważam za zasadniczą. My filologowie na lekcjach łaciny odwracamy ten proces, a raczej chcemy odwrócić. Chcemy płynąć przeciw prądowi. Ulegamy złudzeniu, jeśli myślimy, że uczeń zaczynając od szczegółów, od pojedynczych wyrazów, dochodzi wreszcie do zrozumienia całości. My go wciąż popychamy, a on myśli, że dochodzi do zrozumienia. Tak mucha, którą wiatr unosi na wszystkie strony, jest w swej dumie przekonana, że ma swobodę ruchów i lata, w którą stronę chce. Każdy z nas czytając ustęp w języku polskim chwyta całość, choć często tego lub owego wyrazu lub zwrotu nie rozumie. Jeśli nie ma czasu czy ochoty, nawet nie zaglądnie do słownika, i nie bardzo się martwi, że szczegółu nie zrozumiał. Czytający ustęp napisany w obcym języku, który zna słabo, przechodzi ten sam proces: pierwej całość, potem szczegóły. To jest norma. Że zdarza się czasem inaczej, to wynik złego uczenia się tego języka, uczenia, na którem ciąży metoda filologji szkoły średniej. Ten sposób czytania i rozumienia tekstu pochodzi z epoki owej, w której dużo czasu poświęcano tłumaczeniu z języka ojczystego na język łaciński. Przy tłumaczeniu polsko-łacińskiem proces ten jest normalny. Uczeń, chcąc przetłumaczyć zdanie polskie, które — oczywiście — rozumie, dobiera odpowiednich łacińskich wyrazów tzw. słówek i opierając się na regułach gramatycznych, wyrazy te tak układa, aby oddawały sens zdania polskiego. Tłumaczenie z języka łacińskiego na język polski nie jest wcale procesem podobnym do tłumaczenia polsko-łacińskiego i dlatego nie można stosować tu tej metody, którą stosuje się przy tłumaczeniu polsko-łacińskiem.

Zrozumienie całości zakłada już pewną znajomość języka. Jak do niej dojść? Otóż od pierwszego dnia nauki łaciny musi uczeń słyszeć od nauczyciela, mówić i pisać tylko zdania a nie pojedyncze słówka. Słówka powinny być czemś wtórnem, pochodnem w tym procesie uczenia się słówek. Najpierw zdanie — potem słówka, jak jest w rzeczywistem życiu języka. Wyrazy są wytworami pracowni naukowej. W życiu języka niema wyrazów, lecz są zdania. Temu nie sprzeciwia się fakt, że czasem mówiący używa jednego tylko wyrazu: wtedy ten

wyraz jest zdaniem — może nie w sensie logicznym, ale napewno w sensie psychologicznym. Więc uczeń powinien najpierw usłyszeć czy przeczytać zdanie *Dux castra movit*, powinien to zrozumieć i na dowód tego ewentualnie przetłumaczyć. To zdanie ma wejść do zeszytu jako jednostka, a nie w formie *dux, ducis* wódz, *castra, -orum* obóz, *moveo, -ere* poruszam. Mówiący bowiem nie składa zdania *dux castra movit* z trzech wyrazów, lecz trzy wyrazy wydobywa ze zdania. Uczeń więc powinien ująć daną całość *dux castra movit:* te trzy wyrazy mają być j e d n y m elementem. I to ma się znaleźć w kajecie na słówka. Byłoby może dobrze, aby ten kajet składał się z luźnych kartek tak, by je można było układać według różnych zasad podziału, zależnie od chwilowej potrzeby. Słówko *dux castra movit* uczeń pisze na trzech kartkach; gdy potem przyjdzie jakiś zwrot z *dux,* wstawi go uczeń pod *dux,* zwrot z *castra* w kartce drugiej pod *castra,* a zwrot z *movit* w kartce trzeciej pod *movit*. Innym razem czyta uczeń *Hostis castra movit,* więc znowu c a ł e zdanie, w którem jeden wyraz się zmienił; innym razem *Hostes castra moverunt,* gdzie zmieniła się liczba. Każde z tych zdań idzie do odpowiednich kartek. Uczeń w tych zdaniach przez analizę podświadomą podstawia pewne części, podczas gdy całość jest mu drogowskazem.

Z tego byłby wniosek, że należy dążyć do takiego tekstu, w którym możnaby wyjść od zdania. Tak już robią neofilologowie, wychodząc od klasy, człowieka, ubrania, ogrodu, od rzeczy, które można pokazać, więc gdzie łatwo wyjść od zdań: *Das ist der Tisch. Hier ist ein Bleistift. Dort ist die Tafel*. W łacinie zdania wzięte z tych dziedzin nie przydadzą się do później czytanych autorów. Dlatego powinny obrazy zastąpić otoczenie. Więc czytanka powinna być tak urządzona, żeby ustęp tworzył z obrazem nierozłączną całość. Np. obrazek przedstawia rolnika przy pługu. A do tego tekst: *Hic est agricola. Agricola campum aratro arat* itd. Lub obraz żołnierzy w zbroi: *Milites Romanos videmus. Militis caput galea tectum est. Equites in equis sedent* itd.

Oczywiście trudności językowe stopniują się: zdania są coraz trudniejsze i zawilsze. I uczeń w ten sposób uczy się rozumieć z d a n i a coraz trudniejsze. Przytem wciąż ujmuje najpierw zdanie, a wtórnie jego części. Jest różnica zasadnicza — choć tego może odrazu nie widać — między dzisiejszą me-

todą a tą, którą omawiam. Pomijam kwestję, że gdyby przy takiej pracy ucznia zapytano o accusativ. do *Neapolis,* to może odpowie *Neapolem,* ale zobaczywszy zdanie *Prope Neapolin Vesuvius mons eminet* ani na chwilę nie stanie zdziwiony przed accusat. na *-im,* bo nawet mu się nie uprzytamnia, że *Neapolim* jest accusat. On tylko drogą asocjacji wie, że *prope Neapolim* znaczy *blisko Neapolu,* gdyż już czytał *prope urbem, prope domum, prope moenia* itp. On nie będzie wiedział, że *opis, -i* itd. nie ma nominativu, tak samo jak używając zwrotu *ani krzty soli, ani krzty cukru,* nie myśli o tem i może nawet nie wie, że nominativu *krzta* niema. Uczeń nie będzie pisał w słówkach *ops* w nawiasie, *opis* = *pomoc,* lecz będzie miał w kajecie *ope tua id feci, dux opem tulit militibus* itp.

W ten sposób prowadzone przygotowanie słówek wprowadza dwie innowacje, nie całkiem nowe, ale traktowane pod nowym kątem mają wydać inne owoce. 1. Słówka muszą być pisane po zrozumieniu tekstu w szkole. W domu uczeń nie dorósł do tej pracy. Pewnie, że część pracy i teraz pójdzie do domu. Więc *Prope moenia est campus* napisze się w szkole. W domu uczeń może wpisać ten zwrot pod *prope,* pod *moenia* i pod *campus.* 2. Wiele zjawisk, które dotychczas traktowaliśmy jako zjawiska syntetyczne, według odpowiednich partyj z gramatyki, znajdzie się obecnie w słówkach. W pierwszym rzędzie znajdą się tu przyimki, dalej przyjdą do słówek przypadki. Jeśli uczeń w słówkach będzie miał *Milites adiuvant nostros socios,* oczywiście nie jeden raz i nie w jednem połączeniu, to odpadnie reguła gramatyczna, że *adiuvo, comitor, sequor* itp. rządzą accusativem. Genetivus partitivus *multi nostrum, quis hostium* itp. należy do słówek. Tak samo czas zużyty na wyjaśnienie, że *nullo ordine* — *bez żadnego porządku* jest ablat. absolutus i zastępuje zdanie *cum nullus ordo est* (*erat* itd.), jest — o ile chodzi o copia verborum — stracony. Jeśli *nullo ordine* nie powtórzy się w lekturze dość dużo razy, to zrozumienie składni nie przyniesie żadnej korzyści. Że *nullo ordine* znaczy *bez żadnego porządku,* to jest kwestją skojarzenia tego kompleksu dźwięków ze znaczeniem *bez żadnego porządku.* Do słówek, a nie do gramatyki w sensie szkolnym, należą formy *ultimus, extremus, intimus* itp. Odpowiednia reguła gramatyczna znajdzie się na szarym końcu, po długim

szeregu odpowiednich zdań. I tak niejedno z gramatyki przejdzie do słówek.

Jak wygląda dziś? Dziś także często indukujemy regułę z przykładów. Ale śpieszymy się i chcemy jak najprędzej podać regułę, pewni, że podanie reguły załatwia kwestję. Tymczasem, jeśli przykładów było mało, to reguła nic nie pomaga.

Oczywiście pisanie słówek tym sposobem nie będzie trwało przez cały kurs nauki. W miarę postępów w nauce trzeba będzie coraz rzadziej pisać zdania a coraz częściej pojedyncze wyrazy i zwroty naszym dotychczasowym systemem. Mając już wpojone pewne typy, będzie uczeń często w tem położeniu, że zrozumie cały typ prócz jednego wyrazu w tym typie. I pytanie słówek musi pod tym kątem patrzenia ulec pewnym zmianom. Nie należy pytać słówek z polskiego na łacinę lecz odwrotnie. Nie należy w zasadzie pytać o pojedyncze wyrazy lecz o całe zdania. Wyłania się więc potrzeba rozmówek. Nauczyciel pyta o wyraz łaciński pytaniem *quis* czy *quid*, a uczeń odpowiada całem zdaniem i to takiem, jakie powiedział nauczyciel, wstawiwszy tylko żądany wyraz zamiast *quis*, czy *quid* itd. Drugim typem odpowiedzi będą synonimy. *Quid est urbs? Urbs est magnum oppidum.* Inwencja nauczyciela ma tu pole do popisu. Nie sądzę jednak, by można było obejść się bez pomocy języka polskiego.

Przy takiej nauce słownik może oddać usługi. Przy dzisiejszej nauce uczeń, przeczytawszy odstęp, choćby jedno zdanie, i nie uchwyciwszy całości, otwiera słownik i szuka czyto znaczenia słów po kolei, czy znaczenia orzeczenia lub podmiotu, zależnie od nawyku, i znalazłszy pod wyrazem, który uważa za orzeczenie, cały szereg znaczeń, nie wie, które ma wybrać, bo nie rozumie całości. Wyrazy w zdaniu są tak połączone, że znaczenie każdego jest uwarunkowane sensem całości. Jeśli uczeń od początku nauki będzie operował zdaniami a nie pojedynczemi wyrazami jako materjałem elementarnym, przywyknie do ujmowania całości, a dopiero wtórnie do analizowania go. I wtedy słownik przyniesie mu korzyść, gdyż szukając słówka czy zwrotu, będzie już nastawiony na znaczenie, nadające się w tym kontekście.

Oczywiście stopniowanie trudności językowych musi przy tym systemie być o wiele oględniejsze niż dziś. Toteż w szkole,

która się rodzi, której plany teraz się układa, może trzeba będzie porządek autorów zmienić, a może autorów nowych wprowadzić.

W związku z uczeniem słówek pozostaje kwestja etymologji i związana z nią historja znaczenia. Faktem jest, że nasz uczeń więcej wie z etymologji i historji znaczeń na polu łaciny niż języka polskiego. Ogół uczniów nie wie, że *mydło* pochodzi od *myć, siodło* od *siedzieć*, a *niedziela* to dzień, w którym nie wolno *działać*, choć to są etymologje tak przejrzyste, że żaden filolog klasyczny nie potrafiłby się oprzeć pokusie, aby ich nie objaśnić. Tak samo przeciętny uczeń nie uprzytamnia sobie, że sufiks *-dło* w *mydło* i *siodło* oznacza narzędzie. I znowu filolog klasyczny nie ominąłby sposobności, by uczniowi tak łatwego i tak wyraźnego znaczenia sufiksu nie uprzytomnić. Sądzę, że o ile idzie o zrozumienie i utrwalenie zapasu wyrazów lepiej robi filolog klasyczny uprzytamniając uczniom związki etymologiczne. Jest rzeczą bezsporną, że wskazywanie na związki etymologiczne — dla celu, który nas interesuje — jest walną podporą przy zdobywaniu, rozszerzaniu i utrwalaniu zasobu wyrazów. Idzie jedynie o wyczucie, kiedy zwrócenie uwagi na związek etymologiczny jest pomocą, a kiedy nie jest przydatne dla tego celu, tzn. kiedy etymologja wspiera i ułatwia zapamiętanie wyrazu czy zwrotu. I tak np. zdaje mi się, że zwrócenie uwagi ucznia, iż *osculum* (całus) jest deminutivum do *os, oris* i znaczy pierwotnie *usteczka*, nie pomaga uczniowi do zapamiętania znaczenia. Nie chcę przez to twierdzić, że jestem przeciwnikeim zwrócenia uwagi na związek etymologiczny zachodzący między *osculum* a *os*. Chcę jedynie powiedzieć, że ono nie ułatwia zapamiętania znaczenia realnego. Owszem, może nawet czasem zbałamucić, jeśli uczniowi przypadkiem wypadnie z pamięci znaczenie realne a zostanie znaczenie etymologiczne. Przy *immanis* przypomina często nauczyciel uczniowi, że wyraz *manes* cienie zmarłych jest w związku etymologicznym z *immanis* i, że w starej łacinie był przymiotnik *mānus* (z długiem *ā*; *mănus* ręka ma krótkie *ă*!) ze znaczeniem *dobry*, że więc *mānes* znaczyło *cienie dobre, przychylne (zmarłych)*, i że *immānis* składa się z tego samego tematu i z *in-* privativum a znaczyło pierwotnie *niedobry, zły*, potem *straszny, ogromny*. To zrównanie etymologiczne wcale nie pomaga do zapamię-

tania znaczenia wyrazu *immanis*. Jest bowiem bardzo wielka odległość między znaczeniem etymologicznem a realnem. Odwrotnie, kiedy uczeń dobrze już zna znaczenie wyrazów *mānes, immānis i mănus,* może nauczyciel zwrócić uwagę na związki pokrewieństwa między *mānes* i *immānis* w przeciwstawieniu do *mănus ręka,* ale pod innym kątem patrzenia, nie dla ułatwienia pamiętania.

To samo można powiedzieć o wielkiej masie etymologji. Na przykładzie z wyrazem *osculum* czy *immanis* można też obserwować, że znaczenie realne jest tem, które powinno wbić się w pamięć — oczywiście w związkach zdaniowych. Teoretyczne rozważania o rozwoju znaczenia nie tylko często nie wspierają zapamiętania znaczenia, ale nawet cząsem utrudniają zrozumienie zdania.

Kiedy już pewien wyraz czy kompleks wyrazów tak mocno siedzi w pamięci, że niema obawy o jego zaćmienie objaśnieniami, dopiero wówczas jest pora na objaśnienie rozwoju znaczenia. To objaśnienie nie ma wpływu na zasób słów. Ono ma inne cele, o których w związku z tematem niema potrzeby mówić. W zdaniu (Horat. *Carm.* I 4, 9) *Nunc decet aut viridi nitidum caput impedire myrto* znaczy *impedire wieńczyć:* uwieńczyć głowę myrtem. Uczeń przyzwyczajony od najniższej klasy do chwytania t r e ś c i z d a n i a a nie do tłumaczenia pojedynczych wyrazów, czytając *nunc decet caput impedire myrto,* zrozumie, co to znaczy; znaczenie wieńczenia zawarte w *impedire* uprzytomni mu się w kontekście. Jeśli uczący zwróci po zrozumieniu tekstu uwagę na historję znaczenia wyrazu *impedire,* że początkowo znaczyło *zakuć nogi w dyby, uwikłać nogi,* potem wogóle *uwikłać, otoczyć, uwieńczyć* i na zakończenie pokaże, że język w pewnym sensie stworzył tu sytuację groteskową, mówiąc *caput impedire,* choć właściwie można tylko o nogach użyć tego wyrazu, otworzy uczniom oczy na ciekawe zjawisko językowe. Ale dla copia verborum to nie ma znaczenia, owszem może nawet być przeszkodą w rozumieniu tekstu. Gdyby człowiek mówiąc, słuchając lub czytając myślał o znaczeniu etymologicznem a nie chwytał przedewszystkiem znaczenia realnego, miałby wielki kłopot ze zrozumieniem kontekstu. Nikt nie myśli, mówiąc zdanie *Obtarłem się ręcznikiem,* że ręcznik był kiedyś przeznaczony tylko do obcierania r ą k.

Często odwracamy porządek naturalny, albo przynajmniej zbyt wcześnie podajemy etymologję. Związek etymologiczny uświadomiony wtedy, kiedy się nagromadziło dość szczegółów, staje się odrazu zrozumiały i silnie zapada w pamięć.

W życiu wyrazów dużą rolę gra uczucie. Wyrazy połączone z silnem zabarwieniem uczuciowem zwyciężają w walce z synonimami, nie posiadającemi tego zabarwienia uczuciowego. I tak np. w walce między *caput* a *testa* (oba w znaczeniu *głowa*) zwyciężył wyraz *testa*, gdyż odznaczał się silnem zabarwieniem uczuciowem w przeciwieństwie do *caput*. W językach romańskich głowę oznacza wyraz *testa*. Niemcy nazywają wyrazy o silnem zabarwieniu uczuciowem terminem stworzonym przez Jana Sperbera *Affektträger*. Trzebaby, chcąc ułatwić zapamiętanie wyrazów, zabarwić je uczuciowo. Dla ucznia wyraz stanie się takim *Affektträger*, jeśli będzie połączony z wyrazem ojczystym. Wyraz łaciński będzie wywoływał uczucie przyjemne, jeśli uczeń będzie wiedział, że Polak kiedyś nazywał nim jakąś rzecz czy instytucję rodzimą. Nie należy więc omijać żadnej sposobności, w której można tę zależność wyrazu polskiego od łacińskiego pokazać.

Taksamo jak wyrazy, mogą i zdania wywoływać silne uczucia. W pierwszym rzędzie czynią to przysłowia. Dlatego nie należy gardzić przysłowiami jako środkiem rozszerzania i pogłębiania zasobu wyrazów. Należy jednak dobierać przysłowia, które emocjonują młodzież, a nie takie, które podobają się tylko ludziom dojrzałym.

Dobiegłszy w ten sposób do końca swoich rozważań, muszę zaznaczyć, że tezy, które postawiłem, uważam nie za normy, lecz jedynie za podstawę do dyskusji i bardzobym się cieszył, gdyby w dyskusji wyłoniły się wytyczne dla dalszej naszej pracy w nowych warunkach. Sądzę bowiem, że rację miał Platon, stawiając zasadę ἔλεγχ' ἐλέγχον.

Tezy:

1. Dostateczny zasób wyrazów jest niezbędnym warunkiem rozumienia tekstu.

2. Nabywanie i rozszerzanie zasobu wyrazów powinno wyjść od zdania jako jednostki elementarnej.

3. Niektóre wiadomości gramatyczne należy traktować jako elementy zasobu wyrazów. Ich uświadomienie grama-

tyczne powinno nastąpić po zebraniu dostatecznie obfitego materjału zdaniowego.

4. Czytanki powinny być tak zbudowane, aby tekst był opisem obrazów.

5. Obok znaczeń polskich należałoby — tam, gdzie to jest możliwe — podawać synonimy lub zwięzłe definicje łacińskie.

6. Słówka należy pisać w szkole po zrozumieniu tekstu.

7. Grupowanie wyrazów według treści i związków etymologicznych ułatwia ich zrozumienie i zapamiętanie.

8. Moment uczuciowy gra dużą rolę przy pamiętaniu słów. Dlatego należy, gdzie to tylko możliwe, wiązać uczucie z wyrazami.

M. VALERIUS MARTIALIS, EPIGRAMY

I 72. Plagjator.

Fidentynie, — więc pragniesz, by cię uważano
Za poetę? — me wiersze mają-ć dać to miano? —
Tak — to Egle ma zęby cudownej piękności
(Oczywiście wprawione są z słoniowej kości),
Zaś Lykoris tak czarna jak ożyna — wierzę —
Może mówić o białej — jako mleko cerze!
Ty — z tegoż względu, co chcesz mieć poety miano —
Mów, że masz bujne włosy, choć łeb jak kolano.

I 73. Spryciarz.

Nie znalazłbyś nikogo dawniej w całem mieście;
Ktoby darmo wyrządził krzywdę twej niewieście.
Tyś nie bronił. Zaś teraz, gdy jej strzeżesz pilnie,
Amatorów znalazło się huk, — sprytnyś silnie! —

I 89. Wszystko „na ucho".

Przywykłeś, Cynno drogi, pleść wszystkim do ucha —
Nawet to, coby mogła liczna rzesza słuchać!
Śmiejesz się w ucho, pytasz, żalisz i narzekasz —
Śpiewasz, grzmisz i wywodzisz sądy na człowieka.
Tak głęboko tkwi w tobie ta choroba ducha,
Że i Caesara zwykłeś chwalić — li-do ucha! —

przeł. TADEUSZ DIDUCH

STANISŁAW ZETOWSKI

ROLA FILOLOGJI KLASYCZNEJ W UMUZYKALNIANIU MŁODZIEŻY SZKÓŁ ŚREDNICH

Perjodycznie, co pewien okres czasu, niby powrotna fala, odbywają się w prasie naukowej i codziennej polemiczne homeryckie zapasy między gorliwymi zwolennikami tradycyjnego, patyną wieków okrytego kultywowania w szkole średniej studjum filologji klasycznej, względnie samego języka łacińskiego, a po największej części niewykształconymi na rzetelnej, prawdziwie głębokiej kulturze przeciwnikami, których do końca świata nie braknie, kształtowania młodych dusz na arcydziełach i kulturze starożytnych Greków i Rzymian; propagatorzy dobywają z lamusa przeszłości zabarwionej aktualną teraźniejszością całe mnóstwo przekonywujących argumentów i przesłanek na solidny dowód lansowanych twierdzeń i prawdy. Potrącali w tem zbiorowisku dowodów o rozmaite dziedziny, nieraz bardzo bliskie, nieraz odległe od życia dzisiejszych środowisk; nie wciągnęli, o ile mi wiadomo, w krąg uczonych rozważań nieobojętnej dla znaczenia filologji klasycznej kwestji roli, jaką odgrywa nauka jej czy też jedynie języka łacińskiego w umuzykalnieniu młodych dusz. A jest to argument, zdaniem naszem, ważki, o wartości nietylko nieprzeciętnej ale wprost wielkiej; może uleglibyśmy retorycznej przesadzie, gdybyśmy wyrazili się, największej. Filologja klasyczna czy język łaciński, pod wspomnianym kątem rozważany, służy w wysokim stopniu tym założeniom podstawowym, na których winno się zasadzać uczenie i kształtowanie psyche młodzieży, przyczynia się walnie do tego, że dusza nabiera poloru, umysłowość szlachetnieje, ruchy nawet i gesty nabywają pełnej wdzięku elegancji, jednem słowem jest ważnym składnikiem cywilizowania duszy, dobywania jej z ciemności nizin życia na światło rozumu i kultury. Te istotne walory filologji klasycznej około umuzykalnienia duszy, a tem samem około ucywilizowania duszy, pogrążone zostały w pomroce zapomnienia, jakby dlatego, że objawiają się spontanicznie w owocach pracy nawet wtedy, kiedy nauczyciel nie postawił sobie wyraźnie celu umuzykalnienia młodzieży przez naukę filologji klasycznej; jakby podświadomy rezultat pracy, jakby nieubłagana konsekwencja zetknięcia się duszy z filologją,

ciśnie się na światło dzienne potrącony efekt nauki. Iluż nauczycieli uczyło i uczy filologji klasycznej i nie kładzie prawie że żadnego nacisku na te rzeczywiste plusy nauki języków klasycznych — zdarzyć się może, że sami ich nie zauważyli — a mimo to młodzież przy nauce zakosztowała i wchłonęła z trzeźwą świeżością umysłu pierwiastki muzykalności. Jak te pierwiastki mogą się mnożyć, jak kiełkować i owocować bujnie i płodnie, jeśli sam nauczyciel ma subtelne, wrodzone czy też nabyte, poczucie muzykalności i umiejętnie, z zgóry zamierzonym celem, dyryguje klasą, że się tak wyrazimy, jak kapelmistrz orkiestrą, rozsiewając stosowne wiadomości, by rezultat nauki zajaśniał tęczą blasków i dynamiką walorów wycisnął niezatarte piętno na duszy. Dodajmy otwarcie, że nauczycieli muzykalnych wśród filologów napotykamy niewielu, ale, jak wyżej już zaznaczyliśmy, nie jest absolutnie niezbędnym warunkiem oddziaływania nauki przedmiotu w kierunku rozstrząsanym muzykalność wykładowcy. Sam przez się język łaciński czy grecki wsącza obficie, prawie że nieprzerwanie, w młodociane dusze pierwiastki umuzykalnienia. Na podstawie własnych, kilkunastoletnich doświadczeń stwierdziliśmy, że rola filologji w rzucaniu podstaw umuzykalnienia jest w niejednym wypadku daleko większa niż, co się może wydać paradoksem, samego śpiewu. Nauczyciel śpiewu operuje wybranymi po największej części uczniami, których poczucie muzykalności zauważył i do zespołu wokalnego włączył, a nauczyciel filologji klasycznej rozsiewa drobinowe cząsteczki umuzykalnienia w duszach wszystkich uczniów bez wyjątku, w rezultacie czego nawet w duszy twardej, nieprzystępnej kulturze, jakiś osad poczucia muzycznego pozostanie, nasienie kiełkujące i rozwijające się w przyszłości w stosowniejszych, lepszych warunkach.

Jakże się przejawia w filologji klasycznej ta ukryta moc kulturalnie twórcza, ta siła pokonująca wszelkie przeszkody, której się żadna dusza prawie nie może oprzeć? Jakież są niezbite dowody utajenia się i promieniowania z filologji klasycznej umuzykalnienia w niezwykłej mierze? Przejdźmy pokrótce te najważniejsze postrzegalne, choć nie przez wszystkich spostrzegane, przejawy muzykalności języka greckiego i łacińskiego, te ukryte wartości czy podniety muzykalności, działające dynamicznie. Jeśli weźmiemy pod uwagę język grecki, to akcent jego muzykalny czy śpiewny już zgóry określa jego

kwalifikacje w umuzykalnieniu. Pamiętamy wszyscy dobrze, którzyśmy uczyli się greki, ile nabiadaliśmy się w początkach nauki tegoż języka nad opanowaniem akcentów i wymową stosownie artykułowaną słów. Ale czyż to były wysiłki i praca bezowocna? Zdobycze były daleko większe niż wyobrażaliśmy sobie, sięgały do tych dziedzin, o których nie myśleliśmy wcale. Z przyswojeniem sobie tej rzekomo niezwykłej wymowy, wchłonęliśmy w siebie muzykę słowa greckiego, a wraz z nią pierwociny umuzykalnienia, które w zakamarkach duszy podświadomie zaczęły coraz więcej zajmować miejsca. I właśnie ta muzyka słowa jako takiego stała się własnością całej prawie, a w niejednym wypadku istotnie całej, klasy, i to własnością do dysponowania. Rywalizuje pod tym względem skutecznie z językiem greckim język łaciński i może go w całości w tem posłannictwie zastąpić. Chociaż akcent jego taki sam jak w języku polskim, tz. przycisk nie posiada tej rozmaitości efektów muzycznych co grecki, jednak na brak walorów muzycznych języka łacińskiego nie należy się żalić, boć przecie nawet sam wyraz *accentus* (spolszczony 'przyśpiew') skłania do wniosku, że zgłoskę akcentowaną śpiewano na wyższą nutę niż inne. Czy może akcent łaciński był kiedyś równie muzykalny jak w języku greckim? Może być. Powszechnie się przyjmuje dla języka łacińskiego akcent intenzywny nie wykluczający oczywiście urozmaicenia głosu stosownie do treści i zawartości uczuciowej frazesów (por. Sinko, *Gramatyka)*. Takie ujęcie problemu akcentu nietylko podkreśla dobitnie zarodki śpiewności słowa łacińskiego, ale pod tym względem stawia język łaciński obok języka greckiego jako zawierający w sobie te same prawie atuty śpiewności. A więc z nauką słów greckich czy łacińskich wsącza się w duszę cały szereg pierwiastków umuzykalnienia z początku nieświadomie, a później, w miarę pogłębiania znajomości języka i poczucia języka, z świadomością rosnącą czerpiącej z tego zdroju jednostki.

Uczeń zaznajomiony na początkowym stopniu nauki filologji klasycznej z podstawami, sięga do autorów. I tutaj muzyka słowa rozszerza się na muzykę zdania, perjodu. Zachwyca się uczeń lekturą — by ważniejszych wyliczyć — Platona, nazywanego przecie nawet poetą, Demosthenesa, Liviusa, Cicerona itd. Wymienieni prozaicy wszyscy to przed-

stawiciele prozy rytmicznej, muzykalnej, cyzelatorzy mowy i języka swojego narodu. Perjod, okres, Cicerona czy Demosthenesa czy Platona rytmicznie rozczłonkowany, to strofa liryki chóralnej, której tylko brak podkładu czy akompanjamentu muzycznego. Wszak tworzyli oni dla ziomków, którzy mieli wrażliwe, może nawet nadwrażliwe ucho na rytmiczne kadencje, na melodykę zdania. Niewątpliwie nasze ucho, wystawione na tyle zgubnie działających szmerów i hałasów dzisiejszego nowożytnego życia, popsuło się w znacznej mierze, przytępiało, ale na tyle nieczułymi nie jesteśmy, byśmy nie zauważyli miłej, płynnej melodji, dobywającej się z tych drobno poczłonkowanych kolów, z tych rymów nieraz spajających ściśle dwa rytmiczne człony, z dźwięcznie spadających klauzul ściśle według zasad i upodobań — moda się zmieniała i tutaj — krasomówczych, tworzonych talentem i praktyką, ingenio et arte piszącego upiększonych. Muzyka zdania, perjodu spontanicznie narzuca się przy lekturze, zmusza do namysłu zaciekawionych, do gruntowniejszej analizy, jest skutecznym rozsadnikiem muzykalności; działa na słuch, czasem na wzrok, często na mięśnie, stąd może być uchwycona przez rozmaite typy umysłowości. Tylko musi sam nauczyciel raz pierwszy perjod porządnie odczytać, oczywiście według dzisiejszych wymagań i upodobań w tej materji panujących — być może, że starożytni nieco inaczej niż my odczytywali czy deklamowali — głośno, wyraźnie, z odpowiednią artykulacją; uczuciowa artykulacja, niekoniecznie dostępna dla każdego nauczyciela bez odpowiedniego przygotowania scenicznego, w całych rozmiarach nie jest konieczną; wystarczą tutaj niezbędne akcenty, bo komedji na lekcjach łaciny narazie obowiązkowo jeszcze nie odgrywamy. Naturalnie dbać winien nauczyciel skrupulatnie i przestrzegać systematycznie, by uczniowie odczytywali głośno i starannie, powtarzamy głośno, bo to nieodzowny warunek sukcesu, regulujący rozmiary oddziaływania. Nie uważamy za wskazaną rzecz misterne cyzelowanie czytania, któreby może zadużo pochłonęło drogocennego czasu, choć można w miarę czasu i je stosować. Wpływ na umuzykalnienie takiego czytania głośnego, wyraźnego, popartego niejednokrotnie kilkoma słownemi uwagami, będzie niewątpliwy. A rezultat? Nietylko język klasyczny nabierze giętkości, lotności, miłego dla ucha brzmienia w ustach tych, którzy przy uczeniu się elementów języka dużo się namozolili nad pokonywaniem trudności wymowy, ale stanie się,

przeszedłszy stopniowo fazy postępu, jakby jakąś doskonałością, którą należy się rozkoszować, nabierze cech i poloru wykładnika kultury i cywilizacji i będzie najdoskonalszym łącznikiem między dawnością a dzisiejszością. Wnosi też samo umiejętne czytanie tworów klasycznych języków wiele wartości do czytania języka polskiego. Podobnie jak uczeń uczy się dokładnie i rozumnie gramatyki polskiej dopiero przy języku łacińskim, tak i czytać porządnie w niemałym stopniu na języku łacińskim. A więc atomy umuzykalnienia, które trysnęły z krynicy języków klasycznych, rozpromieniowały i na naukę języka polskiego, przez co owoce nauczania języka łacińskiego zostały uszlachetnione i bardziej uprzystępnione.

Do tej chwili była mowa jedynie o dynamice umuzykalnienia, zawartej w prozie. O ileż większe horyzonty, o ileż większe pole emanowania tworzy muzyka wiersza klasycznego w formie swej doskonałego. Tutaj wysiłki uczącego winny się koncentrować na dwóch działach, że się tak wyrazimy, na dwóch rozszczepieniach całokształtu zagadnienia: na samem uczeniu metryki, tj. podstaw czytania wiersza klasycznego, podczas którego nacisk kładzie nauczyciel na zgodne z teorją poprawne czytanie wiersza i na samo czytanie wierszy, w którem uczeń nie zwraca tyle uwagi na poprawność, gdyż opanował już w dużej mierze czytanie, ale na piękno. W tych etapach pracy nauczyciel rozporządza w niejednym wypadku materjałem uczniowskim już w pewnych rozmiarach przy współudziale innych przedmiotów umuzykalnionym, ale o muzykalności wybitnej wszystkich uczniów mówić — byłoby może próżną gadaniną. W pierwszym dziale ma dzisiaj nauczyciel niczem nieskrępowaną swobodę postępowania i wyboru metody wstępnej nauki metryki; czyto nawiąże do znanych uczniom urywków wierszy, tkwiących w pamięci z lektury początkowej, czyto nauczy nasamprzód śpiewać jakieś metrum, czyteż wyjdzie od teoretycznych uwag podstawowych metryki i przejdzie później do praktycznego w ćwiczeniach zastosowania, zawsze nieodzownie musi potrącić, o ile sposób uczenia zasadza się na zdobytem doświadczeniu i przesłankach rozumowych, o fundamentalne zasady metryki. Dostaje uczeń bodaj czy nie pierwszy raz w życiu cały szereg wyjaśnień metrycznych, które zapewne w niejednem są zaspokojeniem ciekawości, zbudzonej może przy czytaniu polskich wierszy, a te

wyjaśnienia głębsze, im rozleglejsza i bardziej ugruntowana jest wiedza nauczyciela, muszą nawiązać, muszą potrącić o zasady muzyczne, boć wiersz to fraza, to zdanie muzyczne, prawie że każde odrębne, rozmaite. W łączeniu tych pierwszych wiadomości z muzyką będzie ułatwieniem, unaocznieniem wyuczyć śpiewać pieśni czy kilka wierszy danego metrum.

Zapoznany z podwalinami teoretycznemi metryki, uczeń z dniem każdym — ku swojemu wewnętrznemu zadowoleniu — robi postępy w czytaniu wierszy, doskonali się; rozporządzając już pewną lotnością, elastycznością języka z prozy, zaczyna się pieścić melodją wiersza. A jak rytmika wiersza upaja, jaką daje rozkosz umysłowi kulturalnemu, niech będzie niezaprzeczonym dowodem to, że przecie kompleksy, wiązanki kilkunastu wierszy, opracowane dokładnie w latach studenckich studjów, nie wypadające z pamięci przez cały ciąg życia ludzkiego, nieraz w latach podeszłych deklamują pieszczotliwie z uczuciem ludzie, nie mający nic z nauczaniem filologji wspólnego. Melodyka wiersza zachwyca i dzięki tej melodyce wiersz wciska wdziera się do duszy, chce w niej pozostać jak najdłużej jako skarb promieniujący światłem kultury.

Rozmaitość wierszy potęguje zainteresowanie. Wyimek heksametryczny, pozornie jednostajny, to przecie jakby mała symfonja, w której pewne frazy się powtarzają, zmiennością wabiące. Zwykle w klasie VIII przy czytaniu ód Horatiusa ma nauczyciel sposobność postrzegania jak muzyka wiersza działa, emanuje, zakrada się do duszy, jak cegiełki drobne umuzykalnienia rzucane na poszczególnych lekcjach łączą się w duszy na gmach coraz większej, w oczach się rozwijającej muzykalności ucznia, która jest ważną zdobyczą lektury ód Horatiusa.

Nauka więc języków starożytnych, dla laików niepotrzebna, przyczynia się walnie do umuzykalnienia a przez to cywilizowania duszy.

M. VALERIUS MARTIALIS, EPIGRAMY

I 57. Złota pośredniość.

Pytasz mnie — jaką dziewczynkę chcę — Flakku — a z jaką jest bieda?
Narzucającej się — nie chcę, — ni takiej, co wziąć mi się nie da.
Najlepsza jest tu pośredniość i taką najbardziej ja chwalę, —
Która nie droczy się nazbyt — i nie naprzyksza się wcale.

przeł. TADEUSZ DIDUCH

REGINA SCHÄCHTERÓWNA

PRACOWNIA FILOLOGICZNA

Od wiosny ubiegłego roku, a więc przeszło rok prowadzę 'pracownię filologiczną'. Przyznam się, że przystąpiłam do zorganizowania tej pracowni nie bez pewnej obawy, czy potrafię w dzisiejszych czasach skupić grupę młodzieży w godzinach popołudniowych, pozalekcyjnych i wzbudzić w nich chęć do ślęczenia nad tekstem, do dokładnej — akribją filologiczną nacechowanej — pracy przy pomocy słownika, gramatyki i dzieł prawniczych? Były chwile, w których bałam się, że zamiary moje spełzną na niczem. A jednak — postanowiłam „mierzyć siły na zamiary". Recepta wieszcza okazała się zbawienną. Pracownia istnieje i daje wyniki dobre. A jak? — na to znajdzie się odpowiedź poniżej.

Jestem w tem szczęśliwem położeniu, że mam salę osobną, zaciszną i wcale wygodną — gabinet filologiczny. Do tej sali, zamieszkałej dotychczas przez nielicznych bogów greckich, których posągi względnie popiersia stanowią obok obrazów inwentarz gabinetu, przeniosłam przydzielone mi szczątki filologicznego działu bibljoteki nauczycielskiej — resztki magnackiej fortuny zasobnych przed wojną zbiorów, nadszarpanych poważnie, a nawet brutalnie, w czasie najazdu obcych na miasto. W ten sposób doszła do skutku chwilowa organizacja pracowni. Podkreślam, że chwilowa; bo zdekompletowana bibljoteka wymaga znacznych wkładów pieniężnych, by mogła odpowiadać wymogom stawianym pracowni.

Idzie teraz o organizację wewnętrzną. Rozpoczęłam pracę w sposób następujący: Zachęciłam uczniów (w klasie) do samodzielnej i dobrowolnej pracy nad tekstami i zagadnieniami, nieobjętemi zakresem tzw. materjału szkolnego. Zwróciłam uwagę w pierwszym rzędzie na lirykę grecką, jako temat pociągający a częściowo (zwłaszcza jeśli idzie o elegję) wcale łatwy. Zgłosiła się do pracy mała grupka uczniów — oczywiście same 'asy'. Otrzymali teksty i potrzebne książki pomocnicze (prócz słowników i gramatyki, obszerną historję literatury, historję starożytną itd.). Rozpoczęła się praca źródłowa w gabinecie filologicznym, oczywiście przy moim współudziale. Już na początku można było zauważyć, że praca ta uczniów nęci. Tak zwana radość twórcza, płynąca z poczucia

samodzielnego wykonania pracy we wszystkich jej fazach, przezwyciężać poczęła uprzedzenie co do niemożności korzystania z tekstu greckiego przy dzisiejszym stanie nauki w gimnazjum; poznanie tekstu drogą własnego badania i próby oddania myśli autora starożytnego w przekładzie doprowadzać zaczęły uczniów do przekonania, że ujęcie treści utworu klasycznego na podstawie lektury nowoczesnego przekładu nie jest żadną miarą równoznaczne ze zrozumieniem tego utworu. Przy pracy uczniów byłam zawsze obecna ale pomagałam im jak najmniej, jak najdyskretniej, starając się doprowadzić ich do przekonania, że nie są wodzeni na pasku, lecz umieją pracować sami. Uczniowie pracowali z niezwykłą chęcią w godzinach popołudniowych a nieraz w dniach wolnych od nauki w godzinach porannych. Praca przeciągnęła się poza normalny czasokres roku szkolnego, wyszła bowiem poza okres klasyfikacji końcowej; w ostatnich dniach przed rozdaniem świadectw, kiedy energja uczniów już wyczerpana, jeśli idzie o lekcje szkolne, okazywali oni tem większe zainteresowanie dla tej pracy dobrowolnej, prawie że samorzutnej. Dowcipniejsi uczniowie opowiadali nawet żartem, że ‘pracownia filologiczna’ będzie czynna w czasie feryj.

Po ferjach zmieniła się nieco fizjognomja pracowni. Mojem zdaniem — zmieniła się na korzyść. Obok ‘asów’ zaczęli się pojawiać uczniowie minorum gentium. Zaczęła z nimi pracę nad tekstami jak najłatwiejszemi. Udział mój w tej pracy był początkowo bardzo czynny. Zwracam uwagę, że niektórzy z tych uczniów byli tak słabi, że zrozumienie bardzo nawet prostego tekstu było dla nich zagadnieniem trudnem do rozwiązania. Trzeba było zdobywać zaufanie tych uczniów tak, jak lekarz zdobywa zaufanie chorego; trzeba było całej delikatności, wyrozumiałości i życzliwości, aby uczeń nie wahał się ujawnić nieznajomości rzeczy, która zresztą ‘pachnie dwójką’. Uczniowie wyczuli jednak, że mają w pracowni opiekę, a nie kontrolę, że się uczą w niej, ale nie podlegają egzaminowaniu, to też odnosili się do tej opieki z całą ufnością i szczerością. W takich warunkach podjęta praca dała wyniki naprawdę dobre; i dziś ja tych uczniów wprost nie poznaję i oni sami siebie nie poznają. Dziś oni w pracowni pracują godzinami samodzielnie, w klasie zaś okazują nietylko zainteresowanie, ale i znajomość rzeczy, gdy idzie o zrozumienie tekstu, o wyja-

śnienie zjawiska językowego itd. Ani oni ani ja nie pracowaliśmy daremnie. Wkład pracy był może wielki, ale korzyść i obopólne zadowolenie niewspółmiernie większe. Możliwe, że ci uczniowie podjęli pracę intenzywną pod kątem widzenia egzaminu dojrzałości; tem lepiej. Możliwe, że niejednego, zwłaszcza zpośród biedniejszych uczniów, pociągała ogrzana i oświetlona izba w porze zimowej; i na to odpowiem: tem lepiej. O tem jednak, że to nietylko jasna i ciepła izba ich pociągała, świadczy słaba frekwencja w czytelni dla uczniów oraz znamienny fakt, że i teraz (a jest już początek maja) mimo, iż pracujemy bez światła sztucznego i opału, uczniowie przychodzą do pracowni i pracują bardzo chętnie, choć gorączka przedmaturalna mogłaby już niejednemu odebrać zdolność i chęć do solidnej pracy nad tekstem. Widać więc, że praca ta ma w sobie coś pociągającego.

Zaznaczyć muszę, że cała praca ma charakter swobodny. Przychodzi, kto chce, czyta, co chce i odchodzi, kiedy chce. A jednak panuje w pracowni wzorowa cisza i atmosfera, odpowiadająca wymogom pracy, czy to jednostkowej czy to zbiorowej (nieraz pracują małe grupy — po dwóch). Choć niekiedy zostają uczniowie przez krótki czas sami, nie zdarzyło mi się, bym po powrocie miała wrażenie, że zmarnotrawili czas w mojej nieobecności. Przeciwnie — widać, że pracowali tak samo dalej w ciszy i skupieniu, jak gdybym była obecna. Uważam, że objaw ten łączy się ze zwiększoną gorliwością i spotęgowaną odpowiedzialnością przy pracy, podjętej dobrowolnie. Zdarzało się, że niektórzy uczniowie zaglądali do pracowni jedynie z ciekawości. Zaciekawienie, które zaczynało się od oglądania książek i zbiorów, znajdowało zazwyczaj ujście w czytaniu tekstu greckiego lub łacińskiego, albo conajmniej jakiejś książki z zakresu kultury starożytnej.

Potrzebne objaśnienia daję poszczególnym uczniom cicho. O ile jest zagadnienie, czy to leksykalne czy rzeczowe, które ma charakter ogólniejszy i mogłoby zająć wszystkich, objaśniam głośno. Nieraz wywiązuje się bardzo miła i pożyteczna pogawędka z uczniami ku niemniejszemu zadowoleniu z mojej niż z ich strony. Korzyść stąd wielka i z ciasnej izby nauki szkolnej wybija się okienko na słońce — w sposób prosty, bezpretensjonalny, prawie że mimochodem. Uczniowie zyskali szerszą i — co najważniejsze — swobodną orjentację w szeregu

zagadnień, tyczących się kultury starej i nowej, która właściwie jest jedna.

Tak wygląda w ogólnych zarysach praca w pracowni filologicznej. Może zmieni się ona poniekąd, gdy ukaże się *Poradnik Ministerstwa WR i OP*, który niewątpliwie przyniesie cały szereg nowych i cennych wskazówek. Należy życzyć sobie, by poradnik ukazał się jak najrychlej i zachęcił najliczniejsze rzesze filologów do organizowania laboratorjów, choćby narazie w skromnych rozmiarach. To, co zrobiłam dotychczas, zrobiłam głównie na podstawie własnego doświadczenia, zebranego przy organizowaniu ‘pracy laboratoryjnej’ w klasie oraz na podstawie intuicji pedagogicznej. Nie bez wpływu pozostała dla mnie cenna rozprawka Wilhelma Hartke’go *Arbeitsunterricht in den beiden klassischen Sprachen*, Frankfurt 1925, i luźne uwagi, rozsiane po nowszej literaturze pedagogicznej, nietyczące się jednak specjalnie filologji klasycznej.

Q. HORATIUS FLACCUS CARM. I 23

Stronisz odemnie, Chloe? Podobna-ś do jelonka,
co swej matki zalękłej wciąż szuka, gdy się błąka
pośród górskich bezdroży;
lada cień w leśnej głuszy, lada dech go trwoży;

trzęsą się pod nim nogi, ledwie z trwogi nie zemrze,
kiedy listkiem ruchliwym krzak na wietrze zaszemrze
lub jeżynę kłującą
zielone jaszczureczki przypadkiem potrącą.

Lecz jam nie lew getulski ani tygrys zawzięty:
nie po to ciebie ścigam, by cię szarpać na szczęty!
Przestań już raz za mamą
wiecznie chodzić... W twym wieku wszak lepiej —
[wyjść za mąż!...

Przeł. JÓZEF BIRKENMAJER

SPRAWOZDANIA

XXXVIII SPRAWOZDANIE Z CZYNNOŚCI POLSKIEGO TOWARZYSTWA FILOLOGICZNEGO ZA CZAS OD 1 STYCZNIA DO 31 GRUDNIA 1932 ROKU

1. Walne Zgromadzenie w roku 1932.

XXXVII Walne Zgromadzenie odbyło się dnia 2 kwietnia 1932 roku w Warszawie na Uniwersytecie w sali posiedzeń Senatu (ul. Krakowskie Przedmieście 26/28) z następującym porządkiem obrad:

1. Zagajenie. 2. Odczytanie protokołu z poprzedniego Walnego Zgromadzenia. 3. Odczytanie sprawozdania z rocznej działalności Towarzystwa. 4. Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej. 5. Dyskusja. 6. Wniosek w sprawie zamianowania członka honorowego. 7. Enuncjacja Walnego Zgromadzenia w sprawie ustroju szkolnictwa. 8. Rewizja Statutu. 9. Wnioski Zarządu Głównego i Kół. 10. Odczyt prof. dr. Jana Oki pt.: *Seminarjum Grodka*. 11. Rezygnacja Prezesa Eksc. Prof. Dr. Ludwika Ćwiklińskiego. 12. Wybory. 13. Oznaczenie miejsca przyszłego Walnego Zgromadzenia. 14. Wnioski i interpelacje.

W zastępstwie nieobecnego Prezesa Towarzystwa Eksc. Dr. Ludwika Ćwiklińskiego przewodniczył wiceprezes docent dr. Franciszek Smolka, protokołował sekretarz prof. Jan Szczepański.

Protokół z tego Walnego Zgromadzenia, sporządzony przez sekretarza prof. Jana Szczepańskiego, ogłoszono w *Kwartalniku Klasycznym* VI 1932, s. 201 nn.

Zgodnie z wnioskiem Komisji Matki, wyznaczonej przez ustępujący Zarząd według § 29 Statutu, wybrano na tem Walnem Zgromadzeniu Zarząd Główny i Komisję Rewizyjną w następującym składzie:

1. Prezes: Ekscelencja Prof. Dr. Ludwik Ćwikliński[1]).

---

[1]) Cofnął rezygnację, za co Mu Walne Zgromadzenie podziękowało telegramem, życząc szybkiego powrotu do zdrowia.

2. Wiceprezesi: prof. dr. Tadeusz Zieliński — Warszawa, prof. dr. Leon Sternbach — Kraków, prof. dr. Witold Klinger — Poznań, wizytator Wincenty Ogrodziński — Katowice, prof. dr. Stanisław Pilch — Lwów.

3. Członkowie Zarządu: a) ze Lwowa: dyr. dr. Adolf Bednarowski, prof. dr. Władysław Chodaczek, prof. dr. Ryszard Ganszyniec, prof. Marjan Golias, prof. Władysław Grużewski, doc. dr. Kazimierz Jarecki, wizytator Ludwik Jus, doc. dr. Franciszek Smolka, prof. Jan Szczepański, prof. Mikołaj Szczerbański, b) z poza Lwowa: rektor dr. Gustaw Przychocki — Warszawa, prof. dr. Stefan Srebrny — Wilno, prof. Jan Kowalikowski — Kraków [1]), dyr. Benedykt Bińkowski — Poznań.

4. Zastępcy członków: a) ze Lwowa: doc. dr. Marjan Auerbach, prof. Jan Paszkiewicz, prof. dr. Artur Rapaport, prof. dr. Jan Smereka, dyr. Jan Szmyt, b) z poza Lwowa: prof. Mieczysław Rozmarynowicz — Kraków, prof. dr. Regina Schächterówna — Brzeżany, prof. dr. Stanisław Seliga — Warszawa, prof. Marja Stępniowska — Katowice, prof. Jan Ujda — Poznań.

5. Komisja Rewizyjna: a) ze Lwowa: prof. Stanisław Cygan, prof. Antoni Mudrak, dyr. Edmund Skarbiński, b) z poza Lwowa: prof. Kajetan Isakiewicz — Stanisławów, dyr. Eugenjusz Mańkowski — Warszawa.

Działalność Zarządu Głównego i jego Wydziału.

Zamieszkały poza siedzibą Towarzystwa Prezes kierował wszystkiemi jego sprawami, utrzymując z Wydziałem częstą korespondencję, udzielając rad i wskazówek, rozpatrując ważniejsze wnioski, wychodzące od Wydziału, podpisując wszelkie pisma, skierowane do Władz Centralnych w Warszawie. Zastępował go stale prof. dr. Stanisław Pilch, przy współpracy sekretarza prof. Mikołaja Szczerbańskiego, skarbnika prof. Marjana Goliasa, administratora wydawnictw prof. Władysława Grużewskiego.

Obowiązki redaktora naczelnego wydawnictw pełnił jak w latach poprzednich prof. dr. Ryszard Ganszyniec, przy współ-

[1]) Zmarł w kwietniu 1932, jego obowiązki objął prof. Mieczysław Rozmarynowicz, zastępca członka Zarządu z Krakowa.

pracy Komitetu Redakcyjnego, do którego należeli: prof. Tadeusz Zieliński jako współredaktor *Eos*, rektor dr. Stanisław Witkowski jako redaktor *Studia Leopolitana*, prof. Jan Szczepański jako współredaktor *Kwartalnika Klasycznego*, oraz prof. dr. Seweryn Hammer w Krakowie, rektor dr. Gustaw Przychocki w Warszawie, rektor dr. Jan Sajdak w Poznaniu, prof. dr. Jan Oko w Wilnie, wizyt. Wincenty Ogrodziński w Katowicach, prof. Adolf Buse w Łodzi.

W ciągu roku sprawozdawczego pełny Zarząd Główny odbył dwa posiedzenia: jedno dnia 20 marca 1932 we Lwowie na Uniwersytecie Jana Kazimierza w Seminarjum Kultury Klasycznej przy ul. Marszałkowskiej 1., drugie dnia 2 kwietnia 1932 w Warszawie na Uniwersytecie w sali posiedzeń Senatu (ul. Krakowskie Przedmieście 26/28). Na pierwszem z tych posiedzeń, na którem przewodniczył doc. dr. Franciszek Smolka, a protokołował sekretarz prof. Jan Szczepański, Zarząd Główny przygotował materjał do Walnego Zgromadzenia, na drugiem, na którem przewodniczył prof. dr. Stanisław Pilch, a protokołował b. sekretarz prof. Jan Szczepański, wyłonił z pośród siebie Wydział w myśl § 35 Statutu. W skład Wydziału Zarządu Głównego weszli: wiceprezes prof. dr. Stanisław Pilch jako przewodniczący, prof. Mikołaj Szczerbański jako sekretarz, prof. Marjan Golias jako skarbnik, prof. dr. Ryszard Ganszyniec jako redaktor naczelny wydawnictw, dyr. dr. Adolf Bednarowski, doc. dr. Franciszek Smolka, radca dr. Wincenty Śmiałek, przewodniczący Koła Lwowskiego PTF jako członkowie.

Wydział Zarządu Głównego odbył 5 posiedzeń, a mianowicie w dniach: 17 stycznia, 28 lutego, 24 kwietnia, 26 czerwca, 25 września. Na tych posiedzeniach załatwiano sprawy bieżące, oraz przekazane jużto przez poprzedni Zarząd Główny, jużto przez ostatnie Walne Zgromadzenie:

1. W toku starań o wprowadzenie do radjowych poranków szkolnych, urządzanych przez Kuratorjum Okręgu Szkolnego Lwowskiego, imprez z zakresu filologji klasycznej i kultury starożytnej, do czego inicjatywę dała gorliwa propagatorka filologji klasycznej, prof. dr. Regina Schächterówna, Wydział Zarządu Głównego doszedł do przekonania, że takie imprezy w obecnych czasach nie mogłyby liczyć na powodzenie, dlatego zaniechał dalszej akcji w tej sprawie, podzielając w tym

względzie oparte na doświadczeniu zdanie referentów tej sprawy w łonie Wydziału, prof. dr. Ryszarda Ganszyńca i dyr. dr. Adolfa Bednarowskiego.

2. W obchodzie jubileuszowym 50-lecia Kasy imienia Mianowskiego (1881—1931) wzięło Towarzystwo udział przez delegata swego prof. dr. Tadeusza Zielińskiego z Warszawy.

3. W sprawie nowego ustroju szkolnictwa w Polsce wysłał Zarząd Główny dnia 6 maja 1932 do Ministerstwa WR i OP rezolucję Walnego Zgromadzenia Towarzystwa z dnia 2 kwietnia 1932, która brzmiała następująco: „Polskie Towarzystwo Filologiczne wita z radością fakt, że uchwalona przez Sejm i Senat reforma szkolnictwa uznaje naukę języka łacińskiego za integralny element wychowawczy programu szkoły średniej. Stojąc jednak na stanowisku, że dla poznania całokształtu kultury klasycznej nieodzowna jest nauka języka greckiego, Towarzystwo oświadcza się za zachowaniem typu gimnazjów klasycznych i nietamowaniem inicjatywy szkolnictwa prywatnego w tym kierunku. Polskie Towarzystwo Filologiczne stoi nadal na stanowisku, że jedynie 8-klasowe gimnazjum klasyczne z łaciną od klasy pierwszej spełnia właściwe zadanie szkoły średniej".

4. Wydział Zarządu Głównego przyjął do wiadomości utworzenie rejonowego Koła PTF z siedzibą w Brzeżanach, które powstało dzięki zabiegom prof. dr. Reginy Schächterówny. Regulamin Koła, przesłany Wydziałowi przez jego Zarząd, uzupełnił Wydział Zarządu Głównego i przedłoży go pełnemu Zarządowi do zatwierdzenia.

5. Sprawą założenia Towarzystwa Przyjaciół Filologji Klasycznej, poleconą przez Walne Zgromadzenie dnia 11 kwietnia 1931, poruszoną na Walnem Zgromadzeniu dnia 2 kwietnia 1932, zajmowała się w dalszym ciągu komisja, w której skład wchodzili: prof. dr. Ryszard Ganszyniec, doc. dr. Franciszek Smolka i prof. dr. Stanisław Pilch w roku 1931, a doc. dr. Kazimierz Jarecki, doc. dr. Franciszek Smolka i dr. Stanisław Pilch w roku 1932. Referenci sprawy, z roku 1931 dr. Ryszard Ganszyniec, oraz z roku 1932 doc. dr. Franciszek Smolka, uzgodniwszy swe poglądy, przedstawili Wydziałowi sposoby powołania do życia takiego Towarzystwa, jego zakres działania, środki, służące do urzeczywistnienia jego celów, i otrzy-

mali od Wydziału upoważnienie do obmyślenia Statutu Towarzystwa. Dalsze prace są w toku.

6. Sprawą rewizji Statutu zajmowała się Komisja, do której należeli: doc. dr. Franciszek Smolka, doc. dr. Kazimierz Jarecki, dyr. dr. Adolf Bednarowski i prof. Mikołaj Szczerbański. Opierając się na wnioskach Zarządów wszystkich Kół PTF, a zwłaszcza na obszernych referatach Kół Lwowskiego i Krakowskiego, na uchwałach Wydziału i pełnego Zarządu Głównego, oraz Walnego Zgromadzenia z dnia 2 kwietnia 1932, Komisja na podstawie referatu doc. dr. Fr. Smolki opracowała projekt Statutu, który przedłoży Walnemu Zgromadzeniu w dniu 22 kwietnia 1933.

7. Sprawą propagandy wydawnictw Towarzystwa i jednania członków zajmował się Wydział kilkakrotnie. Przygotowanie materjału powierzono prof. Mikołajowi Szczerbańskiemu (spis rozpraw, które pojawiły się w *Eos* od r. 1894—1931 tj. w 33 tomach i w Księgach Pamiątkowych), prof. Władysławowi Grużewskiemu (spis tomów *Eosu, Studia Leopolitana, Eus Supplementa, Kwartalnika Klasycznego,* Ksiąg Pamiątkowych, ważniejszych rozpraw, odbitek z tych wydawnictw z podaniem cen katalogowych i dla członków), doc. dr. Kazimierzowi Jareckiemu (obszerniejszą odezwę, zachęcającą do wstępowania w szeregi Towarzystwa). Z powodu braku funduszów na zużytkowanie całego materjału wydrukowano w 1000 egzemplarzy tylko materjał, podany przez prof. Grużewskiego, ze względu na potrzeby Administracji wydawnictw Towarzystwa i księgarń.

8. Obszerną odpowiedź na kwestjonarjusz wydawnictwa *Minerva* Gelehrte Gesellschaften w Berlinie i krótszą dla *Index Generalis* w Sorbonie przygotował doc. dr. Kazimierz Jarecki, korzystając z pomocy radcy dr. Wincentego Śmiałka i prof. Mikołaja Szczerbańskiego.

9. Sprawę urządzenia uroczystego obchodu ku czci członka honorowego Towarzystwa, prof. dr. Leona Sternbacha, w 40-lecie jego działalności naukowej i uniwersyteckiej powierzył Wydział Zarządu Głównego Komisji, do której należą: wiceprezes dr. Stanisław Pilch, doc. dr. Franciszek Smolka i doc. dr. Kazimierz Jarecki, oraz Zarządowi Koła Krakowskiego, który zorganizował miejscowy Komitet obchodu. Delegatem Zarządu Głównego w tym Komitecie jest jego członek, prof. Mieczysław

Rozmarynowicz. Za jego pośrednictwem Wydział stale pozostaje w porozumieniu z Komitetem krakowskim, do którego należą: b. kurator Karol Stach (przewodniczący), prof. dr. Seweryn Hammer, b. wizytator Wincenty Ogrodziński, doc. dr. Kazimierz Kumaniecki (sekretarz), prof. Mieczysław Rozmarynowicz (skarbnik), doc. dr. Stanisław Skimina, prof. dr. Barbara Sypniewska. W imieniu Koła Krakowskiego doc. dr. Kazimierz Kumaniecki rozesłał odezwę do członków PTF, zapraszając do nadsyłania redakcji *Eosu* prac, które zostaną wydrukowane w roczniku *Eosu* 1932/33, poświęconym prof. dr. Leonowi Sternbachowi.

10. Wydział Zarządu Głównego wystąpił z inicjatywą uczczenia 40-lecia istnienia Towarzystwa w roku 1933. Uroczysty obchód w związku z tą rocznicą zamierzał urządzić w siedzibie powstania i działalności Towarzystwa tj. we Lwowie. Ze względu jednak na obecne położenie finansowe odstąpił od tego zamiaru i postanowił wezwać Zarządy Kół do zorganizowania lokalnych obchodów przy współudziale miejscowych organizacyj naukowych i społecznych. Z obchodami temi powinnaby się łączyć propaganda na rzecz kultury klasycznej i celów Polskiego Towarzystwa Filologicznego. Wydział Zarządu Głównego postara się o przygotowanie odpowiedniego materjału historycznego, potrzebnego do przedstawienia ruchu naukowego w Towarzystwie w ciągu 40 lat jego istnienia. Za odpowiednią porę do urządzania obchodów uważa Wydział początek przyszłego roku akademickiego.

11. Wobec zmiejszenia się wpływów ze składek względnie prenumeraty wydawnictw PTF od poszczególnych członków, przesyłanych wprost czekami PKO do Kasy Towarzystwa w myśl odezwy z dnia 30 kwietnia 1931, Wydział Zarządu Głównego zwrócił się w październiku 1932 do skarbników Kół z prośbą o ponowne podjęcie się zbierania składek, względnie prenumeraty i przesyłanie zebranych kwot łącznie, upoważniając skarbników do zapłacenia sobie pomocy (kursor, opłaty pocztowe, przybory kancelaryjne) kwotą, nie przekraczającą 10% zebranych składek. Przy tej sposobności zaznaczył Wydział, że od liczebności Kół (ilości wpłaconych składek § 10 ab Statutu) zależy wybór ich przedstawicieli do Zarządu Głównego (§ 27) i do Komitetu Redakcyjnego (§42). Wkońcu podkreślił Wydział, że musiałby ograniczyć druk wydawnictw

Towarzystwa, jeśliby nie doznał gorliwego poparcia ze strony skarbników Kół. Odezwa znalazła narazie pożądany oddźwięk tylko w Kołach mniejszych, w których styczność z członkami jest łatwiejsza niż w Kołach większych. Wydział poczuwa się do miłego obowiązku podziękować za gorliwą współpracę skarbnikom Kół: Krakowskiego (prof. Mieczysław Rozmarynowicz), Wileńskiego (asyst. Zofja Abramowiczówna), Stanisławowskiego (prof. Michał Maćków), Stryjskiego (prof. Józef Jarosch), Przemyskiego (prof. Stanisław Borowiecki), wyrażając zarazem nadzieję, że także skarbnicy pozostałych Kół zwiększą swą gorliwość w jednaniu członków i zbieraniu składek.

12. Propagandową wymianą *Eosu* zajmuje się prof. Władysław Grużewski. Za *Eos* otrzymało Towarzystwo następujące czasopisma:

1. Aegyptus, Milano.
2. Aevum, Milano.
3. Rozprawy i sprawozdania Polskiej Akademji Umiej., Kraków.
4. American Academy in Rome, Roma.
5. Annuario della Reale Accademia d'Italia, Roma.
6. Sitzungsberichte der Wiener Akademie der Wissenschaften.
7. L'Antiquité classique, Revue Sémestrielle, Louvain.
8. The Annual of the British School of Athens, Atheny.
9. Arctos, Helsinki.
10. Atti della Reale Accademia Nazionale dei Lincei, Roma.
11. Bibljoteka Raczyńskich, Poznań.
12. K. Universitets Biblioteket, Lund.
13. Kenigl. Universitets Bibliotek, Upsala.
14. Bibliotheek der Rijksuniversiteit te Utrecht, Utrecht.
15. Bolletino di filologia classica, Torino.
16. Bulletin de correspondance hellénique, Paris.
17. Bulletin Bulgare de l'institut d'archéologie, Sofia.
18. Eranos, Göteborg.
19. Gnomon, Kiel.
20. Das humanistische Gymnasium, Heidelberg.
21. The American Journal of Archaeology, Princeton.
22. The American Journal of Philology, Baltimore.
23. The Journal of Hellenic Studies, London.
24. Kasa im. Mianowskiego, Warszawa.
25. Klio, Beiträge zur alten Geschichte, Leipzig.
26. Listy Filologicke, Praha.
27. Mélanges d'archéologie et d'histoire, Ecole Française, Roma.
28. Mitteilungen des deutschen Archaeologischen Instituts (Röm. Abt.), München-Roma.

29. Mitteilungen des Vereins der Freunde des hum. Gymn., Wien.
30. Mnemosyne, Leiden.
31. Il mondo classico, Torino.
32. Monumenti Antichi R. Accademia Nazionale dei Lincei, Milano.
33. Notizie degli Scavi di Antichità, Roma.
34. Papyri Osloenses, Oslo.
35. Prace Filologiczne, Warszawa.
36. Philological Quarterly, Iova.
37. Rendiconti della R. Accademia Nazionale, Roma.
38. The Classical Review, Cambridge.
39. Harward Studies, Cambridge.
40. Wiener Studien, Wien.
41. Symbolae Osloenses, Oslo.
42. Wiadomości archeologiczne, Warszawa.

Czasopisma, nabyte drogą wymiany w roku 1932, są do dyspozycji członków PTF tak we Lwowie, jak i poza Lwowem w Bibljotece Uniwersyteckiej (Lwów, ul. Mochnackiego 5), gdzie je dzięki uprzejmości Dyrekcji Wydział Zarządu Głównego zdeponował w celu udostępnienia ich w ten sposób członkom PTF zgodnie z życzeniem Zarządów Kół.

13. Wydział Zarządu Głównego utrzymywał stale łączność z Kołami Towarzystwa, a o biegu swych prac informował członków Towarzystwa i szerszą publiczność za pośrednictwem miejscowej prasy, która chętnie i bezinteresownie otwierała swe łamy dla jego komunikatów i artykułów. Za tę cenną przychylność dla Towarzystwa Zarząd Główny składa prasie serdeczne podziękowanie.

3. Liczba członków.

W roku 1932 poszczególne Koła liczyły następującą ilość członków: Brzeżańskie 11, Krakowskie 37, Lwowskie 90, Łódzkie 23, Poznańskie 29, Przemyskie 11, Stanisławowskie 15, Stryjskie 13, Śląskie 62, Tarnopolskie 11, Warszawskie 72, Wileńskie 14. Razem w Kołach zrzeszonych było 388 członków. Towarzystwo miało nadto poza Kołami 182 członków, czyli ogółem 570.

Zmarli:

Władysław Cetnarowicz, Marjan Kłopotowski, prof. w Warszawie,

Wanda Kiernikowska, prof. w Zbąszyniu,

Jan Kowalikowski, Piotr Liszkowicz, prof. w Krakowie.

dr. Helena Matakiewiczówna, naucz. we Lwowie.

dr. Teodor Mianowski, em. wizytator w Wilnie,

Roman Piosik, prof. w Nowem Mieście nad Drwęcą,

ks. Antoni Skowronek, prof. w Lublinie,

Bolesław Wojtalewicz, prof. w Tarnowskich Górach.

4. Stan finansowy.

W roku sprawozdawczym zmalały dochody Towarzystwa, szczególnie składki członków.

Składka członka przy odbiorze czasopisma *Eos* i *Kwartalnika Klasycznego* wynosiła 24 zł., przy odbiorze tylko *Eos* 16 zł., tylko *Kwartalnika Klasycznego* 16 zł. Suma składek na prenumeratę *Eos* wynosiła 1,599 zł. 50 gr. (w roku ubiegłym 2, 137 zł.), suma składek na prenumeratę *Kwartalnika Klasycznego* wynosiła 4,700 zł. 31 gr. (w roku ubiegłym 6,283 zł. 55 gr.).

Subwencje Ministerstwa WR i OP na wydawnictwo *Eos* wynosiły 4,750 zł. Magistrat Król Stoł. Miasta Lwowa wypłacił w tym roku 750 zł. jako III-cią i IV-tą ratę subwencji 1,500 zł., nadanej 10 października 1931. Zarząd Towarzystwa poczuwa się do obowiązku złożyć na tem miejscu gorące podziękowanie Ministerstwu WR i OP za wydatną pomoc finansową, jako też Magistratowi Król. Stoł. Miasta Lwowa za popieranie wydawnictwa *Kwartalnika Klasycznego*.

Wskutek redukcji subwencji na tom XXXIII (r. 1930-31) *Eosu*, poświęcony członkowi honorowemu Towarzystwa, prof. Tadeuszowi Zielińskiemu ($41^1/_2$ arkuszy, 664 stron druku), z rachunku [1]) Drukarni Naukowej na kwotę 15,136 zł. 46 gr. spłacono dotychczas: 2,042 zł. 30 gr. w roku 1931 w formie zaliczki, a 5,250 zł. w r. 1932 jako część należytości. Resztę spłacać będzie Towarzystwo ze subwencyj i częściowo ze składek. (W r. 1933 spłacono dalszych 1.500 zł.).

Dług, powstały z realizowania planu wydawania *Eus Supplementa*, wynosi jeszcze 5,165 zł. 50 gr., w tem 892 zł. w Drukarni Antoniego Bluja w Przemyślu (w roku 1933 spłacono 300 zł.). Dług [2]) w Drukarni Naukowej spłacać się będzie

[1]) wręczonego Wydziałowi PTF 24 kwietnia 1932.

[2]) podany do wiadomości Wydziału PTF 26 czerwca 1932.

za pisemną zgodą Drukarni w miarę rozprzedaży tomów *Eus Supplementa* i ze subwencyj, specjalnie na to wydawnictwo udzielanych.

W funduszu *Studia Leopolitana* pozostaje do wyrównania kwota 90 zł. i 50 gr., jako reszta należytości za druk 4 tomiku. (W r. 1933 spłacono 50 zł.).

W funduszu *Kwartalnika Klasycznego* pozostaje z r. 1932 do wyrównania sporna jeszcze kwota 782 zł.

Szczegółowe zestawienie dochodów i wydatków Towarzystwa znajduje się przy końcu Sprawozdania.

5. Wydawnictwa Towarzystwa.

a) Czasopismo *Eos*. W druku znajduje się rocznik XXXIV (1932/33), poświęcony prof. dr. Leonowi Sternbachowi. Usilne zabiegi Wydziału o subwencje na wydanie tego tomu odniosły tylko ten skutek, że Ministerstwo Spraw Zagranicznych udzieliło dnia 30 I 1933 jednorazowego zasiłku w kwocie 1.000 złotych. Wobec tego rocznik ten wyjdzie za dwa lata i będzie o połowę mniejszy od poprzedniego, ponieważ i Ministerstwo WR i OP nie mogło poprzeć wydania tego tomu osobną zapomogą, a zapowiedziało możliwość dalszego uszczuplenia dotychczasowej subwencji na wydawnictwa Towarzystwa.

b) *Kwartalnik Klasyczny* wychodził w roku 1932 regularnie zeszytami. Rocznik ten (VI), obejmujący 368 stron druku, poświęcono prof. dr. Leonowi Sternbachowi. Fotografję Jubilata, dedykację i artykuł prof. dr. Tadeusza Sinki o Jego życiu i działalności naukowej i uniwersyteckiej dołączono wraz ze spisem rzeczy i kartą tytułową do I zeszytu rocznika 1933.

c) *Studia Leopolitana*. Z wydawnictwa tego, redagowanego przez jego założyciela i wydawcę prof. Stanisława Witkowskiego, ukazały się dotąd cztery tomiki. Ostatni z nich obejmuje prace: 1. Baumgarten Dawid, *Quid Xenophonti debeat Heliodorus Emesenus?* 2. Körner Samuel, *De Euripidis Heraclidis pristina forma servatis*. 3. Witkowski Stanisław, *De Euripidis Heraclidis accessio*. W przygotowaniu jest tomik V. Obejmie on jedną pracę z zakresu składni greckiej i jedną pracę historyczno-literacką, odnoszącą się do Homera.

d) *Eus Supplementa*, założone i redagowane przez prof. dr. R. Ganszyńca, stanowią oddzielne rozprawy ze starożyt-

ności, których z powodu objętości nie można pomieszczać w *Eos*. Dotąd pojawiły się następujące tomy: I. Wiktor Hahn *Bibliographia philologiae classicae Polonorum* a. 1911 — 1925, III. Kazimierz Bulas, *Les illustrations antiques de l'Iliade*, IV. Eugenjusz Kagarow, *Griechische Fluchtafeln*, V. Franciszek Novotný, *Etat actuel des études sur le rythme de la prose latine*, VI. Aleksander Turyn, *Studia Sapphica*, VII. Marjan Auerbach, *De vocibus peregrinis in Vetere et Novo Testamento Graeco obviis*, XI. Stanisław Skimina, *État actuel des études sur le rythme de la prose grecque II*, Tadeusz Zieliński, *Iresione I*, zbiór artykułów, rozpraw i dzieł dawniej wydanych i uzupełnionych, a dziś trudno dostępnych XIII. Leon Müller, *In Luciani Philopseudem commentarius*, XIV. Marja Singer, *L'art de motiver dans les drames d'Eschyle*, XVI. *Acta Congressus Posnaniensis philologorum classicorum terrarum Slavicarum habiti diebus 3—6 iunii 1929*, XVII. Bronisław Gładysz, *De extremis quibus Seduliana carmina ornantur verborum syllabis inter se consonantibus*, XVIII. Kazimierz Zakrzewski, *Le parti théodosien et son antithèse*. Rozpoczęto druk i wstrzymano z braku funduszów: IX. Tadeusz Zieliński, *Iresione* III, (wydrukowano 3 arkusze), XII. Andrzej Kocewalow, *Syntaxis inscriptionum antiquarum coloniarum Graecarum orae septentrionalis Ponti Euxini*, (4 arkusze wydrukowane, 2 złożone, pozostają do wykończenia 3 arkusze).

6. Administracja wydawnictw.

Przy masowej ekspedycji *Kwartalnika Klasycznego* rozesłano trzykrotnie (zesz. 1, 2, 3 — 4) po 570 zeszytów czyli razem 570 roczników (z tego 10 zagranicę).

Przy ekspedycji jednostkowej (poza masową) jest przy *Kwartalniku Klasycznym* 113 pozycyj (w tem 20 zagranicznych), przy *Eos* 30 (w tem 7 zagranicznych), przy *Eos Supplementa* 29 (w tem 19 zagranicznych), przy *Studia Leopolitana* 2 (w tem 1 zagraniczna).

Wymiana czasopism z instytucjami naukowemi zagranicznemi wykazuje 42 pozycyj (str. 11). Ponadto przy masowej ekspedycji *Eosu* rocznika XXXIII (r. 1930/31) rozesłano roczników 226 (z tego 54 zagranicznych).

Ponadto uzupełniono w dalszym ciągu inwentarzowy egzemplarz *Eosu* rocznikiem XXXIII (1930/31), *Kwartalnik*

Klasyczny rocznikiem VI (1932), a *Studia Leopolitana* tomikiem IV.

7. Sprawozdanie Koła Brzeżańskiego.

Koło rejonowe Towarzystwa z siedzibą w Brzeżanach powstało 10 grudnia 1932.

Zarząd Koła: prof. dr. Regina Schächterówna w Brzeżanach, — prezes, dyr. Emil Baczyński w Rohatynie — wiceprezes, dyr. Edward Reiter — sekretarz, prof. Joachim Schleicher — skarbnik, obaj w Brzeżanach, dyr. Juljusz Adamski, prof. Bazyli Barnycz — członkowie Zarządu, obaj w Rohatynie.

Do Zarządu Głównego należała dr. Regina Schächterówna w charakterze zastępcy członka.

Koło odbyło dwa zebrania, na których wygłosiła referaty:

Prof. dr. Regina Schächterówna, 1. *Zadania filologów klasycznych w chwili obecnej*.

2. *Platon a lektura autorów greckich*.

Ta sama przeprowadziła lekcję języka łacińskiego w klasie VI humanistycznej metodą laboratoryjną. Po lekcji omówiono na zebraniu Koła formę i wartość tej metody przy uczeniu się języków klasycznych.

8. Sprawozdanie Koła Krakowskiego.

Walne Zgromadzenie członków Koła odbyło się dnia 9 marca 1932 pod przewodnictwem prof. dr. Leona Sternbacha. Po złożeniu sprawozdania z działalności Zarządu Koła przez sekretarza i skarbnika wybrano Zarząd na trzechlecie 1932 — 1934.

Zarząd Koła: prof. dr. Leon Sternbach — prezes, dyr. Józef Winkowski — wiceprezes, doc. dr. Kazimierz Kumaniecki — sekretarz, prof. Mieczysław Rozmarynowicz — skarbnik, doc. dr. Stanisław Skimina, prof. dr. Barbara Sypniewska — członkowie Zarządu, prof. Teodor Birczyński, prof. Jakób Plezia — członkowie Komisji Rewizyjnej.

Do Zarządu Głównego należeli: prof. dr. Leon Sternbach jako wiceprezes, prof. Mieczysław Rozmarynowicz jako członek Zarządu, prof. dr. Seweryn Hammer jako członek Komitetu Redakcyjnego.

Delegatem Koła na Walnem Zgromadzeniu Towarzystwa w Warszawie w dniu 2 kwietnia 1932 był prof. Mieczysław Rozmarynowicz.

Koło odbyło pięć zwyczajnych zebrań, na których wygłosili referaty:

1. Doc. dr. Kazimierz Kumaniecki, *Plutarchowy Żywot Lysandra* (2 marca).
2. Prof. Mieczysław Rozmarynowicz, *Zasady organizacyjne PTF* (23 marca).
3. Prof. dr. Barbara Sypniewska, *Rola komentarzy w nauce języka łacińskiego* (26 października).
4. Prof. dr. Tadeusz Sinko, *Polskie Tyrtejady* (18 listopada).
5. Doc. dr. Kazimierz Kumaniecki, *Zwięzłość Aischylosa* (9 grudnia).

9. Sprawozdanie Koła Lwowskiego.

Zarząd Koła: radca dr. Wincenty Śmiałek — prezes, doc. dr. Kazimierz Jarecki — wiceprezes, prof. dr. Stanisław Pilch do 15 kwietnia (dzień objęcia obowiązków wiceprezesa Zarządu Głównego), następnie prof. Mikołaj Szczerbański — sekretarz, prof. Mikołaj Szczerbański — skarbnik, doc. dr. Marjan Auerbach, prof. dr. Edmund Bulanda, prof. dr. Ryszard Ganszyniec, prof. dr. Jan Smereka, prof. Jan Szczepański, dyr. Jan Szmyt — członkowie Zarządu. Prof. Michał Łukasiewicz, Franciszek Nagórzański, Franciszek Szmyd — członkowie Komisji Rewizyjnej.

Do Zarządu Głównego należeli: prof. dr. Stanisław Pilch jako wiceprezes, prof. Mikołaj Szczerbański jako sekretarz, prof. Marjan Golias jako skarbnik, prof. dr. Ryszard Ganszyniec jako redaktor naczelny wydawnictw PTF, prof. Władysław Grużewski jako administrator wydawnictw, dyr. dr. Adolf Bednarowski, prof. dr. Władysław Chodaczek, doc. dr. Kazimierz Jarecki, wizyt. Ludwik Jus, doc. dr. Franciszek Smolka, prof. Jan Szczepański (jako współredaktor Kwartalnika Klasycznego także do Komitetu Redakcyjnego), radca dr. Wincenty Śmiałek jako członkowie Zarządu, rektor dr. Stanisław Witkowski, jako redaktor Studia Leopolitana do Komitetu Redakcyjnego, doc. dr. Marjan Auerbach, prof. Jan Paszkiewicz, prof. dr. Artur Rapaport, prof. dr. Jan Smereka, dyr. Jan Szmyt jako zastępcy członków Zarządu, prof. Stanisław

Cygan, prof. Antoni Mudrak, dyr. Edmund Skarbiński jako członkowie Komisji Rewizyjnej.

Na Walnem Zgromadzeniu Towarzystwa w Warszawie w dniu 2 kwietnia 1932 był delegatem Koła prof. dr. Stanisław Pilch.

Walne Zgromadzenie członków Koła odbyło się dnia 18 grudnia 1931, na którem przedłożono sprawozdanie z działalności Zarządu Koła za lata 1928—31 i wybrano nowy Zarząd na następne trzy lata 1932 — 1934 w składzie wyżej podanym.

Posiedzeń odbył Zarząd Koła trzy: w dniach 18 XII 1931, 11 II i 16 III 1932. Były one poświęcone: *a)* załatwianiu bieżących spraw administracyjnych, rozpatrywaniu pism Zarządu Głównego i odpowiedziom na nie, *b)* zmianom w Statucie PTF, *c)* omawianiu środków i sposobów, służących do urzeczywistnienia celów Towarzystwa.

Projekt zmian w Statucie, opracowany przez prof. Mikołaja Szczerbańskiego, uchwalony po wyczerpującej dyskusji przez Zarząd Koła w dniu 11 lutego 1932, przedłożono Zarządowi Głównemu.

Posiedzenia naukowe odbywały się co miesiąc w sali III-ej, IV-tej lub VII-mej Uniwersytetu Jana Kazimierza. Wygłoszono na nich następujące odczyty:

1. Prof. dr. Zdzisław Żygulski, *Hellenizm Goethego* (18 stycznia).
2. a) Prof. Piotr Zygmunt Dąbrowski, *Projekt ustawy o ustroju szkolnictwa w odniesieniu do szkoły średniej i filologji klasycznej* (15 lutego).

Po krótkich wyjaśnieniach wiceprezesa Zarządu Głównego PTF, doc. dr. Fr. Smolki i wiceprezesa Koła, doc. dr. K. Jareckiego, który przewodniczył na tem posiedzeniu, uchwalono rezolucję do Zarządu Głównego, w której wyrażono zadowolenie z tego, że w projekcie ustawy o ustroju szkolnictwa zapowiedziano utworzenie jednolitego dla wszystkich 4-letniego gimnazjum opartego na łacinie, zaznaczono jednak, że nauka łaciny bez nauki greki nie daje jeszcze dostatecznych podstaw do zrozumienia kultury starożytnej i uznano rozpoczynanie nauki języka obcego, jakim jest łacina, dopiero w 13 roku życia za spóźnione.

b). Prof. dr. Jakób Willer, *O ile można uważać słownictwo jako zabytek dziejów kultury.*

3. Doc. dr. Kazimierz Jarecki, *Kto jest prawdziwym autorem tzw. Peregrinatio* (16 marca).
4. a) Doc. dr. Franciszek Smolka, *Sprawozdanie z Walnego Zgromadzenia PTF w Warszawie* 2 IV 1932. b). Prof. dr. Jakób Willer, *Vergiliana u Schillera i Goethego,* c) prof. dr. Stanisław Pilch, *Polskie podręczniki literatury greckiej* (8 kwietnia).
5. a) Prof. dr. Bronisław Nadolski, *Wpływ Demosthenesa na Turcyki Orzechowskiego,* b) radca dr. Wincenty Śmiałek, *Triumf słowa u Diona z Prusy* (6 maja).
6. a) Dyr. Jan Szmyt, *Wilamowitza osobowość i znaczeczenie w nauce,* b) dyr. Jakób Blatt (z Drohobycza), *Aristotelesa Poetyka, tekst, przekład, komentarz* (10 czerwca).
7. Prof. dr. Ludwik Hausknecht, *Nazwa Niobe w świetle napisów lydyjskich* (17 czerwca).
8. a) Prof. dr. Jakób Willer, *Stosunek wrażeń wzrokowych do słuchowych w literaturach klasycznych a nowożytnych,* b) radca dr. Wincenty Śmiałek, *M. Loreta książka o Italji współczesnej* (16 września).
9. Doc. dr. Kazimierz Jarecki, *Dwa teatry starożytne we Francji* (7 października).
10. a) Prof. dr. Wilhelm Barbasz, *Hellenizm Wyspiańskiego,* b) radca dr. Wincenty Śmiałek, *W mrokach* IV *bukoliki Vergiliusa* (18 listopada).
11. Dr. Kazimierz W. Majewski, *Terminologja kultury aigajskiej* (2 grudnia).

Nadto na każdem posiedzeniu doc. dr. K. Jarecki podawał do wiadomości krótkie komunikaty o ruchu naukowym w dziedzinie filologji klasycznej u nas i zagranicą.

10. Sprawozdanie Koła Łódzkiego.

Walne Zgromadzenie członków Koła odbyło się dnia 22 stycznia 1932 roku, na którem wybrano Zarząd na lata 1932 — 1934.

Zarząd Koła: prof. kand. filol. klas. Uniwers. Dorpackiego Alfred Buse — prezes, prof. Mikołaj Piotrowicz — wiceprezes, prof. dr. Stefanja Warszawska — sekretarz, prof. Paweł

Albrecht — skarbnik, prof. Janina Keppówna i Władysław Strzępa — członkowie Zarządu.

Do Zarządu Głównego należał prezes prof. Alfred Buse jako członek Komitetu Redakcyjnego.

Na Walnem Zgromadzeniu Towarzystwa w Warszawie w dniu 2 kwietnia 1932 obecni byli delegaci Koła: prof. Alfred Buse, prof. dr. Stefanja Warszawska, prof. Janina Keppówna.

Posiedzeń naukowych odbyło Koło trzy, na których wygłosili referaty:

1. Prof. dr. Zdzisław Zmigryder-Konopka, *Plebs i patrycjat w starożytnym Rzymie* (26 lutego).
2. Prof. Mikołaj Piotrowicz, *Nowy ustrój szkolny a filologja klasyczna* (17 marca).
3. Prof. Mikołaj Piotrowicz, *Lektura Liviusa z uwzględnieniem wychowania obywatelsko-państwowego* (16 grudnia).

11. Sprawozdanie Koła Poznańskiego.

Wskutek rezygnacji Prezesa Koła Eksc. Prof. dr. Ludwika Ćwiklińskiego, spowodowanej niepomyślnym stanem zdrowia, Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie członków Koła, odbyte w dniu 22 II 1932, przyjąwszy ten fakt z ubolewaniem do wiadomości, uchwaliło jednomyślnie mianować Eksc. Prof. dr. Ludwika Ćwiklińskiego stałym honorowym prezesem Koła w uznaniu zasług, jakie od utworzenia się Koła w roku 1919 położył dla niego jako jego pierwszy prezes i najczynniejszy członek. Na tem samem Nadzwyczajnem Walnem Zgromadzeniu dokonano uzupełniającego wyboru Zarządu.

Zarząd Koła: rektor dr. Jan Sajdak — prezes, dyr. Benedykt Bińkowski — wiceprezes, mgr. Mieczysław Głowiński — sekretarz, prof. Jan Ujda — skarbnik, prof. dr. Witold Klinger, prof. dr. Józef Dziech, dyr. Andrzej Wantuch — członkowie Zarządu.

Do Zarządu Głównego należeli: Eksc. prof. dr. Ludwik Ćwikliński jako prezes, prof. dr. Witold Klinger jako wiceprezes, dyr. Benedykt Bińkowski jako członek Zarządu, prof. Jan Ujda jako zastępca członka, rektor dr. Jan Sajdak jako członek Komitetu Redakcyjnego.

Na Walnem Zgromadzeniu Towarzystwa w Warszawie w dniu 2 IV 1932 delegatami Koła byli: rektor dr. Jan Sajdak, dyr. Benedykt Bińkowski i dyr. Andrzej Wantuch.

Koło odbyło pięć zebrań naukowych, na których wygłosili referaty:

1. Rektor dr. Jan Sajdak, *Nowa ustawa o ustroju szkolnictwa* (22 lutego).
2. Prof. dr. Mieczysława Ruxerówna, *Z atheńskich wspomnień rzymskiego studenta (A. Gelliusa)* (12 marca).
3. Prof. Karol Dąbrowski, instr. filol. klas. Min. WR i OP, *Sprawozdanie ze zjazdu filologów francuskich w Nîmes i wrażenia z hospitacji lekcyj języka łacińskiego i greckiego w szkołach francuskich* (28 maja).
4. Dr. Wiktor Steffen, *Tropiciele Sophoklesa* (8 października).
5. Prof. dr. Witold Klinger, *Greckie Symplegady i Plankty a ruchome góry baśni współczesnych* (9 grudnia).

Koło urządziło w dniu 30 kwietnia 1932 Wieczór Klasyczny pod protektoratem prezesa honorowego Eksc. prof. dr. Ludwika Ćwiklińskiego. Na program złożyły się: słowo wstępne prof. W. Klingera i recytacje z autorów klasycznych częścią w oryginale, częścią w przekładzie polskim, które wygłosiła artystka-recytatorka p. Kazimiera Rychterówna. Wieczór ten cieszył się szczególną frekwencją młodzieży akademickiej i uczniów gimnazjów poznańskich.

12. Sprawozdanie Koła Przemyskiego.

Zarząd Koła: prof. Tadeusz Błocki — prezes, dyr. Mieczysław Adamski — wiceprezes, prof. Stanisław Borowiecki — sekretarz i skarbnik, prof. Wacław Wałek i prof. Aleksander Chraca — członkowie Zarządu.

Koło odbyło jedno zebranie, na którem wygłosił referat:

1. Prof. Tadeusz Błocki, *W obronie gimnazjum klasycznego* (26 lutego).

13. Sprawozdanie Koła Stanisławowskiego.

Zarząd Koła: prof. Kajetan Isakiewicz — prezes, dyr. Adolf Rożek — wiceprezes, prof. Stanisław Szczepanowski —

sekretarz, prof. Michał Maćków — skarbnik, dyr. Franciszek Jun, prof. Wawrzyniec Jakubiec, prof. dr. Jan Rybczyn — członkowie Zarządu.

Do Zarządu Głównego należał: prof. Kajetan Isakiewicz jako członek Komisji Rewizyjnej.

Koło odbyło dwa zebrania, na których wygłosili odczyty:

1. Dyr. Adolf Rożek, *Declamationes* (29 lutego),
2. Prof. dr. Regina Schächterówna, *O szerszy gest w nauczaniu filologji klasycznej.*

Nadto urządziło Koło dwie lekcje praktyczne: *a)* dyr. Adolf Rożek w klasie VI z Liviusa, *b)* prof. dr. Regina Schächterówna również w klasie VI z Liviusa. Przedmiotem pierwszej lekcji była metoda problemów, zastosowana do lekcji starej, zamiast omówienia treści i powtórzenia tłumaczenia, lekcja druga miała na celu pokaz pracy cichej. W dyskusji nad lekcjami wzięło udział 12 osób.

14. Sprawozdanie Koła Stryjskiego.

Zarząd Koła: dyr. Piotr Wilk — prezes, prof. Michał Biłyk — wiceprezes, prof. dr. Mikołaj Strilciw — sekretarz i bibljotekarz, prof. Józef Jarosch — skarbnik, prof. Marjan Neff, prof. Adam Werhanowski — członkowie Zarządu.

W roku sprawozdawczym odbyły się: jedno Walne Zgromadzenie Koła, 2 posiedzenia Zarządu i dwa zebrania członków Koła, na których wygłosili referaty:

1. Prof. Józef Jarosch, *Żony Caesarów.*
2. Prof. Michał Biłyk, *Językoznawstwo porównawcze w szkole.*

Nadto prof. Józef Sitnikiewicz przeprowadził lekcję języka greckiego w klasie IV (12 grudnia), którą omówiono na zebraniu członków Koła.

15. Sprawozdanie Koła Śląskiego.

Zarząd Koła: wizytator Edward Czernichowski — prezes do 13 marca 1932, następnie dyr. Józef Grzybowski; prof. Marja Stępniowska — wiceprezes, prof. Tadeusz Hoszard — sekretarz, dyr. Alfons Małecki — skarbnik, prof. Józef Pletnia, prof. Gustaw Drylla, prof. Franciszek Dłużniewski, prof. Franciszek Bogocz, dyr. Stefan Chciuk, prof. Piotr Wróbel — członkowie Zarządu, dyr. Adam Tyran, dyr. Andrzej Kuś, prof. Szymon Chylaszek — członkowie Komisji Rewizyjnej.

Do Zarządu Głównego należeli: wizytator Wincenty Ogrodziński jako wiceprezes, i członek Komitetu Redakcyjnego, prof. Marja Stępniowska jako zastępca członka Zarządu.

Działalność Koła przedstawia się następująco: W maju 1932 odbył się zjazd filologów w Pszczynie, lekcje pokazowe mieli: dyr. Franciszek Kulisiewicz, oraz dyr. Józef Grzybowski. Ponadto dyr. Grzybowski wygłosił referat: *O nauczaniu łaciny na pierwszym stopniu według najnowszej ustawy szkolnej*, a prof. Adam Staszko referat: *Dobór podręczników na pierwszym stopniu nauczania języka łacińskiego*.

Dnia 6. listopada 1932. odbyło się zebranie Koła w Katowicach, na którem wygłosili referaty: wizytator Wincenty Ogrodziński, *Etruskowie w świetle ostatnich badań*, oraz dyr. Franciszek Kulisiewicz: *Anthologja poetów polsko-łacińskich w opracowaniu dyr. Stanisława Mydlarczyka*.

16. Sprawozdanie Koła Tarnopolskiego.

Zarząd Koła: dyr. Tadeusz Leszczyński — prezes, dyr. Dominik Pytel — wiceprezes, prof. Karol Wiśniewski — sekretarz, prof. Adam Nowak — skarbnik.

Zarząd Koła odbył 3 posiedzenia, poświęcone sprawom bieżącym i administracyjnym. Na jednem zebraniu Koła wygłosił prof. Adam Nowak referat *O kulturze minojskiej* (10 grudnia).

Nadto prof. Adam Nowak wygłosił dwa odczyty dla szerszej publiczności (która bardzo licznie się stawiła) w sali wykładowej TSL w Tarnopolu: a) *Wrażenia z podróży po Grecji.* Delphy i Atheny (9 marca). b) *Wrażenia z Olympji i Sparty* (4 kwietnia).

17. Sprawozdanie Koła Warszawskiego.

Na Walnem Zgromadzeniu w dniu 3 listopada 1932 wybrano Zarząd Koła: prof. dr. Tadeusz Zieliński — prezes, prof. dr. Stanisław Seliga — wiceprezes, prof. dr. Lidja Winniczukówna — sekretarz, dyr. dr. Eugenjusz Mańkowski — skarbnik, prof. Helena Baryszowa, prof. dr. Aleksandra Domaniewska, wizytator Stefan Cybulski, doc. dr. Aleksander Turyn — członkowie Zarządu, prof. Józef Dietl, prof. Stanisław

Ostrowski, prof. Bronisław Rostkowski — członkowie Komisji Rewizyjnej.

Do Zarządu Głównego należeli: prof. dr. Tadeusz Zieliński jako wiceprezes i redaktor *Eos,* prof. dr. Gustaw Przychocki jako członek Zarządu oraz Komitetu Redakcyjnego, prof. dr. Stanisław Seliga jako zastępca członka Zarządu, dyr. dr. Eugenjusz Mańkowski jako członek Komisji Rewizyjnej.

Delegatami Koła na Walnem Zgromadzeniu Towarzystwa w Warszawie dnia 2 kwietnia 1932 byli: wizytator Stefan Cybulski, prof. Józef Dietl, prof. Aleksandra Domaniewska, dyr. dr. Eugenjusz Mańkowski, instr. minist. filol. klas. Rudolf Szerenkowski, doc. dr. Aleksander Turyn, prof. dr. Lidja Winniczukówna.

Zarząd Koła pięć posiedzeń poświęcił sprawom administracyjnym i organizacyjnym (z tego na zebraniach Koła Sprawozdanie z Walnego Zgromadzenia PTF w Warszawie, 2 maja, Wybór Zarządu Koła, 3 listopada).

Koło odbyło pięć posiedzeń naukowych, na których wygłosili referaty:

1. Doc. dr. Jerzy Manteuffel, *Współpraca międzynarodowa i rozwój papyrologji w ostatnich latach* (18 lutego).
2. Prof. dr. Zdzisław Zmigryder-Konopka, *Charakter socjalny reformy Serviusa Tulliusa* (9 marca).
3. Prof. dr. Kazimierz Michałowski, *Sprawozdanie ze zjazdu filologicznego w Nîmes* (19 maja).
4. Prof. dr. Stanisław Seliga, *O książce dyrektora Fr. K. Okrzańskiego, Materjały wychowania obywatelsko-państwowego.*
5. Prof. dr. Tadeusz Zieliński, *Najnowsze prądy w badaniu religji Rzymu republikańskiego* (3 listopada).

18. Sprawozdanie Koła Wileńskiego.

Zarząd Koła: Prof. dr. Jan Oko — prezes, naczelnik Wydziału Kuratorjum Jan Bobka — wiceprezes, zast. prof. dr. Rajmund Gostkowski — sekretarz, asyst. Zofja Abramowiczówna — skarbnik, prof. Zygmunt Plewako i prof. Helena Kruszyńska — członkowie Komisji Rewizyjnej.

Do Zarządu Głównego należeli: prof. dr. Stefan Srebrny jako członek Zarządu, a prof. dr. Jan Oko jako członek Komitetu Redakcyjnego.

Delegatami Koła na Walnem Zgromadzeniu w Warszawie w dniu 2 kwietnia 1932 byli: prof. dr. Jan Oko i prof. dr. Stefan Srebrny.

Zarząd Koła poświęcił kilka posiedzeń sprawom administracyjnym i organizacyjnym.

Koło odbyło 6 posiedzeń naukowych, na których wygłosili referaty:

1. Prof. Zygmunt Plewako, *O analizie pojęcia istnienia u Aristotelesa* (16 stycznia).
2. Prof. dr. Barbara Krysinielówna, *Sprawa kontaminacji w Poenulus Plauta* (30 lutego).
3. Prof. dr. Jan Oko, a) *Instytut Naukowy Grodka,* b) wspólnie z prof. dr. Stefanem Srebrnym, *Sprawozdanie z Walnego Zgromadzenia w Warszawie* z dnia 2 IV 1932 (21 maja).
4. Prof. dr. Stefan Srebrny, *Przyczynki do krytyki i interpretacji fragmentów komedji staro-attyckiej* (11 czerwca).
5. Nacz. Jan Bobka, *Filologja klasyczna i jej rola w programach szkolnych* (29 października).
6. Doc. dr. Jan Safarewicz, *Nominativus singularis odmiany osnów na „a" w łacinie* (10 grudnia).

We Lwowie, dnia 10 kwietnia 1933 r.

Za Zarząd Główny Towarzystwa:

Prof. Mikołaj Szczerbański
sekretarz

Prof. Dr. Stanisław Pilch
wiceprezes

XXVII ZESTAWIENIE DOCHODÓW I WYDATKÓW
POLSKIEGO TOWARZYSTWA FILOLOGICZNEGO

za czas od 1 stycznia do 31 grudnia 1932.

I. Fundusz „Eos"

Dochód:

1. Pozostałość kasowa z r. 1931	zł.	362·25
2. Składki członków	„	1.599·50

3. Subwencje:		
a) Min. WR i OP z dnia 11 II 1932 . . .	„	1.200·—
b) „ „ „ „ „ „ „ „ 7 III „	„	600·—
c) „ „ „ „ „ „ „ „ 8 VII „	„	450·—
d) „ „ „ „ „ „ „ „ 6 VIII „	„	500·—
e) „ „ „ „ „ „ „ „ 14 IX „	„	5 0·—
f) „ „ „ „ „ „ „ „ 11 X „	„	500 —
g) „ „ „ „ „ „ „ „ 8 XI „	„	500·—
zh) „ „ „ „ „ „ „ „ 7 XII „ . . .	„	500·—
4. Rozprzedaż	„	218·40
5. Zwrot długu	„	150·—
6. Procent w PKO	„	7·04
Razem . .	zł.	7.087·19

Rozchód:

1. Na koszt wydania „Eos“ t. XXXIII 1930/31 (i introligator 60 zł.)	zł.	5310·—
2. Wydatki administracyjne	„	252·90
3. „ sekretarza	„	413·11
4. „ skarbnika	„	161·03
5. Zakupno „Eos“ wyczerpanych	„	14·—
6. Druk Sprawozdania za rok 1931	„	314·—
Razem . .	zł.	6465·04
Do tego zapas kasowy . .	zł.	622·15
Zgodnie z dochodem . .	zł.	7087·19

II. Fundusz „Studia Leopolitana“

Dochód:

1. Pozostałość z roku 1931	zł.	723·21
2. Rozprzedaż	„	27·32
3. Procent w MKO	„	86·62
Razem . .	zł.	837·15

Rozchód:

1. Na druk tomu IV	zł.	800·—
Do tego zapas kasowy . .	„	37·15
Zgodnie z dochodem . .	zł.	837·15

III. Fundusz „Kwartalnika Klasycznego“

Dochód:

1. Pozostałość z roku 1931	zł.	677·18
5. Składki członków	„	4700·31
3. Subwencja Magistratu m. Lwowa III IV.	„	750·—
4. Rozprzedaż	„	115·87
5. Dochód z ogłoszeń	„	505·—
6. Procent w PKO	„	6·87
Razem . .	zł.	6755·23

Rozchód:

1. Reszta za druk Kwart. Klas. IV 1931	zł.	1200·—
2. Na koszt wydania Kwart. Klas. I 1932	„	2000·—
3. Za wydanie Kwart. Klas. II 1992	„	935·70
4. „ „ „ „ III—IV 1932	„	1000·—
5. Wydatki administracyjne	„	585·59
6. „ skarbnika	„	153·90
Razem	zł.	5875·19
Do tego zapas kasowy	„	880·04
Zgodnie z dochodem	zł.	6755·23

IV. Fundusz „Eus Supplementa"

Dochód:

1. Pozostałość z roku 1931	zł.	5·56
2. Rozprzedaż	„	424·41
Razem	zł.	429·97

Rozchód:

1. Drukarnia Naukowa na poczet należytości	zł.	250·—
2. Wydatki administracyjne	„	81·50
Razem	zł.	331·50
Do tego zapas kasowy	„	98·47
Zgodnie z dochodem	zł.	429·97

Marjan Golias
skarbnik

Stanisław Cygan *Antoni Mudrak* *Edmund Skarbiński*
Członkowie Komisji Rewizyjnej

OVIDIUS, DAIDALOS I IKAROS

A Daidal znienawidził wygnanie i Krety
Obcy kraj, — ku ojczyźnie śle serce. Niestety,
Wkrąg morze. „Niechaj zawrze potęga Minosa
Ląd i fale, otworem zostaną niebiosa;
Tam pójdę! Tyran modrych nie zjarzmi przestworzy".

Rzekł, a rękę ku dziełom niewidzianym łoży
I odmienia stworzenie.
Bo pióro przy piórze
Układa od najmniejszych wzwyż. Mniemasz, że wzgórze
Narasta z ich szeregu. Tak to pokolei
Wieśniacza się ligawka z źdźbeł nierównych klei.
Powrozkiem pióra troczy, woskiem spawa na dnie,
Zmocowane nadgina lekko, by dokładnie
Były jak ptasie.
Obok Ikar stał, chłopczyna,
Nie wiedząc, że z dzieł ojca czyha śmierć na syna.

Uśmiechnięty, to pióra na powiewie maca
Kołyśliwe, to palcem płowe zgniata woski;
Gwoli płonnej igraszce wspak idzie ojcowskiej
Robocie.

Ukończona oto mistrza praca;
Uwisły między dwoma skrzydły bliźniaczemi,
On sam się własnem ciałem odcina od ziemi.
Napomniał syna: „Zawsze średnią bieżaj płosą,
Ikarze, bo gdy niżej pióra cię poniosą,
Woda je ścięży, wgórze — spalą je płomienie.
Między obojgiem miej się“.

Dalej pouczenie
Lotu dał, ramię skrzydłem nieznanem mu zbarczy.
Gdy to czyni, policzek rosą zwilgniał starczy,
Drżały ojcowskie ręce.

Dotknął dziecka twarzy
Pieszczotą, co nie wróci więcej. Już się waży
Przodem w lękach o druha; jak ptak, gdy pisklęta
Szkoląc w mądrości lotu, sam w przewody leci,
Pokazuje, a okiem baczy skrzydeł dzieci.

Człek, co na zakrzywiony osęk ryby ima,
Oracz zgięty na radle, pastuch na kosturze,
Słupieli na ich widok, myśląc, że mkną w górze
Bogi jasne.

Już z lewa nikły przed oczyma
Junońska Samos, Delos, Paros, a od prawa
Lebinthos z miodonośną Kalymne ostawa. —
Rozpaliły młodzianka krew zuchwałe loty.
Niechał wodza. W pochwycie niebieskiej tęsknoty
Wyżej wziął pęd.

Pod słońca zbliżonego spieką
Topi się wosk wiązadeł. Wonne krople cieką
Jak deszcz. Pustemi barki darmo się rozpręża;
Zsiniała warga Ojca przyzywa w obłędzie . . .
Głuszy ją toń, co jego miano nosić będzie.

Ojciec nieszczęsny — już nie ojciec — „O Ikarze —
woła — Ikarze, gdzie ty? W jakiej cię, Ikarze
stronie najdę?“ Na falach oko pióra łowi . . .
Przeklął swą sztukę. — Ciało oddał grobowcowi
W ziemi, co syna imię potomnym przekaże.

Przeł. JULJA WIELEŻYŃSKA

JERZY MANTEUFFEL

ROZWÓJ PAPYROLOGJI W LATACH OSTATNICH

Wstęp.

W kompleksie nauk o starożytności klasycznej papyrologja jest może tą gałęzią, która posiada obecnie najszerzej i najsprawniej działającą informację bibliograficzną. Zadaniu temu służy szereg czasopism specjalnych lub poświęcających papyrologji dział odrębny, jak *Archiv für Papyrusforschung und verwandte Gebiete*, medjolański *Aegyptus*, londyński *The Journal of Egyptian Archaeology* i wreszcie publikacje lat ostatnich, jak belgijska *Chronique d'Égypte*, *Études de papyrologie*, wydawane przez Egipskie Towarzystwo Papyrologiczne, i amerykański *Mizraim*, *Journal of Papyrology*, *Egyptology* itd. Szereg pozatem czasopism filologicznych, teologicznych, prawniczych itp. zamieszcza specjalne biuletyny papyrologiczne (najszybszą informację w zakresie nowych publikacyj, opracowań, artykułów i sprawozdań stanowi brukselski katalog kartkowy).

Młoda papyrologja polska, która obecnie, dzięki posiadaniu własnych zbiorów, wchodzi w ściślejszy niż dotychczas kontakt z ruchem międzynarodowym w tej dziedzinie, nie posiada dotychczas stałego referatu, któryby perjodycznie informował o nowych zdobyczach i dalszym jej rozwoju. Przystępując obecnie do tej zaniedbanej u nas dziedziny, zamierzamy odtąd perjodycznie ogłaszać 'biuletyn papyrologiczny' w jednem z czasopism, redagowanych przez R. Ganszyńca, który z całą gotowością zgodził się na naszą propozycję. Referat niniejszy z natury rzeczy, jako obejmujący okres rozwoju papyrologji z lat ostatnich, będzie musiał być utrzymany w ramach sprawozdania ogólnego. Dla dawniejszych publikacyj informacje zawarte są w *Przeglądzie Historycznym, Serja II* t. VI 1927, s. 234 nn. (por. również *Przegląd Historyczny* VIII 1929, s. 70 nn., *Nauka Polska* XV 1932, s. 287 nn. oraz Fr. Smolka-J. Manteuffel, *Papyrologja*, Lwów 1933. Pragnący poznać dokładniej bibliografję papyrologiczną, zwłaszcza w zakresie bardziej specjalnych dociekań i artykułów w czasopismach, będą zmuszeni korzystać z któregoś ze sprawozdań zagranicznych, wymienionych w punkcie pierwszym naszego referatu.

Jeżeli zdecydowałem się już obecnie na ogłoszenie tego ogólnego sprawozdania, mimo bardzo dotkliwych i wciąż, niestety, rosnących luk w zakresie literatury naukowej w Warszawie, to zawdzięczam to szeregowi uczonych zagranicznych, którzy stale nadsyłają mi odbitki wzgl. publikacje, i za co im w tem miejscu składam najuprzejmiejsze podziękowania.

Przystępując do informacji o papyrologji w latach ostatnich, przedstawimy w najogólniejszym skrócie charakterystyczne linje jej rozwoju. Jeżeli dotychczas, mówiąc o papyrologji, miało się na względzie wyłącznie prawie grupę tekstów greckich wraz z bardzo nielicznymi fragmentami papyrusów łacińskich, gdyż te właśnie materjały złożyły się na powstanie samodzielnej gałęzi wiedzy, to obecnie wszakże stajemy się świadkami stopniowego kształtowania się papyrologji arabskiej (por. A. G r o h m a n n, *Aperçu de papyrologie arabe*, w *Études de Papyrologie I*, Le Caire 1932) a w tym również kierunku zmierza papyrologja demotyczna i koptyjska (por. s. 161). Papyrologja grecka, utrzyma jednak zawsze swe dominujące stanowisko w dziedzinie badań nad rozwojem kulturalnym i gospodarczym późniejszego Egiptu, zawdzięczając je najliczniejszym materjałom źródłowym, a następnie wyrobionej już zupełnie metodzie swych badań.

Jeżeli zaś chodzi o dopływ nowych materjałów, to czasy obecne stoją znów w sytuacji pomyślniejszej, co pozwoli nawet na wnioski, że okres wielkich odkryć nie należy jeszcze do zupełnie zamkniętej przeszłości. Naukowe ekspedycje włoskie, francuskie i amerykańskie, mając, co prawda, na celu w pierwszym rzędzie prace archeologiczne, zdobywały za każdym razem nowe teksty papyrusowe, a niezależnie od tego ludność miejscowa znajduje w Egipcie co pewien czas rzeczy nieprzeciętne, jak np. w okresie poprzednim słynne archiwum Zenona, obecnie zaś cenne rękopisy Pisma Św., bibliotekę, zawierającą pisma sekty manichejskiej w przekładzie koptyjskim, dziełko Favorinosa itp. A dalej fakt znalezienia fragmentu papyrusu w Dura-Europos nad Eufratem będzie może zapowiedzią nowej ery odkryć na szerszych terenach. Tu również wypadnie wspomnieć o postępach techniki odcyfrowywania papyrusów, których tak znaczne ilości pozostają jeszcze niewydane w zbiorach europejskich, egipskich i amerykańskich, jak odkrycie przez A. S. H u n t'a klucza do pewnego kryptogramu grec-

kiego (por. *Proceedings of the British Academy* vol. XV 1929), lub zastosowanie przez L o b e l'a w Bibliotece Bodlejańskiej z dużym sukcesem światła ultrafioletowego (por. *The Journal of Egyptian Archaeology* XVII 1931, s. 118 i *Bodleian Quarterly Record* 1930).

Ogólnie znanem jest, że grupa dokumentów przeważa znacznie nad ilością tekstów literackich i stosunek ten powiększa się nadal na korzyść dokumentów greckich, chociaż ostatnie właśnie lata przyniosły dość dużą ilość publikacyj literackich, zwłaszcza z British Museum, z Biblioteki Narodowej w Wiedniu, Papyrusów z Oxyrhynchos i publikacje włoskie, w czem do najcenniejszych zdobyczy należą dość duże fragmenty Kallimachosa. Mimo to ośrodek studjów papyrologicznych zaczyna coraz bardziej wyodrębniać się od filologji i, skierowując swą uwagę głównie na grupę dokumentów, rozwija się w kierunku prawniczym oraz badań ekonomiczno-społecznych.

Papyrologja wreszcie, w której przez długie lata przodowały wyłącznie Anglja, Niemcy, Francja i Włochy, zaczyna coraz bardziej krzewić się w innych państwach, zwłaszcza zaś w samym Egipcie, w Ameryce, krajach skandynawskich i w Belgji, która ma ambicję stać się ośrodkiem międzynarodowym w studjach papyrologicznych. Ostatnie również lata przyniosły szereg instytucyj, których celem jest popieranie twórczości naukowej w zakresie papyrologji, a obliczone są na szeroką współpracę międzynarodową. Do tych instytucyj zaliczamy: Międzynarodowy Komitet Papyrologiczny, Brukselską Fundację Egiptologiczną Królowej Elżbiety oraz Egipskie Towarzystwo Papyrologiczne, powstałe z inicjatywy Fuada I. Żywe zainteresowanie się papyrusami i papyrologją przejawiać zaczęła również Ameryka, która finansowała ostatnio szereg ekspedycyj archeologicznych i zakłada obecnie kolekcje papyrusów w całym szeregu swych uniwersytetów: Michigan, Wisconsin, Princeton, Cornell- i Columbia-University, Yale-University i New-York-University, (historja papyrologji wyjdzie niebawem w opracowaniu K. P r e i s e n d a n z a).

I. B i b l i o g r a f j e i r e f e r a t y k r y t y c z n e.

1. *Archiv für Papyrusforschung und verwandte Gebiete* I 1901 — X 1932. Wychodzi pod redakcją U. W i l c k e n a,

wydawany przez firmę Teubnera. Czasopismo to zawiera stały referat krytyczny o publikacjach tekstów nieliterackich, prowadzony przez W i l c k e n a; referat tekstów literackich, prowadzony ostatnio przez A. K o e r t e' g o, sprawozdania o tekstach chrześcijańskich C. S c h m i d t' a, o papyrusach magicznych K. P r e i s e n d a n z a. Bibliografję prawniczą z l. 1912—23 referował P a r t s c h, obecnie zaś w nader szerokim zakresie prowadzi ten dział L. W e n g e r.

2. Bibliografję prawniczą prowadzi ponadto w Niemczech P. M e y e r w *Zeitschrift der Savigny-Stiftung R. A.;* ostatnio opublikował on raport VII (1932).

3. Sprawozdania z literatury, dotyczącej prawa wczesnoptolemajskiego, zamieszcza E. S e i d l w *Kritische Vierteljahrschrift* XXIV i XXV (1931—32).

4. *Aegyptus, rivista italiana di egittologia e di papirologia* I 1914 — XII 1932. Wychodzi pod redakcją A. C a l d e r i n i' e g o, wydawane przez T-wo Vita e Pensiero w Medjolanie; zawiera dział referujący o tekstach świeżo wydanych, referat o uzupełnieniach, poprawkach i reedycji papyrusów i ostraka, oraz bibliografję metodyczną z zakresu egiptologji i papyrologji.

5. *The Journal of Egyptian Archaeology,* wydawany od r. 1914 pod redakcją F. d e G r i f f i t h, zawiera obszerną bibliografję krytyczną publikacyj z zakresu papyrologji. Roczne sprawozdania zapoczątkowane przez H. I. B e l l' a prowadzi obecnie rozszerzony komitet. Teksty literackie referuje H. I. M. M i l n e, dział religji, magji i astrologji objął A. D. N o c k, referat tekstów nieliterackich, sprawozdania z dzieł o charakterze ogólnym, z bibliografji itp. prowadzi nadal H. I. B e l l, dzieła z zakresu historji politycznej, biografji, administracji, topografji i chronologji omawiają I. G. M i l n e (okres ptolemajski i cesarski) oraz N. H. B a y n e s (okres byzantyński i arabski); zagadnienia z zakresu stosunków społecznych, wychowania, sztuki, historji gospodarczej, numizmatyki i metrologji referują ci sami; literaturę prawniczą podaje F. d e Z u l u e t a, paleografję i dyplomatykę — M. E. D i c k e r, a lexikografję i gramatykę R. M c K e n z i e. Dotychczas opublikowano 18 raportów bibliograficznych I 1914 — XVIII 1932. W roku bieżącym zaczęło wychodzić również w Ameryce czasopismo poświęcone papyrologji — *Mizraim. Journal of Papyrology, Egyptology, History of Ancient Laws, and their Re-*

lations to the Civilisations of Bible Lands, edited by N. Y. Reich, New-York I 1933.

6. Bibliografję z zakresu dzieł, dotyczących Egiptu chrześcijańskiego, prowadzi osobno de Lacy O' Leary. Sprawozdanie ostatnie wyszło w JEA XVII 1931.

7. Bibliografję napisów greckich z Egiptu daje Tod Marcus N.; ostatnia w JEA XVIII 1932.

8. Bibliografję tekstów, publikacyj i prac z okresu byzantyńskiego zamieszcza M. Hombert w *Bulletin Papyrologique,* wychodzącym w czasopiśmie *Byzantion* I 1926 — VI 1932; referaty specjalne z tego działu prowadzą również czasopisma *Byzantinisch-neugriechische Jahrbücher* oraz *Byzantinische Zeitschrift.*

9. Bibliografję papyrologiczną prowadzi również P. Collart w *Revue des études grecques.* Ostatnio wyszło sprawozdanie *(Bulletin papyrologique)* XI w REG XLV 1932.

10. W. Rechnitza, *Bibliotheca philologica classica* LVII 1930, Lipsk 1932, s. 133—35 i R. Kaisera LVI 1929, Lipsk 1931, s. 121—124, obejmuje również bibliografję papyrologiczną; por. również:

11. W. Weinberger, *Bericht über Paläographie und Handschriftenkunde* (1926 — 30), *Jahresbericht Bursian,* Bd. 234—237 B 1932, s. 85—113.

12. A. Debrunner, *Bericht über die Literatur zum nachklassischen Griechisch aus den Jahren* 1907 — 1929, I Teil, *Jahresbericht Bursian* Bd. 234—237 B 1932, s. 115—226.

13. Od roku 1932 zapoczątkowała belgijska *Fundacja Egiptologiczna królowej Elżbiety* (FERE) wydawanie bardzo pożytecznej bibliografji bieżącej na kartkach katalogowych. Za opłatą 6 belgów rocznie (wpłatę należy uskutecznić na rachunek Fundacji: chèques postaux de la FERE Nr. 58725 lub do Caisse de Reports et de Dépôts, rue des Tongres, Bruxelles [compte D. 1436]) otrzymuje się w okresach kwartalnych wykazy książek, rozpraw, artykułów i recenzyj z zakresu literatury bieżącej; fundacja zapewniła sobie współpracę specjalistów z różnych krajów.

II. Sprawozdania z wypraw archeologicznych i odkryć papyrusów.

W ostatnich latach zostały znów podjęte ekspedycje naukowe do Egiptu, które przysporzyły zarówno dużo materjałów

topograficzno-archeologicznych, dotyczących miast grecko-egipskich, jak i nowych fragmentów papyrusowych. Również handel antykwaryczny, operujący przeważnie materjałem z przypadkowych odkryć tubylców, zaopatrzył niektóre zbiory papyrologiczne w nowe materjały.

Z ekspedycyj, zorganizowanych na większą skalę, wypadnie nam tu wymienić wyprawę Włochów do Oxyrhynchos i Tebtunis w l. 1927—28 i 1928—30—31, oraz ekspedycję amerykańską uniwersytetu w Michigan w l. 1924—28 i 1929 — 30 do Karanis w Fayûmie.

Prace wykopaliskowe, prowadzone poza Egiptem w Dura-Europos nad Eufratem przez ekspedycję Akademji Francuskiej w l. 1922—23 i uniwersytetu amerykańskiego Yale w l. 1928—29, przyniosły cenne dokumenty greckie, sporządzone na pergaminie, oraz znaleziony tam został wedle sprawozdań drobny fragment papyrusu; okoliczność powyższa zdaje się świadczyć, że istnieje możność rozszerzenia zczasem terytorjum odkryć papyrusowych poza Egiptem.

Prace francuskiego Instytutu Archeologji Wschodniej w Medamud przyniosły szereg ciekawych napisów greckich z Egiptu i papyrusów z X w. po Chr., pochodzących z Edfu.

Niektóre Muzea, biblioteki i uniwersytety nabyły ostatnio papyrusy w handlu antykwarycznym; podobnie też uniwersytet Warszawski zdobył w r. 1932 drobną kolekcję papyrusów, pochodzących prawdopodobnie z Fayûm.

Do najważniejszych odkryć z zakresu tekstów teologicznych i literackich należą tu: kodeksy Pisma św. i obszerna biblioteka, składająca się z pism manichejczyków; z tekstów klasycznych — nowe fragmenty Aischylosa i dziełko Favorinosa.

Sprawozdania:

C. Anti, *Excavations at Tebtunis (Illustr. London News,* 30 mai 1931, 908—910).

C. Anti, *Gli Scavi della Misione archeologica italiana a Umm-el-Breighât (Boll. Associaz. internaz. Studi mediterranei,* II 1931, s. 23—24; *Aegyptus* XI 1931, s. 389 — 391).

E. Breccia, *Rapport sur les fouilles de la „Società italiana per la ricerca dei papiri greci e latini“ à Oxyrhynchos et à Tebtunis* 1928 — 1930 *(Ann. Serv. Antiq.* XXXI 1931, s. 19-24).

A. E. R. Boak i E. E. Peterson, *Karanis, Topographical and architectural Report of Excavations during the seasons*

1924—28. Ann Arbor 1931 (w *Univ. of Michigan Studies, Human. ser., vol. XXV)*.

E. E. Peterson, *Report on the Excavations of the University of Michigan at Karanis 1929—1930 (Amer. journ. arch.* XXXV 1931, s. 65—66).

Baur i Rostovtzeff, *The Excavations at Dura-Europos, conducted by Yale University and the French Academy of Inscriptions and Letters*. New-Haven 1929.

Fr. Cumont, *Fouilles de Dura-Europos* 1922—1923, *Service des Antiquités et des Beaux-Arts. Bibliothèque Archéologique et Historique* t. IX, Paris 1926.

G. v. Manteuffel, *Vorläufiger Bericht aus der Warschauer Papyrussammlung* (*Eos* XXXIII 1932, s. 195 nn.).

M. Hombert, *Le commerce des papyrus en Égypte (Chronique d'Égypte* VIII 1933, No. 15, s. 148—154) oraz *Les papyrus de la Fondation Égyptologique Reine Elisabeth* (*Chronique d'Égypte* V 1930, s. 269—271).

K. Kalbfleisch, *Papyrusfunde in Aegypten* (*Phil. Woch.* LII 1932).

M. Hombert, *Deux découvertes sensationelles (Chr. d'Ég.* VIII 1933, No. 15, s. 181—183). — *Septuaginta-Handschriften aus dem 2. Jahrhundert n. Chr. (Archiv. f. Orientforschung* VII 1932, s. 302—303).

G. Ghedini, *Nuovi codici biblici (Scuola cattolica* 1932, s. 156—158).

M. Norsa e G. Vitelli, *Frammenti eschilei in papiri della Società Italiana,* (*Bull. Soc. Archéol. Alexandrie,* Nr. 28, s. 107—121 i tabl. 1: 1. Frammento della *Niobe,* 2. Frammento dei *Diktuoulkoi*).

K. Latte, *Ein neugefundenes Bruchstück aus der Niobe des Aischylus (Forsch. u Fortschr.* IX 1933, s. 139—140).

M. Norsa-G. Vitelli, *Il Papiro Vaticano Greco* II. Φαβωρίνου περὶ φυγῆς. Città del Vaticano 1931.

Historję odkrycia i zakupienia pism Manichejczyków, które stanowią obecnie własność Muzeum Berlińskiego i Mr. Chester Beatty w Londynie, przedstawił C. Schmidt, Berlin 1933, por. s. 157 i New. Silva, *The new Chester Beatty Papyrus* (*Journal of Biblical Literature* 51 1932).

P. Jouguet, *Rapport sur les travaux de l'Institut français d'archéologie oriental du Caire durant l'année* 1928 *(Comptes rendus Acad. inscr. et belles-lettres* 1928, s. 255 nn.).

Z opisów geograficznych i zarysów historyczno-kulturalnych Egiptu wypadnie wymienić:

Baedeker, *Egypt and the Sûdân* 1929 (wyd. nowe) oraz *Précis de l'histoire d'Égypte par divers historiens et archéologues*. Tome I: *Égypte préhistorique, pharaonique et gréco-romaine par le Père* Bovier-Lapierre, H. Gauthier et P. Jouguet, Le Caire 1932. Czytelnika polskiego informuje z odkryciami papyrusowemi i zaznajamia z terenem, gdzie się je znajduje, Fr. Smolka w: Fr. Smolka i J. Manteuffel, *Papyrologja*, Lwów 1933, cz. I: *Papyrologja ogólna*.

III. Zbiorowe publikacje nowych tekstów.

A. Papyrusy literackie. *The Oxyrhynchus Papyri*. Part XVII by A. S. Hunt, London 1927. Na czoło tego tomu wysuwają się teksty literackie, które zawierają: fragment z *Katalogu kobiet* Hesioda, fragment z *Wesela Andromachy* Ps.-Sapphony, z *Nauplíosa* Sophoklesa, fragmenty przypisywane Euripidesowi lub Kritiasowi, dwa dłuższe urywki z *Aitia* Kallimacha wraz ze scholiami, oraz urywki z *Kroniki* Phlegona z Tralles, z żywota Aisoposa, enkomion na figę, fragmenty ze scholiów Euphoriona, urywek z traktatu retorycznego, fragment glossarium greckiego i urywek z łacińskiej literatury prawniczej.

Catalogue of the Literary Papyri in the British Museum, by H. I. Milne, London 1927. Zawiera krótki opis wszystkich papyrusów literackich z British Museum, przyczem sporo fragmentów niewydanych, w czem znajduje się kilka z drobnej literatury greckiej w Egipcie i sporo nowych utworów Dioskorosa z Aphroditopolis.

Two Theocritus Papyri by A. S. Hunt and Johnson, London 1930. Publikacja bardzo doniosła dla krytyki tekstu i ustalenia filjacji rękopisów. Rękopis ten poświadczył m. i., że starożytność znała dłuższą redakcję epyllionu pt. *Herakliskos*.

De opusculis graecis Aegypti e papyris, ostracis lapidibusque collectis, ed. G. Manteuffel, Warszawa 1930. Zawiera rewizję tekstów z zakresu drobnej literatury greckiej z Egiptu i dwa nieopublikowane teksty, dotyczące mimu.

Literarische Stücke und Verwandtes (Papyri Iandanae V), wyd. J. Sprey, Leipzig 1931. Publikacja przynosi nowe pa-

pyrusy homeryckie, fragmenty z jambów, gnomy Menandra, fragment z Partheniosa (?), fragmenty z elegij, fragmenty z retoryki, fragmenty z literatury naukowej, oraz najstarszy ze znanych papyrusów łacińskich — Cic. *In Verrem* II w rkp. z początku I w. po Chr.

Pubblicazioni della Società Italiana per la ricerca dei papiri greci e latini in Egitto. Papiri greci e latini. Vol. VIII i IX. Firenze 1927 i 1929. Publikacje te zawierają cenne fragmenty literackie w opracowaniu G. Vitelli, Medei Norsa, Cappola, Gallavotti i innych. Teksty te pochodzą częściowo z wykopalisk włoskich w Oxyrhynchos, prowadzonych przez Breccia, częściowo zaś zostały nabyte przez Medeę Norsa. Do najcenniejszych przyczynków literackich należą tu: fragmenty z Erinny Ἀλακάτα, Kallimacha, *Warkocz Bereniki*, fragment z choliambów Hipponaxa, dłuższy urywek z komedji nowej itd.

Il Papiro Vaticano Greco II. Φαβωρίνου περὶ φυγῆς, Norsa M.-Vitelli G., Città del Vaticano 1931.

Pamprepios von Panopolis, Eidyllion auf die Tageszeiten und Enkomion auf den Archon Theagenes von Athen, nebst Bruchstücken anderer epischer Dichtungen und zwei Briefe des Gregorios von Nazianz im Pap. Gr. Vindob. 29788 A—C von Hans Gerstinger (*S-B. d. Akad. d. Wiss. in Wien. Philos.-hist. Kl.* B. 208. Abt. 3, Wien 1928).

Mitteilungen aus der Papyrussamlung der Nationalbibliothek in Wien (Papyrus Erzherzog Rainer), Neue Serie hgg. von der Generaldirektion der Nationalbibliothek, redigiert von H. Gerstinger, I. Folge: *Griechische Literarische Papyri* I. bearbeitet von H. Gerstinger, H. Oellacher, K. Vogel, Wien 1932. Cenna ta publikacja zawiera: pap. gr. Vindob. 19996 ze zbiorem zadań stereometrycznych, następnie zaś fragment epicki o treści sielankowej, enkomion epickie na jakiegoś Maximosa i jamby, szczątki liryki aiolskiej, fragment z nieznanego historyka diadochów, mowę pochwalną na jakiegoś cesarza (zapewne Juliana), fragment jakiegoś innego enkomion, fragmenty filozoficzne, mitologiczne, gramatyczne i metryczne, fragmenty z dziełka exegetycznego o późnym dytyrambie, scholia do Pindara i Demosthenesa, fragmenty z dzieł astrologicznych i magicznych. Z autorów znanych zawiera publikacja rękopisy homeryckie, Demosthenesa i Isaiosa.

Ein neues Bruchstück aus den sogenannten heidnischen Märtyrerakten, von Graf Uxkull-Gyllenband, Berlin 1930 roku.

A new Fragment of the Acta Isidori wyd. H. I. Bell (*Archiv f. Pap.* X 1931, s. 5 nn.).

G. Manteuffel; *De novo quodam librorum inventario* (*Aegyptus* XIII 1933). Publikacja *Pap. Varsov.* Nr. 5, zawierającego inwentarz biblioteki z powiatu Arsinoickiego z III w. po Chr. Biblioteka ta składała się z dzieł filozoficznych, przeważnie ze szkoły stoików i lekarskich ze szkół anatomicznej i metodycznej.

Papyri graecae magicae. Die griechischen Zauberpapyri herausgegeben und übersetzt von K. Preisendanz unter Mitarbeit von † A. Abt, S. Eitrem, L. Fahz, A. Jacoby, † G. Möller, † R. Wünsch, I — II. Berlin - Leipzig 1928 — 1931 roku.

J. U. Powell wydał ostatnio trzecią serję znanej swej książki, przedstawiającej zdobycze papyrusowe na polu historji literatury greckiej — *New Chapters in the History of Greek Literatury* (3rd Series), Oxford 1932 (cz. I i II wyszła w Oxfordzie 1921 i 1929).

B. Publikacje tekstów nieliterackich.

Na pierwszem miejscu wśród publikacyj papyrusów nieliterackich stoją jeszcze i w tym okresie teksty z tzw. 'Archiwum Zenona', pochodzące ze słynnego odkrycia dokonanego przez ludność miejscową w r. 1915. Archiwum Zenona zostało niestety, przez handlarzy, jak to często bywa, podzielone na części i dostało się do rozmaitych kolekcyj. Publikację tego słynnego zbioru zainaugurowali Włosi w swych PSI, wydając szereg pierwszorzędnych źródeł z zakresu historji gospodarczej Egiptu za Ptolemaiosa II. Część tekstów, pochodzących z tego odkrycia przeszła na własność British Museum, część nabył uniwersytet w Michigan, a spora ilość pozostała w Kairze. Obecnie wydał już C. C. Edgar t. IV i ostatni Papyrusów Zenona z Muzeum w Kairze, zamykając tym tomem swą monumentalną publikację: *Catalogue général des antiquités égyptiennes du Musée du Caire.* C. C. Edgar, *Zenon Papyri.* Vol. I — IV, Le Caire 1925—1931. Na specjalne wyróżnienie zasługują również doskonale wykonane i tak liczne reprodukcje,

stanowiące bardzo cenny materjał paleograficzny. — Ze zbiorów amerykańskich wyszła publikacja: C. C. Edgar, *Zenon Papyri in the University of Michigan Collection,* Ann Arbor 1931. Publikację tę zopatrzył Edgar w bardzo wartościowy wstęp, zawierający syntetyczne ujęcie zagadnienia Archiwum Zenona; por. również M. Rostovtzeff, *A large Estate in Egypt in the third century B. C.*, Madison 1922 oraz W. L. Westermann, *Regarding receipts in the Zenon archive (Journ. of Egypt. Archaeology* XVI 1930, s. 24 nn.). Papypyrusy greckie, znajdujące się w Alexandrji, wydała Medea Norsa, *Papyri del Museo greco-romano di Alessandria (Bull. soc. arch. Alex.* XXIII 1928). Omówiony wyżej t. XVII *The Oxyrhynchus Papyri* zawiera również grupę dokumentów, por. *Kwart. Klas.* II (1928, s. 309).

Do najważniejszych publikacyj z zakresu dokumentów należy również świeżo wydany tom *BGU*. Po t. VII, który zawierał papyrusy, ostraka i tabliczki woskowe z Philadelphii w opracowaniu Zuckera i Vierecka (1926) wyszedł obecnie t. VIII: *Aegyptische Urkunden aus den Staatl. Museen zu Berlin, Griechische Urkunden* VIII B. *Spätptolemäische Papyri aus amtlichen Büros des Herakleopolites,* bearb. von W. Schubart und D. Schäfer, Berlin 1933. Publikacja ta, zawierająca dokumenty pochodzące z powiatu Herakleopolis z czasów ostatniego Ptolemaiosa i Kleopatry VI, dzieli się na 3 grupy: I. kontrakty i przysięgi katoików, II. zawiadomienia o dostawach i III. zarządzenia władz, sprawozdania (raporty) i podania osób prywatnych. Odkryciem rewelacyjnem wprost są dwa fragmenty, pochodzące z dzienników urzędowych (ἐφημερίδες) strategów z pierwszej połowy I w. przed Chr., przez co została w zupełności potwierdzona znana hypoteza U. Wilckena na niekorzyść zdania Mommsena. Na specjalne wyróżnienie zasługują jeszcze nader starannie sporządzone indeksy.

Duże znaczenie dla historji ustroju Egiptu Ptolemajskiego i dla dyplomatyki starożytnej ma publikacja O. Guéraud, ΕΝΤΕΥΞΕΙΣ. Le Caire 1931—32, por. s. 154.

Po t. VIII i IX *PSI*, omówionych częściowo w ustępie poprzednim, wyszedł tom następny, zawierający ciekawe dokumenty: G. Vitelli, *Papiri greci e latini,* Vol. X fasc. 1, Firenze 1932. Na czoło materjałów, wydanych w tym zeszycie, wysuwa się opublikowany już uprzednio fragment, dotyczący

βουλή w Alexandrji (Nr. 1160), który wywołał bardzo ożywioną dyskusję (por. zestawienie literatury U. Wilckena, *Arch. f. Pap.* X 1932, s. 255 nn., i Fr. Smolka, Eos XXXIV, s. 217-228).

Dwa inne zawierają ciekawe przyczynki religjoznawcze: Nr. 1128 (III w.) — trzy osoby składają jakąś przysięgę w Τεβε[νῦ?]τις w świątyni Isidy i w Oxyrhynchos w 'Οσοραπεῖον; występuje tu również wzmianka o świętej nocy — τῇ ἀγρυπνίᾳ νυκτί. Jeszcze ciekawszy może jest Nr. 1162, zawierający przysięgę jakiegoś człowieka przyjętego do misterjów. Według rekonstrukcji Wilckena, por. *Arch. f. Pap.* X 1932, s. 257 nn., chodzi tu o misterja kabeirów.

Z papyrusów znajdujących się w zbiorach rosyjskich i gruzińskich wyszły znów dwa nowe tomy. *Papyri russischer und georgischer* Sammlungen hrg. von Gr. Zereteli. II. O. Krueger, *Ptolemäische und frührömische Texte*, Tiflis 1929. Najciekawszym tekstem z tego zbioru jest pewien wykaz rachunkowy z II w. na święta grecko-egipskie, świadczący o silnym synkretyzmie religijnym (Nr. 41), por. też Fr. Bilabel, *Die gräko-ägyptischen Feste (Neue Heidelb. Jahrb.* 1929, s. 1—51). G. Zereteli und P. Jernstedt, *Spätrömische und byzantinische Texte*, Tiflis 1930, stanowi t. III wymienionej wyżej publikacji.

Pozatem opublikowano następujące dzieła uczonych szwedzkich: Frisk Hjalmar, *Papyrus grecs de la Bibliothèque municipale de Gothembourg*, Gothembourg 1929 (= *Göteborgs Högskolas Arsskrift* XXXV 1). Frisk Hjalmar, *Bankakten aus dem Fayûm nebst anderen Berliner Papyri*, Göteborg 1931. Sigurt Möller, *Griechische Papyri aus dem Berliner Museum*, Göteborg 1929. Kalen Ture, *Berliner Leihgabe griechischer Papyri*, hrg. vom griech. Seminar der Univ. Uppsala durch T. K. I., Uppsala 1932.

Papyrusy ze zbiorów norweskich publikują obecnie Eitrem z Amundsenem: S. Eitrem, L. Amundsen, *Papyri Osloenses*, fasc. II, Oslo 1931. Zeszyt I wyszedł jeszcze w r. 1925 i zawierał teksty magiczne w opracowaniu Eitrema.

O nowych nabytkach francuskich informuje H. Henne, *Catalogue sommaire de la collection des papyrus grecs de l'École pratique des Hautes Études*. École pratique des H. E. Section d. sciences histor. et philol. Annuaire 1931 — 1932,

s. 3—19. — Pozatem opublikowano: P. Collart, *Les papyrus grecs d'Achmîm à la Bibliothèque nationale de Paris (Bull. Inst. franç. arch. orient.* XXXI 1930, s. 35—111). Jest to właściwie reedycją większości tekstów, wydanych już w r. 1887 przez U. Wilckena.

Z prac uczonych amerykańskich wyszły: A. C. Johnson and H. B. van Hoesen, *Papyri in the Princeton University Collections (The Johns Hopkins University Studies in Archaeology* Nr. 10), ed. by D. M. Robinson, Baltimore 1931. — A. E. R. Boak, *Select Papyri from Karanis (Annales du Serv. d. Ant. de l'Égypte* XXIX, s. 47—63). H. S. Sanders, opublikował niektóre papyrusy z Michigan w *Memoirs of the American Academy in Rome* IX 1931.

Pozatem opublikowano nowe listy prywatne: H. Büttner, *Griechische Privatbriefe* (P. bibl. uniw. Giessen 18—33), Giessen 1931 (= *Mitteilungen aus der Papyrussammlung der Giessener Universitätsbibiothek* III).

Ciekawy dokument historyczny opublikował G. Oliverio, *Le Stele di Tolomeo Neoteros, re di Cirene,* Bergamo 1932, por. też P. Roussel, *Revue de études grecques* XLV 1932, i U. Wilcken, *S-B. d. preuss. Akad. d. Wiss.* 1932, s. 317 nn.

IV. Fundacje, Instytuty i Towarzystwa Papyrologiczne.

1. I-szy Międzynarodowy Zjazd Papyrologów, który odbył się z inicjatywy FERE we wrześniu r. 1930 w Brukseli, powołał do życia Komitet Papyrologiczny. Na czele Komitetu stanął P. Jouguet, dyrektor Francuskiego Instytutu Archeologji Wschodniej w Kairze i Prezes Egipskiego T-wa Papyrologicznego, a do prezydjum honorowego weszli F. G. Kenyon, G. Vitelli, † C. Wessely i U. Wilcken. Sekretarjatem, którego siedzibą jest Bruksela, kieruje M. Hombert. Celem Komitetu jest koordynacja ruchu naukowego w dziedzinie papyrologji i organizowanie międzynarodowych kongresów papyrologów (por. tekst uchwały, podanej w sprawozdaniu M. Homberta: *Semaine égyptologique et papyrologique, Revue belge de Philologie et d'Histoire* IX 1930, Nr. 3, s. 1100).

2. Powstała w r. 1925/26 przy Muzeum Historji i Sztuki w Brukseli Fundacja Egiptologiczna Królowej

Elżbiety (Fondation Égyptologique Reine Élisabeth) posiada sekcję Egiptu grecko-rzymskiego, która utrzymuje jeden z najlepiej obecnie zorganizowanych Instytutów Papyrologicznych. Instytut Papyrologiczny w Brukseli, kierowany przez M. Homberta, posiada swoją kolekcję papyrusów greckich i wzorowo zaopatrzoną bibliotekę. Instytut ten staje się ośrodkiem międzynarodowej współpracy w zakresie papyrologji i wydaje wymienioną w poprzednim punkcie bibliografję kartkową. — FERE wydaje ponadto pożyteczną publikację perjodyczną pt. *Chronique d'Égypte,* której wyszło do r. 1933 osiem roczników (I 1925/6 — VIII 1932). *Chronique d'Égypte* posiada następujące działy: Egiptu Starożytnego, Egiptu z czasów grecko-rzymskich, Egiptu chrześcijańskiego i współczesnego. Poza sprawozdaniami o nowych zdobyczach Muzeum Historji i sztuki w Brukseli zamieszcza w niej redakcja rozprawy z zakresu egiptologji i papyrologji o charakterze naukowym lub popularyzacyjnym, obszerne relacje o wyprawach archeologicznych i wykopaliskach na terenie Egiptu, recenzje i aktualności. Referaty i sprawozdania wygłoszone na zjazdach Papyrologów zostały również wydane w tej publikacji.

3. W r. 1930 powstało z inicjatywy króla Fuada I Egipskie Two Papyrologiczne *(Société royale égyptienne de papyrologie),* którego zadaniem jest organizowanie i popieranie studjów papyrologicznych w Egipcie. Prezesem tego towarzystwa został Piotr Jouguet. Statut przewiduje: *a)* subwencje na poszukiwania, opracowywanie i publikację papyrusów greckich, łacińskich, koptyjskich, demotycznych i arabskich, *b)* prowadzenie poszukiwań i wykopalisk, *c)* współpracę z Twem *Service des Antiquités* dla roztoczenia opieki nad miejscami, gdzie mogą się jeszcze znajdować papyrusy, *d)* publikacja tekstów i podejmowanie innych wydawnictw, *e)* organizacja Instytutu Papyrologicznego, *f)* powołanie komisji do przeprowadzenia poszukiwań i opracowania papyrusów, *g)* popieranie wogóle wszelkiej inicjatywy, zmierzającej ku rozwojowi papyrologji. — Instytucja ta przystąpiła do wydawania dwóch seryj prac: *Textes et Documents* oraz *Études de Papyrologie.* Dotychczas wydano: w serji I: Guéraud Octave, ΕΝΤΕΥΞΕΙΣ, *Requêtes et plaintes adressées au roi d'Egypte au III siècle avant J.C.,* fasc. 1—2, Le Caire 1931—1932. Guéraud wydał w tej publikacji papyrusy francuskie, po-

chodzące z *Ghorān* i *Magdoli*, zawierające skargi adresowane na imię króla, i poprzedził je bardzo cennem studjum dyplomatycznem i prawniczem. — W serji II: *Études de Papyrologie*, Tome I, Le Caire 1932. Publikacja ta, stanowiąca dodatek do *Textes et Documents* będzie zawierała prace i artykuły uczonych z rozmaitych krajów i wychodziła perjodycznie bez ściśle jednak określonego terminu. Tom I zawiera: Grohmann A. *Aperçu de papyrologie arabe*, s. 23—95 i tabl. I—IX; Waddell W. G., *Some Cairo Papyri in P. Oxy. XVI* oraz *Some literary Papyri from Oxyrhynchus* (rewizja tekstu) i *On the Oxyrhynchus Papyrus of Philo*.

Z licznie istniejących już obecnie Instytutów Papyrologicznych najżywotniejszą działalność rozwijają następujące: Instytut w Medjolanie pod kierunkiem A. Calderiniego wydaje wymienione wyżej czasopismo pt. *Aegyptus* oraz dwie serje publikacyj naukowych: *Studi della Scuola di Papirologia* (wyszły już 4 tomy) oraz *Supplementi ad Aegyptus* (7 zesz.).

W zakresie publikacji nowych tekstów opracowuje 1 zesz. t. II *Raccolta Castelli* i 2 zesz. t. I *Raccolta Jacovelli-Vita*. W opracowaniu znajduje się również *Glossario Lumbroso*, w czem będą zebrane teksty i notatki dotyczące Alexandrji. Instytut ten przystąpił wreszcie do opracowania słownika geograficzno-topograficznego Egiptu z czasów grecko-rzymskich. Słownik ten ma być kontynuacją odpowiedniego słownika dla Egiptu starożytnego, opracowanego przez Gauthier, i wyjdzie nakładem Król. Twa Geograficznego w Kairze. Por. A. Calderini, *L'opera della Scuola di papirologia di Milano nelle sue direttive e nei suoi propositi* oraz *Intorno al „Dizionario dei nomi geografici e topografici dell' Egitto Greco-Romano"* (*Aegyptus* XI 1930/1 i *Chronique d'Égypte* VI, zesz. 12 1931, s. 360—362 i 375—382).

Instytut Papyrologiczny w Heidelberdze został z powodu trudności materjalnych rozwiązany. Papyrologję reprezentuje na tamtejszym uniwersytecie Fr. Bilabel, który dzięki swej niespożytej energji i zdolnościom organizacyjnym rozwija nader szeroką działalność. Znaczna część papyrusów ze zbiorów heidelberskich została już skatalogowaną, a w opracowaniu znajdują się dalsze zeszyty 5 i 6 publikacji pt. *Veröffentlichungen aus den badischen Papyrussammlungen*, z których

zeszyt 4 wyszedł w r. 1917. Zeszyt 5 będzie zawierał teksty koptyjskie i arabskie z zakresu religjoznawstwa, teksty magiczne i amulety; z papyrusów koptyjskich zapowiedziana jest publikacja fragmentów Cypriana z Antiochji. Zeszyt 6 będzie zawierał teksty greckie. Bilabel prowadzi w dalszym ciągu wielkie prace o charakterze pomocniczym i informacyjnym, podjęte przez Fr. Preisigkego, z czego wyszły ostatnio: Fr. Bilabel, *Berichtungsliste der griechischen Papyrusurkunden aus Aegypten*. Zweiter Band, Erste Hälfte, Heidelberg 1931 i *Sammelbuch griechischer Urkunden aus Aegypten*, nach dem Tode Fr. Preisigke's fortgesetzt von F. Bilabel, 4. Band Heidelberg 1931. Przy wydatnym udziale Bilabela został sporządzony kontrindeks do wyrazów spotykanych w dokumentach greckich. Dzieło to powstało z inicjatywy O. Gradenwitza, który już w swojej *Einführung in die Papyruskunde*, Leipzig 1900, dał próbkę tego rodzaju opracowania, por. teraz: O. Gradenwitz, *Heidelberger Konträrindex der griechischen Papyrusurkunden*, Berlin 1931.

Z dalszych publikacyj Bilabela wypadnie jeszcze zanotować: *Studien zur Epigraphik und Papyruskunde*, z czego zeszyt 2 (1929) zawiera G. Heusera, *Die Personennamen der Kopten* i 4 (1930) H. Wuthnowa, *Die semitischen Menschennamen in griech. Inschriften und Papyri des vorderen Orients*. Zeszyt 3 ma zawierać Heusera, *Koptisches Namenbuch*. Wreszcie opracowuje Bilabel jeszcze Prosopografję Egiptu z czasów greckich, rzymskich i byzantyńskich i przygotowuje pracę zbiorową materjału łacińskiego z papyrusów, w której uwzględnione będą grupy rzeczowe oraz podane ważniejsze reprodukcje dla paleografji łacińskiej; por. Fr. Bilabel, *Neue Heidelberger Arbeiten zur Förderung der papyrologischen Studien (Chronique d'Égypte* VI Nr. 12, s. 420—428).

Dział papyrusów w Neues Museum w Berlinie, kierowany przez W. Schubarta, publikuje w dalszym ciągu nowe serje dokumentów greckich, a ponadto nabył ostatnio niezmiernie cenny zbiór papyrusów, pochodzących z piśmiennictwa religijnego sekty manichejskiej. Pozatem papyrusy berlińskie wychodzą w opracowaniu uczonych szwedzkich. Ostatnio ze zbiorów berlińskich opublikowano po t. VII BGU, zawierającym: P. Viereck u. Fr. Zucker, *Papyri, Ostraka*

und Wachstafeln aus Philadelphia im Fayûm, Berlin 1926 (por. *Przegl. Hist.* Ser. II t. VI 1927, s. 290), wyszedł ostatnio t. VIII: *Aegyptische Urkunden aus den Staatlichen Museen zu Berlin, Griechischen Urkunden* VIII Band. W. Schubart und D. Schaefer, *Spätptolemäische Papyri aus amtlichen Büros des Herekleopolites*, Berlin 1933 oraz: Sigurd Möller, *Griechische Papyri aus dem Berliner Museum*, Göterborg 1929, Frisk Hjalmar, *Bankakten aus dem Fayûm nebst anderen Berliner Papyri*, Göteborg 1931, Kalen Ture, *Berliner Leihgabe griechischer Papyri*, hrg. vom griechischen Seminar der Universität Uppsala durch T. K. I. (Uppsala Universitets Arsskrift 1932. Filosofi, Sprakvetenskap och Historiska Vetenskaper. I), Uppsala 1932. *Ein Mani-Fund in Aegypten. Originalschriften des Mani und seiner Schüler* von Prof. D. Dr. Carl Schmidt u. Dr. H. I. Polotsky mit einem Beitrag von Dr. h. c. H. Ibscher mit 2 Tafeln. Sonderausgabe aus den S-B. d. Preuss. Ak. d. Wiss. Phil.-hist. Kl. 1933 1, Berlin 1933.

Poważnym ośrodkiem studjów papyrologicznych jest również Monachium. W mieście tem znajdują się dwa większe zbiory papyrusów. Wprawdzie zbiory Biblioteki Państwowej od r. 1914, w których wyszły znane papyrusy byzantyńskie, nie doczekały się dalszej publikacji, ale drugi zato zbiór — Uniwersytetu Monachijskiego wykazuje obecnie dość intenzywną działalność wydawniczą. Zbiór ten zawiera przeważnie teksty demotyczne i koptyjskie, greckie fragmenty są mniej liczne. Papyrusy Uniwersytetu Monachijskiego pochodzą z zakupów poczynionych w r. 1927 przez Spiegelberga. Dotychczas wyszedł tom pierwszy: *Papyri der Universität München*, hrg. von W. Otto, W. Spiegelberg†, L. Wenger. Erstes Heft. *Die demotischen Papyri Loeb* von W. Spiegelberg. Mit Zusätzen von W. Otto, München 1931. Publikacja ta zawiera papyrusy demotyczne z czasów saickich i panowania Persów, oraz teksty ptolemajskie, w których przeważa okres satrapji Ptolemaiosa I. Są to rzeczy bardzo ciekawe dla historji prawa i badania wpływów hellenistycznych na kulturę egipską.

Instytut Papyrologiczny w Monachium, kierowany przez W. Otto i L. Wengera, wydaje w dalszym ciągu *Münchener Beiträge zur Papyrusforschung und Rechtswissenschaft*.

W Wiedniu został zreorganizowany jeden z najstarszych zbiorów papyrusów w Europie, arcyksięcia Rainera, który obecnie przeszedł na własność Biblioteki Narodowej. Przy zbiorze tym funkcjonuje wiedeński Instytut papyrologiczny. W r. 1930 został zbiór wiedeński powiększony przez zakup nowych papyrusów, które nabył w Egipcie A. Grohmann. Od r. 1932 wznowiono dawną publikację wiedeńską, która obecnie nosi nazwę: *Mitteilungen aus der Papyrussammlung der Nationalbibliothek in Wien*, (por. s. 149).

O akcji wydawniczej Anglików była mowa w sprawozdaniu ze świeżo opublikowanych tekstów zarówno literackich, jak i dokumentów greckich. Pozostaje jeszcze kilka słów powiedzieć o pracach, które są obecnie w toku. Z polecenia *Egypt Exploration Society* przygotowuje A. S. Hunt t. III słynnych *The Tebtunis Papyri*, które mają zawierać pierwszorzędne teksty ptolemajskie, między innemi dłuższy fragment z zakresu skarbowości, czy polityki handlowej. Komentarz do tego tomu opracowuje M. Rostowcew. Materjały do XVIII tomu *The Oxyrhynchus Papyri* opracowuje M. E. Dicker, natomiast t. II Tait'a, *Greek Ostraka* został odłożony na dalsze lata. W publikacjach British Museum z powodu licznych zajęć H. I. Bella nastąpiła przerwa. Tom VI publikacji *Greek Papyri in the British Museum* ma zawierać teksty ptolemajskie z przewagą papyrusów Zenona. Bell przygotowuje również publikację ze zbioru prywatnego Wilfreda Merton oraz z wymienionej wyżej kolekcji Chester Beatty (por. s. 147), wspólnie z V. Martin z Genewy pracuje Bell nad *Archiwem Flaviusa Abinnaeusa*.

V. Międzynarodowe Kongresy Papyrologów.

Pierwszy międzynarodowy zjazd papyrologów odbył się z inicjatywy FERE w Brukseli w r. 1930 pod przewodnictwem P. Jouguet'a. Polskę reprezentował na nim St. Witkowski. Na program tego zjazdu inauguracyjnego złożyły się w większej części sprawozdania z rozwoju papyrologji w poszczególnych krajach i o zamierzeniach na najbliższą przyszłość. Sprawy te zostały zreferowane przez następujących uczonych:

Fr. Bilabel, Prace i zamierzenia heidelberskie (por. s. 156).

A. E. R. Boak i Bonner Campbell, Prace uniw. w Michigan.

A. Calderini, Prace Instytutu Pap. w Medjolanie (por. s. 155).

D. Cohen, Papyrologja w Holandji.

G. K. Gardikas, Papyrologja w Grecji.

M. Hombert, Papyrologja w Belgji.

P. Jouguet, Obecny stan papyrologji we Francji oraz Egipskie Two Papyrologiczne (por. s. 153).

V. Martin, Papyrologja w Szwajcarji.

N. Terzaghi, Obecny stan papyrologji w Italji.

St. Witkowski, Papyrologja w Polsce.

E. Weiss, Papyrologja w Czechosłowacji.

A. S. Hunt, Papyrologja w Anglji.

Gr. Zereteli, Papyrologja w Rosji.

H. Gerstinger, Zbiór papyrusów wiedeńskich.

Referaty wygłoszone na tym zjeździe zostały wydane w *Chronique d' Égypte* VII zesz. No. 12 1931, s. 341 i n.

Na zjeździe tym został powołany do życia międzynarodowy Komitet Papyrologiczny (por. s. 153).

Następny, drugi z kolei zjazd odbył się z okazji XVIII Międzynarodowego Kongresu Orjentalistów w Lejdzie w r. 1931. Papyrologowie stanowili w nim sekcję autonomiczną. Przewodniczącym zjazdu był C. Snouck Hurgronje, a sekcji papyrologicznej D. Cohen. Polskę reprezentował J. Manteuffel. Na zjeździe tym wygłoszono w sekcji papyrologicznej 22 referaty i sprawozdania, które obejmowały działy: zagadnienia prawnicze, organizacyjne i formalne, językowe, literackie i historji gospodarczej. Ze sprawozdań wypadnie tu zanotować następujące:

H. I. Bell, Papyrologja w Anglji.

K. Kalbfleisch, Postępy w opracowywaniu pap. z Giessen.

Fr. Bilabel, Postępy w pracach heidelberskich.

Fr. Heihelheim, Sprawozdanie z wykazu papyrusów, sporządzonego według powiatów, archiwów i stuleci.

Leiv Amundsen, Papyrusy i papyrologja w krajach skandynawskich.

Van Hoesen, Henry-Bartlett, Studja papyrologiczne w Stanach Zjednoczonych.

L. Wenger, Sprawozdanie o stanie monachijskiego zbioru papyrusów; por. ponadto:

W. L. Westermann, *The Columbia Collection of Greek Papyri, Columbia University Quarterly*, 23 (1931), s. 276 — 285, oraz M. Steinwerter, Propozycja co do publikacji koptyjskich dokumentów prawniczych.

Zjazd lejdeński uchwalił zwrócić się do zarządów Muzeów i bibliotek oraz do Akademij i innych instytucyj naukowych o przyjście z subwencją dla publikacyj tekstów prawniczych koptyjskich.

M. Hombert, przedstawił zjazdowi projekt bibliografji papyrologicznej polegający na: 1. Publikacji ogólnej bibliografji papyrologicznej w porozumieniu się z pp. von Hoesen i de Ricci i 2. organizacji współpracy międzynarodowej scentralizowanej w Fundacji Egiptologicznej Królowej Elżbiety w Brukseli. Oba wnioski zostały zaakceptowane.

Po wysłuchaniu sprawozdania z broszury *l'Union Académique Internationale: Conseils et recommandations sur l'emploi des signes critiques et la rédaction de l'apparat dans les éditions savantes de textes grecs et latins,* oraz sprawozdań B. A. van Groningen, *Projet d'unification des systèmes de signes critiques,* H. I. Bell'a, *Notes on Methods of Publication* i A. S. Hunt'a, *A Note on the Transliteration of Papyri,* została powołana specjalna komisja, celem opracowania jednolitego systemu znaków i symboli w wydaniach krytycznych. Przyjęty przez Zjazd system znaków podany został w *Chronique d'Égypte* VII (1932), Nr. 13—14, s. 269, por. *Actes du XVIII Congrès International des Orientalistes,* Leiden 1932, s. 244—248.

Sprawozdania i referaty wygłoszone w sekcji papyrologicznej zostały opublikowane w *Chronique d'Égypte* VII (1932), Nr. 13—14, s. 127 i n.

Trzeci Zjazd Papyrologów, organizowany przez Międzynarodowy Komitet Pap. w porozumieniu z Monachijskim Instytutem Pap. odbędzie się we wrześniu r. 1933 w Monachium. Zadaniem zjazdu będzie zkolei wykazanie wpływu papyrologji na różne gałęzie wiedzy o świecie starożytnym. Zagajenie wygłosi U. Wilcken, poczem zgłoszone są (według programu tymczasowego) następujące sprawozdania: U. Wilcken, Dyplomatyka starożytna, van Groningen, Metody publikacji,

Vitelli, Historja języka, Eitrem, Historja religji, Mercati, Historja kościoła, Jouguet, Historja polityczna, Rostovtzeff, Historja gospodarcza, Calderini, Stosunki społeczne, Collinet, Historja prawa, Bell, Byzantynistyka, Steinwerter, Pap. Koptyjska, Edgerton, Pap. demotyczna, Grohmann, Pap. arabska. Pozatem przewidziane są krótkie komunikaty o najnowszych zdobyczach papyrologji.

* * *

Papyrologja była również reprezentowaną na II wszechsłowiańskim Zjeździe Filologów klas. w Pradze w r. 1931, por. *Acta secundi congressus Philologorum Classicorum Slavorum, Pragae 1931.*

THEOKRITOS, ŚPIEW THYRSISA

Ten szum jakiś koźlarzu, ten sosny stuletniej
Śpiew przy ciekącem źródle miły jest, jak fletni
Twojej dźwięki; po Panie tyś drugim fletnistą.
Jeśli on capa weźmie, ciebie wynagrodzi
Kozą; jeśli on kozę, ty w darze soczystą
Weźmiesz kózkę, soczystą, póki nie porodzi.

Koźlarz.

Milszy twój, pasterzu, śpiew, niźli ta kaskada,
Co ze zbocza stromych skał z wielkim szumem spada.
Jeśli Muzy owieczkę dostaną w nagrodzie,
Ty tryka brodatego otrzymasz, a jeśli
Tryka wybiorą, owca na ciebie przypada.

Thyrsis.

Chcesz-li na wzgórka stoczu, w tamaryszków chłodzie,
Siąść i we fujarkę dąć, o koźlarzu, chcesz-li?
Ja tymczasem opodal będę pasł twe stada.

Koźlarz.

Nie nasza rzecz, pasterzu, graniem mącić ciszy
Popołudnia, boimy się Pana; w tej porze
Znużonemu łowami, na sen mu się morzy.
A to złośnik i zawsze gniewem z nozdrzy dyszy.
Lecz ty, Thyrsi, zaśpiewaj żale Daphnisowe.

Usiądźmy tu, pod wiązem: naprzeciw posągi
Źródlanek i Priapa skryły się w dąbrowę
I ławeczka pasterska. Zaśpiewaj, jak ongi
Z Chromisem Libyjczykiem śpiewałeś w zawody,
A dam ci do udoju kozę, co dwa płody
Ma u wymion, a mlekiem napełnia dwie dzieże.
Dam i głęboką, wonnym wymaszczoną wszędzie
Woskiem, wazę dwuuszną. Drzewo jeszcze świeże
I pachnie. W bluszcz owite są czary krawędzie,
W bluszcz, przyprószony gęsto helichryzu splotem,
Co pełga i owocem przebłyskuje złotym.
Wewnątrz postać kobiety, rzeźbiona przedziwnie,
Strojnej w peplos i wieniec, wśród galantów grona
Ufryzowanych i kłótliwych; ale ona
Nie dba i raz śmiejąca temu główką kiwnie,
Raz na innego zerka: próżne ich zaloty
I trud próżny, choć biją na nich siódme poty.
Dalej, na poszarpanym, nadmorskim chochole
Z pośpiechem ponad fale rybak starowina
Ciągnie więcierze długie w nadmiernym mozole.
Rzekłbyś, że wszystkie mięśnie w wysiłku napina
Łowiąc: tak muskułami napęczniały bary.
Siwy on jest i stary, ale jeszcze jary.
Krzynkę opodal starca, co żył nad głębiną,
Pod śniademi gronami pięknie się ugina
Winnica, której strzeże spod murka chłopczyna.
Tu dwie liszki: dostałe z latorośli wino
Łupi jedna; przy mieszku druga się zaczaja
I prawi, że nie prędzej go popuści, zanim
Chłopięcia nie usadzi przed postnem śniadaniem.
Lecz on pastkę szarańczom plecie z źdźbeł i spaja
Trzciną wodną; ni mieszek, ni tyle sad winny
Mu w głowie, ile własne raduje go dzieło.
Po puharze zaś akant rozsypał się płynny.
Zmyślone cudo; z podziwu dech by ci odjęło.
Flisakowi z Kaulenu w zapłacie zań dałem
Kozę wraz z wielkiem sera śnieżnego kawałem.
Jeszczem usty go nie tknął, ale jako żywo
Chowam nienaruszony; jać go sercem całem
Oddam, jeśli zaśpiewasz mi tę pieśń tęskliwą.
Nie okpiwam cię. Siądź-no. Chowasz-że twe pienia
Aż do chwili, gdy pójdziesz w krainę milczenia?

Przeł. ARTUR SANDAUER

BIBLJOGRAFJA

M i c h a ł o w s k i C a s i m i r, Les portraits hellénistiques et romains. Exploration archéologique de Délos faite par l'École française d'Athènes, fascicule XIII. Paris, de Boccard 1932, s. III 63 XLIV tablice.

W nader ważnych pracach francuskiej szkoły atheńskiej na wyspie Delos, które ogromnie posunęły naprzód naszą znajomość świata klasycznego, oglądanego z punktu widzenia jednej z najżywszych jego placówek handlowych i finansowych w II i I w. przed Chr. (w ostatnim okresie republiki rzymskiej), nie brakuje i nazwiska polskiego. Należy ono do dr Kazimierza Michałowskiego, wychowanka lwowskiego ogniska badań nad archeologją klasyczną, który obecnie zajmuje stanowisko zastępcy profesora archeologji klasycznej na uniwersytecie warszawskim i jest jednym z najczynniejszych i najbardziej twórczych badaczy w młodszej generacji naszych starożytników. — Wiadomo, że wysepka Delos, jako ognisko kultów jońskiego Apollona, związane z Athenami, była przez długie wieki tylko wielkiem sanctuarium, ale następnie zmieniła zupełnie swój charakter, znalazłszy się w epoce ekspanzji politycznej i gospodarczej zaborczej republiki rzymskiej. Po zwycięstwie nad królem makedońskim Perseusem (169 przed Chr.) rząd rzymski, przeprowadzając reorganizację układu stosunków na Wschodzie, przydzielił Delos formalnie Atheńczykom; faktycznie jednak miejscowość, korzystając z szerokiej autonomji, stała się wielkim wolnym portem, pośredniczącym między Italją a Wschodem i objęła w tej roli spuściznę po wielkiej republice żeglarskiej Rhodos i po Koryncie, zburzonym w r. 146 przez Rzymian. Gorączkowe życie zawrzało na skalistej wysepce, którą zaludnił tłum kupców, armatorów, marynarzy i spekulantów różnego pochodzenia, obok orjentałów, jak Syryjczyków, Żydów, Egipcjan etc. osiedliła się tutaj także liczna ludność italska; Wschód spotkał się z Zachodem (por. P. Roussel, *Délos colonie athénienne,* Paris 1916 [*Bibliothèque des Écoles françaises d'Athènes et de Rome,* fasc. 111]. Rozwój wyspy został zakłócony przez burzę polityczną w r. 88, kiedy król Pontu, Mithradates VI, wystąpił przeciwko Rzymowi; jego flota zdobyła także Delos, niszcząc kolonję italską; w kilka lat potem Rzymianie opanowali jednak sytuację i dopiero odbudowa Koryntu, jako kolonji rzymskiej, powodowała stopniowy upadek gospodarczy wyspy w czasach cesarstwa.

Te fakty historyczne dają nam wyobrażenie o niezmiernie ciekawych i zasługujących na jak najżywsze badania stosunkach gospodarczych, społecznych i kulturalnych na Delos w II i I w. przed Chr. Praca Michałowskiego stanowi cenne ogniwo owych badań, zbierając i wyjaśniając

cały zebrany na Delos materjał z dziedziny rzeźby portretowej. Wprawdzie sam autor stwierdza, że zgodnie z charakterem publikacji traktował każde dzieło oddzielnie, dając pierwsze miejsce partji opisowej, a zestawienia w liczbie ograniczonej były dokonywane tylko, o ile były niezbędne dla wyjaśnienia stylu i sklasyfikowania zabytków. Niemniej jednak praca przedstawia poważny wysiłek syntetyczny i przynosi cenne przyczynki do dziejów portretu antycznego i do poznania stosunków na Delos, pomimo że z jednej strony zabytki nie otwierają szerokiego pola do badań ikonograficznych, a z drugiej strony w większości wypadków nie można ich złączyć z konkretnemi osobistościami.

Autor dzieli portrety na dwie główne grupy. Jedną stanowią portrety, które stylowo łączą się ze współczesnemi portretami władców hellenistycznych, drugą głowy wykonane w stylu, który autor określa jako 'rzymski'. Osobną grupę stanowią dwa nader ciekawe zabytki sztuki hellenistycznej, w przeciwieństwie do portretów 'pathetycznych', określone jako portrety 'ekspresyjne'. W grupie portretów hellenistycznych kilka głów zasługuje na szczególną uwagę. Piękna głowa bronzowa, znaleziona w starej palestrze (tabl. I—VI), stanowi doskonały przykład portretu hellenistycznego i nawiązuje do portretów króla pergameńskiego, Attalosa I (Michałowski s. 4); pochodzi też prawdopodobnie z pierwszej połowy II w. przed Chr. Typ fizyczny jednostki portretowanej wskazywałby na Greka albo Orjentała; pewne względy historyczne przemawiają też przeciwko przyjęciu, że wspomniana rzeźba przedstawiała Rzymianina (uległaby w tym wypadku zniszczeniu w okresie okupacji Delos przez Mithradatesa [Michałowski s. 5]). Najlepiej wobec tego przyjąć (zgodnie ze stylem), że jest to głowa jednego z władców, którzy opiekowali się Delijczykami. Artysta znakomicie przedstawił zarazem siłę i energję, oraz jakby melancholję portretowanego. Historyka musi zainteresować inny portret (tabl. VII), który może należeć do wielkiego przeciwnika republiki rzymskiej, Mithradatesa VI; wskazują na to rysy twarzy. Artysta przedstawia władcę w całym blasku młodzieńczej energji, rychło po wstąpieniu na tron; jest to moment około r. 115 i wtedy zapewne Delijczycy ustawili statuę władcy, który później stał się zdobywcą wyspy. Głowa, która pochodzi z jednego z medaljonów, zdobiących świątyńkę, postawioną około r. 100 Mithradatesowi VI w okresie sanctuarium Kabirów, należy prawdopodobnie do Diophantosa, syna Mitharesa z Gaziury, jednego z wodzów Mithradatesa (tabl. X—XI); bardzo zniszczona, zachowuje ona ślad celowych uszkodzeń, dokonanych chyba rękami rzymskiemi po obaleniu przez Sullę władzy króla Pontu w Grecji (Michałowski s. 10). Inne portrety wykonane w stylu 'pathetycznym' wyobrażają Rzymian (tabl. X—XI oraz tabl. XII—XIII). Do nich należy także głowa nagiej postaci kolosalnej, znalezionej w r. 1894 w domu Diadumenosa, zwanej niesłusznie 'atletą' (tabl. XIV—XIX); rysy twarzy, spokojne i poważne, wskazują raczej na wybitnego Rzymianina, którego artysta przedstawił obrazowo w 'idealnej nagości' jako spoczywającego zapaśnika (Michałowski s. 21); podobnie innego Rzymianina, C. Ofelliusa, którego posąg zachował się tylko jako torso (bez głowy) i dlatego nie jest omówiony w pracy Michałowskiego, artysta przedstawił

go w heroicznej nagości, co świadczy o tem, że była taka moda w kolonji rzymskiej (ów C. Ofellius był to *negotiator*, któremu ziomkowie postawili w połowie I w. przed Chr. statuę na Agora Italików). Dom Diadumenosa, w którym znalazł się wspomniany posąg, był prawdopodobnie lokalem klubu Poseidoniastów, w którym grupowali się kupcy z Berytos; ów klub uczcił wybitnego działacza rzymskiego za jakieś zasługi statuą kolosalną, nie bacząc na koszta takiego dzieła.

Dwa portrety wykonane w stylu 'ekspresyjnym' autor zalicza do najbardziej interesujących zpośród tych, które znaleziono na Delos. Wysiłek artystyczny skupia się tutaj na intelekcie modelu. Głowa starca (tabl. XXI—XXII), zapewne Rzymianina, ale różniącego się bardzo od twardych, upartych i ponurych polityków i businessmenów, znanych nam z portretów doby republikańskiej, nawiązuje do portretu filozofa Chrysipposa, i do portretu przypisywanego Menandrowi. Podczas jednak, gdy w tamtych dwóch wypadkach wiemy, czemu artysta kładzie nacisk na intelektualizm portretowanego, w wypadku delickim jest to zupełną zagadką. Pendant do portretu starca stanowi portret, który Michałowski określa jako portret 'Orjentała' (tabl. XXIII—XXIV). I tutaj objawia się owa tendencja do intelektualizacji oblicza portretowanego, ale z drugiej strony rzeźba wykazuje pewne styczności z portretami 'pathetycznemi' i przedstawia niewątpliwy okaz sztuki hellenistycznej (prof. Picard uważał ją jednak za rzymską), pochodzący, mimo pewnych błędów, od wytrawnego artysty, a co do czasu, młodszy od portretu 'starca' i od większości innych zabytków, poprzednio wskazanych.

Dopiero teraz przychodzi kolej na szereg portretów, wykonanych niewątpliwie w stylu rzymskim, a także w większości wypadków przedstawiających Rzymian; najstarszy z zachowanych powstał około r. 100 prz. Chr. (tabl. XXV). Jeden z najciekawszych i najlepiej zachowanych znaleziono na Agorze Italików (tabl. XXVII—XXVIII). Rzeźba ta wykazuje, podobnie jak 'l'Arringatore' we Florencji, oraz statua w Glyptotece Ny-Carlsberg (Kopenhaga) elementy italsko-etruskie z domieszką zasad artystycznych doby hellenistycznej (Michałowski s. 40 nn.). Autor wyraża przypuszczenie, że styl italski został narzucony przez klienta artyście, który zachował charakterystyczne hellenistyczne pochylenie głowy ku ramieniu, ale, oddając rysy twarzy, zastosował się do obcego sobie stylu italskiego (stąd wypływa główna wada dzieła, tj. brak koordynacji elementów). Portretowany, urzędnik lub *negotiator* rzymski, był człowiekiem koło czterdziestki, twardym, energicznym, raczej sprytnym, niż inteligentnym; omawiane dzieło daje nam dobre wyobrażenie o Rzymianach, działających na Delos. Weźmy jeszcze pod uwagę portret damy (tabl. XXXIII—XXXV) z domu Diadumenosa. Artysta przedstawił tu starą i brzydką kobietę, niewątpliwie matronę rzymską, wyniosłą, surową i upartą, którą jednak wyidealizował, skoro, zachowując brzydotę twarzy, umiał dokonać 'wizji syntetycznej' charakteru portretowanej (Michałowski s. 47); mamy tu dzieło artysty greckiego z drugiej połowy I w. prz. Chr., który stracił już poczucie stylu hellenistycznego, przejmując się weryzmem rzymskim. Dodatkowo omawia autor inne nader ciekawe dzieło, odkryte w r. 1930 w tzw. domu Masek (tabl. XLII—XLV).

Jest to statua portretowa, wykazująca pewne elementy, właściwe portretom 'starca' i 'Orjentała', zwłaszcza silną ekspresję o zu, ale pozatem pozostająca już pod wpływem stylu 'rzymskiego'. Pochodzi z doby około r. 100 prz. Chr., a przedstawia prawdopodobnie właściciela domu, businessmana raczej pochodzenia greckiego, lub orjentalnego, aniżeli rzymskiego, ponieważ jest rzeczą wątpliwą, aby Rzymianin kazał się odtworzyć boso.

Materjał zestawiony przez Michałowskiego wykazuje, że już w I w. prz. Chr. portrety delickie wykazują nader silny wpływ stylu rzymskiego, który usuwa elementy stylu hellenistycznego, zarówno 'pathetyczne' jak 'ekspresyjne', zastępując je przez suchą, trzeźwą rzeczowość oddawania rysów portretowanych postaci, a więc weryzm, położenie nacisku na zewnętrzne właściwości modelu. Zwyczaj ustawiania statui portretowych dla uczczenia wybitnych postaci, lub też może z woli samego portretowanego rozpowszechnił się w tym czasie, o czem świadczy bądź to sama ilość zachowanych portretów, bądź też zachowane bazy statui z sygnaturami artystów; portretowano więc władców hellenistycznych, będących w kontakcie z Delos, ich generałów i ministrów, urzędników rzymskich, albo wybitnych *negotiatores,* oraz notablów innych, skupionych na wyspie, narodowości. Zajęci byli przytem rzeźbiarze greccy, wśród których dużą wziętością cieszyli się przed r. 88 Eutychides z Athen i Agasias z Ephesos; wiemy też, że Aristandros z Paros rekonstruował po r. 88 posągi zniszczone przez armję Mithradatesa (Michałowski s. II). Jeśli chodzi o zabytki, omówione przez autora w grupie tzw. rzymskich, to o wielu z nich można z dużą pewnością twierdzić, że zostały wykonane przez artystów greckich. Możemy więc stwierdzić na Delos ekspanzję stylu portretowego rzymskiego w środowisku greckiem, pracującem jednak przeważnie na zlecenie klientów rzymskich. Być może (jak przypuszcza autor w odniesieniu do głowy Italika, tabl. XXVII—XXVIII), sam klient narzucał styl artyście, który zrazu był zakłopotany, potem jednak z coraz większą wprawą wczuwał się w nową sztukę. Ów wpływ stylu rzymskiego (wzgl. italsko-etruskiego) zaznacza się już w końcu II w. prz. Chr. (por. tabl. XXV oraz tabl. XLII—XLV), co może stanowi najcenniejsze stwierdzenia z materjału delickiego dla historji portretu antycznego. Trudno jednak przyjąć, aby artyści greccy mogli się poddać nowemu stylowi, nie mając przed oczami jego przykładów, wychodzących z ręki artystów italskich. Należy przyjąć, że w kolonji italskiej działali artyści italscy i oni to wprowadzili swój styl na wyspę, przyjęty następnie przez artystów greckich pod dyktandem potężnego środowiska odbiorców.

To byłoby może najcenniejszą zdobyczą pracy Michałowskiego, aczkolwiek niestety sam autor unika konkluzji, ograniczając się do omawiania poszczególnych zabytków i rezerwując sobie może do innej okazji ostatnie słowo w tej kwestji. Materjał z Delos, pozwalając na stwierdzenie, że werystyczna sztuka italska była zdolna do ekspanzji na środowiska artystów greckich znacznie wcześniej, aniżeli można było dotąd przypuszczać, nie daje oczywiście klucza do wyjaśnienia genezy realistycznego portretu rzymskiego. Utwierdza nas, co najwyżej, w prze-

konaniu, że mamy tu do czynienia z pierwiastkami twórczemi, które w Italji rozwinęły się samorzutnie, przy nikłym tylko udziale impulsów sztuki greckiej. Wiemy, że Rzymianie, wcześniej niż Grecy, przezwyciężyli antyczną niechęć do portretowania jednostki, najpierw z motywów państwowych, następnie zaś w celach czysto prywatnych (por. R. West, *Römische Porträtplastik* s. 30 nn.); w r. 158 prz. Chr. osobne prawo musiało ograniczyć stawianie pomników i można przypuszczać, że w tym czasie sporządzano je już także z zamówień prywatnych. Rozwój ten portretu pozostaje może w związku ze zwyczajem, ograniczonym zresztą do kręgu elity panującej, zachowywania masek pośmiertnych członków rodziny (*ius imaginum*); zwyczaj ten wychodzi bezwarunkowo z Etrurji, gdzie obserwujemy podobne dążenia do zachowania rysów zmarłych w związku z ich kultem (jako *di manes*). Niewątpliwie Etruskowie przynieśli je z Aigai, ale rozwinęli je samoistnie na gruncie italskim; dlatego też należałoby przyjąć większy wpływ kultury etruskiej na genezę portretu rzymskiego, aniżeli to przyznają historycy sztuki, operując przesłankami czysto estetycznemi (West, s. 17 nn.). Zwyczaj utrwalania rysów zmarłego nie był całkowicie obcy i społeczeństwu greckiemu; w Grecji zabrakło jednak warunków społeczno-kulturalnych, aby na tej drodze dojść do portretowania osób żyjących. O prawdziwym portrecie greckim może być mowa dopiero po Alexandrze Wielkim, przyczem rzeźba tego władcy dłuta Lysipposa stanowi prototyp dzieł późniejszych, utrzymanych w duchu pathetycznym (West, s. 14); wcześniejsze posągi honorowe dla znakomitych osobistości, lub tak liczne posągi atletów nie są właściwie portretami, ponieważ nie wyrażają dążenia do utrwalenia indywidualnych rysów osób, których czci służyły (p. E. Bulanda, *Kategorja estetyczna statui atletów w starszej rzeźbie greckiej* [*Charisteria Morawski,* s. 52 nn.]). Posągi Alexandra i jego następców Diadochów nie są jednak pomyślane jako portrety żyjących śmiertelników, ale jako wyobrażenia bóstw, za jakie uważano współczesne władcze indywidualności; ten charakter boski, nadludzki portretowanych uwypuklają, przeprowadzając konsekwentną ich heroizację. Z biegiem czasu krąg portretowanych wybitnych osobistości rozszerza się niezmiernie, ale nie znika w portrecie hellenistycznym dążenie do heroizacji, ogólniej mówiąc, idealizacji portretowanych. Dążenie to nie odpowiada jednak gustom kolonji italskiej na Delos, nadającej ton w życiu tego ważnego ośrodka; widzimy też, jak ta najsilniejsza grupa odbiorców narzuca bezwzględnie swój smak i upodobania artystom, zmuszając ich do całkowitego przejścia do rzymskiego, werystycznego stylu portretowego; nawet więc w dziedzinie sztuki Italja pokonywa Wschód hellenistyczny.

KAZIMIERZ ZAKRZEWSKI

J. Bidez, La vie de l'Empereur Julien. Collection de l'Association Guillaume Budé. Paris 1930.

Osoba imperatora Juliana Apostaty (361—363 po Chr.) nigdy nie przestawała interesować różnych uczonych świeckich i duchownych. Już bezpośrednio po śmierci jego wytworzyła się około tej nadzwyczaj ciekawej i niepowszedniej osobistości legenda; o tym imperatorze rozprawia

całe średniowiecze, następnie renesans, wiek oświecenia i tak aż do czasów, dzisiejszych. Na Juliana Apostatę spoglądano zawsze tylko jako na wroga najstraszliwszego, tego, który chciał obalić za jednym zamachem całe chrześcijaństwo. Daleko mniej zwracano nań uwagi jako na męża stanu i dobrego administratora, wogóle jako na polityka. Aż dopiero w latach ostatnich ukazało się kilka prac naukowych, zajmujących się Julianem pod każdym względem. Do tych prac należy również dzieło przez nas omawiane. Trzeba jednak odrazu zaznaczyć, że portret i sylwetka duchowa tego władcy już w samem założeniu swojem była zawsze źle interpretowana. Najlepiej można poznać Juliana tylko z własnych dzieł jego; bo jakkolwiek przedstawia się on nam w nich nieco w pozycji teatralnej, nieco upiększonej, niekiedy może widzimy go zbyt sentymentalnym i płaczliwym, w każdym razie jednak w dziełach tych uwidocznia się umysł zdrowy i nadzwyczaj bystry, duch osoby heroicznej i na wszystko zdecydowanej, nie lękającej się niczego, zawsze aktywnej, która umiała być w momentach decydujących pierwszorzędnym wodzem w obronie interesów Gallji, a tak samo politykiem, podejmującym ostatnie próby ratowania i wskrzeszenia zamierającego już hellenizmu. Postać Juliana Apostaty jest nadzwyczaj pociągająca nawet w swych wadach i pomyłkach, i taką nigdy być nie przestanie. Kto zajmie się szczerze tym ostatnim Mohikaninem kultury klasycznej, tego on raz na zawsze zniewoli.

Sam Julianos Apostata był wnukiem Constantiusa Chlorusa (268—270 po Chr.), synem zaś Juliusa Constantiusa, przyrodniego brata Constantina Wielkiego (306—337 po Chr.). Matka jego Basilina pochodziła ze znakomitego rodu i była chrześcijanką. Julianos zaś urodził się 332 r. po Chr., jeszcze za panowania Constantina Wielkiego, który w ostatnich latach panowania swojego zbliżył do ojca jego tak, że obdarował go w 335 r. tytułem konsula oraz przydomkiem honorowym *nobilissimus patricius*, książę krwi królewskiej. Po bardzo wczesnym zgonie rodziców (ojciec Juliana zginął w czasie rozruchów wojskowych w Konstantynopolu, wywołanych prawdopodobnie przez Constantiusa II, następcę Constantina) wysłano Juliana czemprędzej do Nikomedji w Azji Mniejszej. Tutaj przebywał Julianos przez lat dziesięć pod okiem biskupa arjańskiego Eusebiosa. Natomiast samem wychowaniem członka rodziny cesarskiej zajął się eunuch skythyjski Mardonios, człowiek nadzwyczaj wykształcony i oczytany w literaturze greckiej, który doprowadził go, jak sam Julianos powiada, do 'propylajów filozofji' i zasiał już w duszy młodzieńczej entuzjazm dla piękności poezji Homera i Hesiodosa. Eunuch ten nadzwyczaj umiejętnie uczył Juliana przebywać w świecie marzeń i fantazji. „Chcesz li widzieć wyścigi konne, to masz je daleko piękniej przedstawione w Iliadzie; tylko bierz książkę i czytaj. Jeśli ci ktoś opowiada o tancerzach czy pantomimach — zostaw to, — młodzież phaiacka umiała tańce bardziej męskie przedstawiać. U Homera masz kitharodosa Phemiosa czy też aoidosa Demodokosa. Tam rozczytując się poznasz, że drzewa są piękniejsze, jak te wszystkie, które widzieć możesz. W Odyssei temi słowami wita Odysseus Nausikaę: „Kiedyś na Delos widziałem obok ołtarza Apollona młodą palmę, wysoką a pięknością do ciebie podobną". Tak uczył Mardonios przyszłego władcę.

Te pierwsze lata dzieciństwa i studja w ten sposób podawane wycisnęły na całe życie znak niezniszczalny we wrażliwej duszy Juliana. Podkreślić bowiem trzeba, że personifikacja przyrody u Homera nie była dla ludzi starożytnych IV w. po Chr. tem, czem jest dla nas; obejmując w poezji cały świat zewnętrzny, Grecy ówcześni widzieli w nim bezpośrednio Istotę Najwyższą, Boga w postaci najdoskonalszej. Jest to droga animizmu pierwotnego. Takie rozumienie świata przez Juliana, zanim on jeszcze zapoznał się z chrześcijaństwem, było fundamentem w duszy jego, na którym miała się później rozwinąć rzekoma 'apostasia'. W 342 r. po Chr. przeprowadzono Juliana wraz z jego bratem przyrodnim Gallusem do posiadłości cesarskiej w Macellum w Kappadokji, w której ich internowano. Tutaj wśród odosobnienia i samotności przebył Julianos lat kilka, w ciągu których poznał dokładnie Pismo Święte Starego i Nowego Zakonu, a także i dzieła neoplatoników Porphyriosa i Jamblichosa, które znalazł w bibliotece biskupa arjańskiego Kappadokji Georgiosa. Dopiero w tym czasie Julianos dokonał chrztu i zaczął praktyki religijne odbywać. Wydostawszy się z Macellum, studjuje Julianos dalej w Konstantynopolu, a następnie u retorów w Nikomedji, głównie u słynnego Libaniosa, którego wykładów słuchać mu nie dozwolono a tylko potajemnie dostarczano. Tutaj, w Nikomedji, poczuł Julianos w sobie jakby pierwszy zew bogów tak, że od tego czasu przemawiają do niego różnemi przepowiedniami i ustami opuszczonych kapłanów w słowach pełnych skarg i bolu z powodu upadku czci bogów. Oprócz tego studjuje równocześnie Julianos dalej z wielkim zapałem neoplatoników i osobiście zapoznaje się z niektórymi uczniami neoplatonika Jamblichosa. W ten sposób zatem impulsem do powrotu Juliana do wiary przodków nie był w pierwszym rzędzie rozum, jak raczej uczucie, a szczególnie uczucie miłosierdzia dla bogów opuszczonych i zaniedbanych.

Jeden zwłaszcza z uczniów Jamblichosa, Chrysanthios z Sardes, wycisnął znamię niezatarte na życiu Juliana. On to mianowicie skierował go do niejakiego Maximosa z Ephesu, który, nauczając neoplatonizmu, łączył go z ceremonjami okkultystycznemi i dzięki właśnie temu sprawiał wśród słuchaczy ogromne wrażenie tak, że ci jakoby 'lotos spożywali'. Dzisiaj jest to łatwo wyjaśnić o ile nie zwykłemi sztuczkami magicznemi, to hypnotyzowaniem widzów tem bardziej, że jak źródła starożytne powiadają, oczy Maximosa płomieniem buchały i jakby wdzierały się w duszę człowieka. To była chwila przełomowa w życiu Juliana. Rzuca się ku różnorodnym misterjom a około 351 r. zostaje wtajemniczony w kult Mithry — wschodniego boga słońca — a nawet przyjmuje chrzest w krwi wołu, zabitego na ofiarę bogom. W ten sposób Julianos już teraz przestaje być prawdziwym chrześcijaninem, z czem jednakowoż musi się jeszcze ukrywać. A zatem apostasis — odstąpienie Juliana było przedewszystkiem dziełem mistyka, który dał się opleść obietnicami nieśmiertelności i wizjami nadzwyczajnemi. Takie zjawisko było w czasach ówczesnych rzeczą dość częstą. Ludzie religijni lękali się czegoś w tych czasach tak niespokojnych i usiłowali wszelkiemi siłami i sposobami zjednać sobie jak najwięcej przyjaciół wśród bogów, żeby mieć orędowników i opiekunów na drugim świecie. Jedynym środkiem ku temu wystar-

czało — zdaniem ówczesnych — być wtajemniczonym w jak największą ilość misterjów. Tego sposobu użył też i Julianos. Lecz oprócz misterjów miały na Juliana wpływ także i czynniki polityczne, przedewszystkiem dążności zabezpieczenia za wszelką cenę cesarstwa, które, jak się wydawało, chyliło się ku upadkowi z tej przyczyny, że związało się z religją zgubną, za jaką właśnie Julianos uważał chrześcijaństwo. Patrząc z dzisiejszego punktu widzenia, próby takowe były z góry przeznaczone na niepowodzenie; lecz w tamtych czasach sprawa przedstawiała się całkiem inaczej i w cale nie można było jeszcze przewidzieć, kto zwycięży — chrześcijaństwo czy pogaństwo. Kościołem wstrząsały wówczas najrozmaitsze herezje. Julianos obóstwiał literaturę grecką i poglądy helleńskie, wypowiadane w prześlicznej formie językowej, a odczuwał pogardę dla prostego, niewyrobionego, wprost 'barbarzyńskiego' aczkolwiek szczerego stylu ewangelij i do burzliwego, potężnego stylu, proroków biblijnych. Zdaje się, że niektóre zarzuty ze strony historyków, jakoby podstawą odstępstwa Juliana była niechęć do religji jego prześladowcy Constantiusa, której Julianos mógł bardzo wiele zaszkodzić przez przyjęcie nicejskiego wyznania wiary a zerwanie z arjanizmem, jak również rzekoma impotencja duchowa arjanizmu, — nie mają podstaw dostatecznych. Wręcz całkowicie trzeba odrzucić zapatrywanie jakoby apostasis Juliana była emanacją — wypływem wolnej myśli, która usiłowała za wszelką cenę uwolnić się z dogmatów religijnych. Przeciwnie, nie było bardziej zawziętego od niego wielbiciela starego a raczej już przebudowanego świata bogów, do którego starał się równocześnie wprowadzić i chrześcijaństwo.

Życie Juliana nigdy nie było pewnem. Już w 354 r. podniosła się na Juliana groźna ręka cesarza Constantiusa, który skazał na śmierć brata jego Gallusa, a znowuż jego samego zawezwał do stawienia się na dworze w Medjolanie. Wezwanie było niebezpieczne dlatego, że za Julianem szły poważne zarzuty co do udziału jego w sprawie brata Gallusa oraz za samowolne opuszczenie Macellum. Intrygował przedewszystkiem potężny urzędnik dworski, szambelan Eusebios, który za wszelką cenę chciał pozbyć się Juliana, obawiając się przyszłych wpływów tegoż na cesarza. Tylko dzięki wpływom i wstawiennictwu żony cesarza, Eusebii, mógł Julianos porzucić niebezpieczny Medjolan i udać się do Athen na dalsze studja. Jak niegdyś, tak i teraz jeszcze były Atheny prawdziwym uniwersytetem oraz potężnym ośrodkiem neoplatonizmu i czci dawnych bogów. Tutaj przebywał Julianos zaledwie kilka miesięcy, gdyż już w 355 r. dzięki wpływom przychylnej mu cesarzowej Eusebii, Constantius mianuje go współregentem — caesarem i wysyła do Gallii, by ją obronić przed nawałą narodów germańskich. Misja owa w latach 355/356 była dla Juliana nadzwyczaj ciężka tembardziej, że niektórzy wysocy urzędnicy, jakkolwiek zależni od niego, krępowali jego ruchy. Przybywszy do Kolonji nad Renem, zdołał Julianos nie bez różnych przeszkód wewnętrznych rozbić plemiona germańskie, przedewszystkiem Alemanów pod Strasburgiem. Zabezpieczywszy granice państwa, odchodzi Julianos na odpoczynek, do Lutetii (dzisiejszego Paryża), gdzie *summo cum ardore* ducha swego oddaje się pracy umysłowej; głównie nocami obudziwszy się około północy i odmówiwszy krótką modlitwę do boga

Hermesa, zabiera się Julianos do pracy nad organizacją prowincji i nad uzupełnieniem studjów swoich. Niepewne stanowisko swoje starał się Julianos wzmocnić pisaniem panegiryków ku czci znienawidzonego przez siebie Constantiusa i sprzyjającej mu Eusebii. Jednak wszystko się psuło, a kiedy Constantius zażądał od niego wysłania najlepszych legjonów gallickich na wojnę przeciwko Persom, stosunki uległy zerwaniu. Legjony gallickie podniosły bunt w Paryżu przeciw Constantiusowi i ogłosiły Juliana cesarzem — Augustem.

Zostawszy prawdziwym imperatorem, wyruszył Julianos na czele wiernych sobie legjonów na Konstantynopol, a to tembardziej, że Constantiusa nie było w owym czasie w stolicy, gdyż udał się na wyprawę przeciwko Persom. Do wojny domowej nie przyszło tylko jedynie dlatego, że Constantius umarł w listopadzie 361 r. w Kilikji w Azji Mniejszej. Na tronie zasiadł Julianos dopiero 11 grudnia tego samego roku.

Aż dopiero teraz, kiedy Julianos stanął u szczytu władzy, mógł otwarcie wystąpić z tem, co tak długo w duszy swojej ukrywał. Na chrześcijaństwo nadciągnęły czarne chmury i tylko całe szczęście, że młody władca panował bardzo krótko, bo zaledwie 20 miesięcy. Ale i tego czasu wystarczyło, by zadać chrześcijaństwu kilka tak potężnych ciosów, po których ślady pozostały na bardzo długie lata.

Panowanie Juliana poszło w trzech kierunkach, a mianowicie: w kierunku lepszej organizacji państwa i jego administracji, w reformacji religijnej oraz w akcji wojennej przeciw potężnemu władcy perskiemu Saporowi II z rodu Sasanidów.

Działalność Juliana na polu religijnem zaznaczyła się odrazu wielką aktywnością; w szybkiem tempie przechodzi on od tolerancji do usilnego podtrzymywania i popierania starej wiary pogańskiej przodków. Już pod koniec 561 r. wydaje w tym celu edykt, w którym ogłasza, że wszędzie można napowrót rozpocząć i kontynuować stare kulty bogów, jakie stworzyły wielkość Hellady i imperium rzymskiego. Użyczywszy wolności dla wszystkich kultów bogów, daje tem samem Julianos możność odnowienia się praktykom zabobonnym różnych magików i wróżbiaży, zaklinaczy, szarlatanów itp. Z czasem ogłasza nowy władca amnestję wszystkim wygnańców w obronie religji pogańskiej a równocześnie daje im do zrozumienia, że kiedy przestaną się kłócić pomiędzy sobą, to chrześcijaństwo pod naciskiem niezliczonej ilości herezyj i sekt w łonie swojem upadnie samo przez się. Z ogłoszeniem edyktu tolerancji pozostawały w związku tzw. zarządzenia reparacyjne, a mianowicie rozkaz zwrócenia poganom świątyń zabranych przez chrześcijan, naczyń rytualnych, kolumn marmurowych, słowem wszystkiego, co się tyczyło nabożeństwa. Takie rozporządzenie wywołało wielkie niezadowolenie głównie na Wschodzie, który był już w części przeważnej chrześcijańskim.

Styl pierwszych edyktów, chrześcijaństwo podkopujących, był początkowo dość umiarkowany. Ale już od wiosny 362 r. stają się zarządzenia cesarskie corazto ostrzejsze i gwałtowniesze, głównie od kiedy na Juliana zaczęły wzrastać wpływy dawnego nauczyciela jego Maximosa z Ephesu, i kiedy okazało się, że trudno w szybkiem tempie ożywić i przywrócić wiarę starą, co do której ożywienia nie dawał jasnych wska-

zówek. Julianos zaczyna formalnie prześladować chrześcijaństwo, jednak bez krwi przelewu, ale przecież nie mniej intenzywnie i ze szkodą nadzwyczaj wielką.

Wypowiedzeniem wojny chrześcijaństwu był edykt z dnia 17 czerwca 362 r. o nauczaniu i nauczycielach. Było to pociągnięcie dla chrześcijaństwa wprost zabójcze. Julianos uzasadniał postąpienie swoje tem, iż, zdaniem jego, jest rzeczą niemoralną, żeby 'Galileusze' (jak on nazywał chrześcijan) interpretowali autorów starożytnych na godzinach nauki, kiedy nie chcą objaśniać mitów, jako głębokich, symbolicznych metafor, a tylko widzą w nich głupie i niezgrabne bajki, albo wymysły djabelskie. Cios ten był straszliwym dla wszystkich nauczycieli chrześcijańskich tak, że oni znaleźli się w sytuacji bez wyjścia. Im pozostawało do wyboru albo porzucić naukę albo samą wiarę chrześcijańską. Julianos chciał odebrać wychowanie młodych umysłów chrześcijanom, podobnie jak to robią dzisiaj bolszewicy. Niektórzy z nauczycieli chrześcijańskich, chcąc ratować się przed rozporządzeniem, zaczęli przeróbkę Pisma Świętego na modłę literatury greckiej. Następuje przerabianie Biblji na wiersze, tworzy się z niej eposy, tragedje czy też komedje a nawet i ody na wzór starożytnego poety greckiego Pindara; rozmowy ewangeliczne zaczęto przerabiać na podobieństwo dialogów sokratycznych. Wszystko to było jednak namiastką — surogatem i w żaden sposób nie mogło uniknąć następstw rozkazu. To już było jakby prawdziwe prześladowanie, jakkolwiek bez krwi przelewu, lecz nadzwyczaj groźne, gdyż usuwało całkowicie chrześcijan od życia umysłowego.

Zdążając coraz to bardziej ku absolutyzmowi w religji i usiłując stworzyć coś w rodzaju cezaropapizmu, Julianos będąc teraz kapłanem naczelnym ogłasza listy do kapłanów kultów pogańskich; listy owe z całą słusznością możemy uważać za listy pasterskie albo encykliki. Celem ich było wyjaśnianie religji, formułowanie dogmatów religijnych, kultów organizowanie, reforma obyczajów i wiele innych rzeczy. Głównie miał Julianos bardzo wiele kłopotów z dobieraniem kapłanów, których brał przedewszystkiem z neoplatoników i wyznawców Mithry. Wielką uwagę zwracał Julianos na czystość obyczajów, zalecał prowadzenie surowego trybu życia, wystrzeganie się uczynków niemoralnych, zabraniał nietylko czytać ale nawet słuchać dzieł niemoralnych i nieprzyzwoitych. Wydał zakaz czytania i studjowania komedji greckiej. Zalecał natomiast filozofję, jedyny przedmiot godny nauki i to filozofję Pythagorasa, Platona, Aristotelesa, Zenona, a zatem takich, o których twierdził, że w studjach swoich powoływali się na bogów i ich pomoc, a zabraniał, głównie kapłanom, czytać dzieła Pyrrhona i Epikura.

Tak pisał Julianos, do głównego kapłana Azji Mniejszej Theodorosa. Jest to dla nas dowodem, jak mocno pozostawał Julianos pod wpływami pojęć chrześcijańskich o godności stanu kapłańskiego. Julianos zaleca oprócz tego częste modlitwy publiczne, a przynajmniej dwa razy dziennie prywatne, rano i wieczór, nakłada na kapłanów obowiązek czystości i abstynencji bezwzględnej, nakazuje czynić dzieła miłosierdzia, opiekować się ubogimi i żebrakami, a także więźniami. Julianos przemyśliwa nad

stworzeniem nabożeństwa, odpowiedniego do wymagań kultowych, rozmyśla nad kazaniami, oraz takiemi ceremonjami, jak chrzest, następnie o domach rekolekcyjnych dla dziewic, czemś w rodzaju klasztorów, a także o domach opieki dla obcokrajowców i biedaków. Stara religja nie znała tego wszystkiego. Religję pogańską, którą tworzył Julianos, miał łączyć z dawną tylko polytheizm — wielobóstwo. Resztę stwarzał sam Julianos. Jakżesz wiele podobnych rzeczy starał się później, głównie w średniowieczu stworzyć Kościół, mimowoli kontynuując dalej dzieło znienawidzonego przez siebie a przecież wielkiego w swych poczynaniach imperatora!

Jednak daremne były trudy Juliana i jego entuzjazm religijny. Społeczeństwo, do którego on zawsze zwracał się, całkiem tem nie przejmowało się. O tem przekonał się Julianos dokładnie sam w czasie swojej podróży na Wschód 362 r., w Chalkedonie, Nikomedji, Nikai, Angorze, a nawet w centrum kultu wielkiej matki bogów Kybeli — w Pessinuncie. Wszędzie widział on obojętność i doskonale wyczuwał, że w swoich zamiarach pozostaje osamotniony, bez żadnej pomocy. To też nic dziwnego, że często gniewa się, napomina i daje wyczuć niezadowolenie w listach swoich, w stylu literackim, które wysyłał w różne strony. Mieszkańców Pessinuntu zganił on słowami Homera: „Nie mogę okazać łaski i miłosierdzia dla ludzi, którzy ściągnęli na siebie gniew bogów. Mieszkańcom Antiochji poświęcił pismo satyryczne *Misopogon (Brodonienawistnik)* dlatego, że spotkał się tutaj z drwinami za swój wygląd zaniedbany, ręce atramentem powalane oraz za wielką ilość ofiar dla bogów, z których korzystało w pierwszym rzędzie wojsko, objadając się do przesytu mięsem z ofiar. Ażeby drożyźnie zaradzić, Julianos wprowadza taryfę maksymalną oraz sprzedaż zboża po cenach zniżonych, lecz wszystko to jednak nie przyniosło korzyści spodziewanych.

Oprócz składania hekatomb i ofiar z ptaków białych, których trzeba było szukać wszędzie na lądzie i na morzu, Julianos wszelkiemi siłami starał się na nowo obudzić wyrocznię Daphne koło Antiochji w Syrji, gdzie to właśnie w wspaniałym gaju znajdowała się świątynia Apollona. W r. 362 spalił tę świątynię piorun, czy może ktoś nawet podpalił, więc Julianos zwalił całą winę na chrześcijan. Ponieważ całe to nieszczęście przypisywano grobowi męczennika Babylasa, zamordowanego w czasie prześladowania chrześcijan za Deciusa (249—251), a znajdującego się obecnie niedaleko świątyni Apollona, więc Julianos wydał rozkaz przenieść prochy tego męczennika i innych na cmentarz do samej Antiochji; rzecz jasna, że fakt ten wywołał wielkie niezadowolenie wśród chrześcijan, i jest nie tak możliwem, a zdaje się nawet pewnem, że tem przyczynił się do spalenia świątyni Apollona. Teraz zaczęły się nowe szykany i prześladowania i dokuczania chrześcijanom, jak zakaz grzebania nieboszczyków w czasie dnia, liczne wysyłania na wygnania biskupów, chociażby weźmy św. Athanasiosa. Równolegle z temi rozporządzeniami pisał Julianos liczne utwory literackie, jak hymn do słońca, utwór *O matce bogów,* dialog pomiędzy bogami i umarłymi, pod tytułem *Caesarowie albo Uczta (Symposion),* a wreszcie traktat *Przeciwko Galileuszom* czyli przeciwko chrześcijanom. A zatem Julianos walczył z chrześcijaństwem nietylko czynem, lecz, co straszniejsze, piórem.

Nie trwało to jednak zbyt długo. Julianos wyprawił się przeciwko królowi perskiemu Saporowi II i już więcej nie wrócił. Wyprawa nie udała się, jakkolwiek armja rzymska odniosła szereg zwycięstw lokalnych. Julianos zginął śmiertelnie raniony w niewielkiej potyczce niedaleko Ktesiphonu 27 czerwca 363 r. po Chr., w dniu, w którym przypadkowo nie wdział na siebie pancerza, z okrzykiem legendarnym, w rzeczywistości zapewnie nigdy niewypowiedzianym: *Galilaee, vicisti!* rozumiejąc pod tem Chrystusa.

Ogół uczonych zajmujących się Julianosem, jest przeważnie przekonany, że ten władca był człowiekiem zdegenerowanym, pełnym sprzeczności, umysłowość zmienna i niespokojna, przekonania jego były niepewne, dusza bardzo skomplikowana, ciemna, a postanowienia jego i zamiary były wynikiem imaginacji indywidualnej i bezowocnej. Powiadają jeszcze uczeni, że Julianos nie umiał wczuć się w świat, którego był władcą, że popadał w doktryny ekstrawaganckie, że wogóle nie uznawał Zachodu i że dał się uwieść mrzonkom studenta. Znalazłszy się na tronie, postępował nieostrożnie, z pedanterją i śmiesznemi gestami 'sofisty ukoronowanego', a w historji przeleciał jak meteor czy jakaś burza niespodziewana, która nie wywołała nic więcej, jak tylko chwilowe zamieszanie w rozwoju wypadków. Przez dwa prawie że lata trzymał Julianos chrześcijaństwo w przerażeniu i wywołał w Kościele wrażenie jakoby przeciwko nowej wierze sprzysiężyły się wszystkie potęgi. Taki sąd jest w znacznej mierze niesprawiedliwy i zbyt subjektywny. Chrześcijaństwo było jeszcze w czasach owych czemś nadzwyczaj nieuchwytnem, rozkawałkowanem na części wielu nawet bardzo groźnemi herezjami. Prawda za Constantina Wielkiego zwyciężyło ono oficjalnie i on stał się pierwszym imperatorem chrześcijańskim. Naiwni mogą tylko sądzić, że przyznanie chrześcijaństwu wolności wychodziło z duchowych przekonań Constantina. Był to akt czysto politycznej natury, gdyż ten imperator, jeden z poszukiwaczy purpury, rozumiał doskonale, że stanąwszy na czele silnego już wtedy stronnictwa chrześcijańskiego, wielce ułatwi sobie stanowisko na tronie. Takie postąpienie Constantina zjednało mu mężczyzn a zwłaszcza kobiety całego państwa, gotowych pójść za nim każdej chwili na śmierć i w ogień; to dało mu równocześnie zagorzałych stronników w armji całej. Śmierć Maximina a następnie Liciniusa usunęła dalsze przeszkody Constantinowi. Porady, korzyści, władza i panowanie, to było na myśli każdego, kto przyłączał się do stronnictwa zwycięskiego. Tłumy ludzi świeckich, którym ani w głowie były jakieś przekonania i idee religijne, zaczęły teraz zawzięcie bronić nowych idej. W duszy byli oni poganie a ich wpływ niszczycielski okazał się w tem, że już wkrótce chrześcijaństwo zaczęło stawać się pogaństwem schrześcijanizowanem. Sam władca wcale nie lepszy od nich, wcale nie robił tutaj żadnych przeszkód w ich dążnościach. Dowód najlepszy, że chrześcijaństwo przyjął on dopiero aż na łożu śmierci 337 r. po Chr.

Naturalnie, że Julianos widział to wszystko doskonale. Jednak biorąc objektywnie musimy przyznać, że chrześcijaństwo rzadko kiedy miało tak strasznego przeciwnika, jak Julianos Apostata. W przeciągu niewielu miesięcy panowania, polityka jego wydała masę olbrzymią

odszczepieńców. Kiedy weźmiemy pod uwagę, że wszystkiego pięć lat starczyło mu, by zorganizować obronę przeciwko barbarzyńcom na całe stulecia, to ileżby to lat później rozwinęło się było chrześcijaństwo, gdyby Julianos tak prędko nie był umarł.

Rzymska władza imperatorska była jeszcze w IV w. po Chr. tak potężna, że nawet ludzie najrozsądniejsi uważali Juliana za takiego, który będzie w stanie odnowić, albo nawet i całkowicie natchnąć duchem pierwotnym świeżości starą religję bogów. Tak można przypuszczać na podstawie tego, że oprócz niewielkich i to czysto lokalnych rozruchów nigdzie nie spotykamy się z oporem poważniejszym przeciwko planom reformatorskim Juliana. Trudno właściwie powiedzieć czy był to fantasta, czy człowiek zrównoważony. W każdym razie Julianos był zdecydowany na wszystko, uparty, bez żadnego strachu, nieustępliwy. Warunki tak się złożyły, że przez lat dziesięć musiał się on ukrywać przed światem z przekonaniami swojemi.

Żeby być gotowym do powołania swego, by pogrzebać stare kulty pogańskie, którym oddawał się już za życia Constantiusa, musiał ukrywać się ze swem odszczepieństwem, a później postępować w polityce w myśl zasady: cel uświęca środki. Fanatykiem był Julianos w sprawach swoich i ciągle powtarzał słowa z przykazań Mithry: „Więcej odwagi, więcej sprawiedliwości, więcej braterstwa, więcej czystości". Odpowiedzialności nie lękał się nigdy, i to jest właśnie cechą charakterystyczną jego umysłowości. On nie miał prawie że żadnych potrzeb i namiętności ciała. Pogardzał niemi i żył jak prawdziwy asceta; żył naprawdę życiem duszy.

Jednego tylko brakowało Julianowi; nie umiał on przewidywać przeszłości i dlatego upadł. Nie mógł on zrozumieć, że pogaństwo już przeżytek i że przed chrześcijaństwem otwierają się szerokie horyzonty, mające przynieść ludzkości odrodzenie. Kombinacje Juliana w celu ożywienia kultów państwowych były już z góry przeznaczone na zupełne niepowodzenie i załamanie się. Dawne pogaństwo z różnemi wierzeniami swojemi i zabobonami, praktykami i doktrynami było już nie na czasie i dlatego Julianos musiał upaść. Nie zawsze był to umysł normalny, a całe życie jego prześladowały religijne manje pogańskie. Widać to najlepiej z faktu, że sprawy religijne zbyt dużo go zajmowały, może nieraz z uszczerbkiem dla pracy państwowej, i był w nich drobiazgowy, zabobonny i z tego powodu wprost śmieszny. Ofiary ustawiczne, obrzędy wszelakie, wyprowadzające się z tajemniczych kultów Hekaty, Isidy, a z pewnością także Mithry i Kybeli, wreszcie dziwna na stanowisku jego asceza, dają dowód, że uczucia religijne były u niego zbyt wybujałe, były rozwinięte nienormalnie, własną osobę jego przerastały. Julianos przeleciał jak meteor nad chrześcijaństwem, jednak nie miał na tyle sił, by podciąć całkowicie korzenie nowej religji. On tylko wstrząsnął potężnie podwalinami chrześcijaństwa, które przez długi czas nie mogło przyjść całkowicie do siebie. Ale fakt jeden pozostaje dalej, że Julianos dotychczas nie został jeszcze zrozumiany w pełni, zwłaszcza u pisarzy, traktujących sprawę z punktu chrześcijaństwa; u tych właśnie brakuje jak najwięcej objektywizmu.

Taką jest mniejwięcej treść książki J. Bidez'a, jednego z najlepszych znawców Juliana doby obecnej. Jakkolwiek to praca czysto naukowa, to przecież czyta się jak jakaś doskonała powieść historyczna; tak jest zajmująca. Autor starał się wniknąć jak najgłębiej w życie jednego z najwybitniejszych imperatorów rzymskich i to we wielu miejscach mu się całkowicie udało. W każdym razie jest to praca tak zajmująca, że kto ją przeczyta ze zrozumieniem, ten napewno odniesie jak największe zadowolenie duchowe i estetyczne.

Czasopismo F i l o m a t a (Lwów, ul. Potockiego 20 — cena zeszytu 50 gr.) wydało obecnie zeszyty jubileuszowe jako nr. 50 i 51, w których najwybitniejsi humaniści polscy zabrali głos: Zważywszy, że chodzi o pismo dla młodzieży gimnazjalnej, imponuje ono zarówno bogactwem treści jak i poziomem. W „Narodzinach Filomaty" założyciel pisma, prof. uniw. R y s z a r d G a n s z y n i e c opisuje w bogato ilustrowanym artykule (12 rycin) powstanie tego pisma w bretońskim porcie Saint-Malo. Dyr. W i n c e n t y Ś m i a ł e k przedstawia „Filomatę jako jubilata", podkreślając doniosłość i aktualność jego haseł humanistycznych. Literat warszawski, J ó z e f W i t t l i n, podkreśla w swoim „Liście do Filomatów", że jedyną skuteczną obroną przed barbarją, która zagraża naszej kulturze i już się wdarła w nasze dusze, jest humanizm oparty o gruntowne studja klasyczne. Następują wierszowany żarcik J u l j a n a T u w i m a pt. „Żaby-łacinniczki" i „Myśli" docenta uniw. lwowskiego, prof. K a z. J a r e c k i e g o. Pt. „Technika a humanizm" czytamy list w którym prof. K a z. B a r t e l uważa także dla inżyniera wykształcenie humanistyczne za nieodzowne. Prof. M a k s y m i l j a n M a t a k i e w i c z w świetnie ujętym szkicu podaje „Czego potrzeba naszym szkołom?", z silnem podkreśleniem momentów państwowo-wychowawczych. Dalej zabiera głos król filologów, prof. T a d e u s z Z i e l i ń s k i („Euripides i jego Heraklidzi") oraz czcigodny entuzjasta świata starożytnego, radca min. S t e f a n C y b u l s k i, który zdaje sprawę ze swej inscenizacji „Euripidesa Alkestis w Warszawie" (7 rycin). Prof. uniw. E d m u n d B u l a n d a opisuje „Kapitolińską galerję caesarów" (8 rycin); nie ograniczając się do wykładu archeologicznego, daje w kilku wierszach głębokie i trafne charakterystyki władców Romy. J a n P a r a n d o w s k i, literat warszawski, znany autor Mitologji, daje nowy dowód swego czarującego stylu w „Alpheios, rzeka olympijska". Prof. uniw. T a d e u s z S i n k o kreśli „Pobudki tyrtajske w poezji polskiej" — wiadomo, że nikt tak świetnie, jak Sinko, nie zna nici prowadzących od starożytności do naszej kultury. Prof. uniw. J u l j u s z K l e i n e r wykazuje „Rysy tradycji klasycznej w mickiewiczowskiem widmie złego pana". Wreszcie współredaktorka, prof. Z o f j a S c h u l b a u m ó w n a „Uchyla incognito" i podaje garść ciekawych wspomnień redakcyjnych.

KRONIKA

WALNE ZGROMADZENIE PTF

XXXVIII Walne zgromadzenie PTF odbyło się w sobotę dnia 22 kwietnia 1933 roku o godzinie 17 we Lwowie na Uniwersytecie Jana Kazimierza w sali VII przy ul. Marszałkowskiej 1 z następującym porządkiem obrad: 1. Zagajenie. 2. Odczytanie protokołu z poprzedniego Walnego Zgromadzenia. 3. Odczytanie Sprawozdania z rocznej działalności Towarzystwa. 4. Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej. 5. Dyskusja. 6. Wniosek w sprawie zamianowania członka honorowego. 7. Wykonanie uchwał poprzedniego Walnego Zgromadzenia w sprawie zniżenia składki członkowskiej. 9. Wnioski Zarządu Głównego i Kół. 10. Odczyt dr. Kazimierza Kumanieckiego, docenta Uniwersytetu Jagiellońskiego: *Pathos w tragedjach Aischylosa i środki jego ekspresji.* 11. Wybory. 12. Oznaczenie miejsca przyszłego Walnego Zgromadzenia. 13. Wnioski i interpelacje.

1. W zastępstwie Prezesa Towarzystwa, Eksc. Prof. Dr. Ludwika Ćwiklińskiego, który nieobecność swą usprawiedliwił, obrady rozpoczął wiceprezes urzędujący, prof. dr. Stanisław Pilch, wygłaszając dłuższe przemówienie, którego główne myśli dadzą się ująć w następujące słowa:

„Szanowni Państwo! Otwierając XXXVIII Walne Zgromadzenie Polskiego Towarzystwa Filologicznego, witam serdecznie wszystkich obecnych, a w szczególności Delegatów Kół, którzy stawili się na apel Zarządu Głównego, aby czynem stwierdzić swą troskliwość o drogą nam wszystkim sprawę. Ze względu na finanse Twa nie skorzystaliśmy z gościnnego zaproszenia Koła Krakowskiego i zwołaliśmy Walne Zgromadzenie do Lwowa. Członkowie Twa poza Lwowem otrzymają Sprawozdanie z działalności Twa za rok 1932 w terminie nieco spóźniozym, ponieważ członkowie Wydziału Zarządu Głównego, obarczeni obowiązkami zawodowemi, nie rozporządzają czasem wolnym w takiej mierze, jak tego wymagają sprawy Twa, które od końca r. 1928, tj. od utworzenia we Lwowie Zarządu Głównego, wzrosły niezmiernie. Zabierająca dużo czasu i bezinteresowna praca wszystkich członków Wydziału umożliwiła prowadzenie agend Twa sprawnie i przy małych kosztach administracyjnych.

Losami Twa w ubiegłym roku ze szczególną żywością zajmował się Prezes Eksc. Prof. Dr. Ludwik Ćwikliński. Chętnie byłby przyjechał do Lwowa, z którym wiąże go tyle wspomnień z owocnej Jego na wielu polach działalności, zdrowie i trudy podróży na to nie pozwoliły.

Dużo troski poświęcali także Twu byli prezesowie: radca dr. Wincenty Śmiałek i rektor dr. Stanisław Witkowski, nie skąpiąc czasu na rozważanie spraw Twa, ilekroć zwracaliśmy się do Nich z prośbą o radę. Spoglądając na cały rok ubiegły pracy w Twie w warunkach bardzo trudnych, poczuwam się do miłego obowiązku złożenia najserdeczniejszej podzięki wszystkim zatroskanym o losy Twa, którzy przez swą cenną radę i współpracę dopomogli nam szczęśliwie dobić do portu, tj. do dzisiejszego Walnego Zgromadzenia.

W roku sprawozdawczym odczuwaliśmy przykro skutki przesilenia gospodarczego, ciążącego nad życiem naszego Państwa. Był to już drugi rok naprawdę chudy po latach tłustych, w których subwencje i składki członkowskie płynęły obficie do kasy Twa, pozwalając na tak znaczny ilościowo rozrost naszych wydawnictw.

Poświęciliśmy ze szczerem zadowoleniem naszemu członkowi honorowemu, prof. dr. Tadeuszowi Zielińskiemu XXXIII rocznik *Eosu* (1930—1931) w znacznej objętości, podobnie jak w roku poprzednim rektorowi dr. Stanisławowi Witkowskiemu. Redaktor naczelny wydawnictw, prof. dr. Ryszard Ganszyniec, licząc, jak w latach poprzednich, na większe subwencje, nie ograniczał ani liczby autorów, których prace postanowił w tym tomie umieścić, ani rozmiaru artykułów. O niepomyślnym stanie naszych finansów nie wiedzieliśmy na Waln. Zgrom. 2 kwietnia 1932 w Warszawie, wobec czego odpowiedź na interpelację rektora dra Jana Sajdaka w tej sprawie brzmiała negatywnie. Dopiero w dniu 24 kwietnia 1932 skarbnik Twa prof. Marjan Golias, otrzymał rachunki Drukarni Naukowej we Lwowie za rocznik XXXIII *Eosu* (1930—31), za ostatnie tomy *Eus Supplementa* i za I zeszyt *Kwartalnika Klasycznego* 1932. Okazało się wtedy, że deficyt w naszym budżecie wynosił kilkanaście tysięcy złotych. Odtąd sprawy finansowe zajmowały prawie wyłącznie posiedzenia Wydziału, inne kwestje zeszły na plan drugi. Przeprowadziliśmy z Drukarnią Naukową rozmowy o ustalenie należytości i rozłożenie jej na możliwy dla Twa sposób spłaty. Rezultat naszych starań w tym względzie przedstawiliśmy w ust. 4 Sprawozdania pt. *Stan finansowy*. Drukarnia Naukowa obniżyła nieco koszta druku i zgodziła się na otwarty rachunek bez doliczania procentów. Mamy uzasadnioną nadzieję, że przy ostrożnej i oszczędnej gospodarce finansowej gorliwego skarbnika, prof. Marjana Goliasa, uda się Wydziałowi przyszłemu może już nawet w następnym roku usunąć deficyt z naszego budżetu. Zmniejszenie się długów zawdzięczamy subwencjom Ministerstwa WR i OP, wprawdzie mniejszym w porównaniu z latami poprzedniemi, ale wpływającym regularnie, oraz subwencji Magistratu Król. Stoł. Miasta Lwowa, popierającego stale *Kwartalnik Klasyczny,* również w mniejszych niż dawniej rozmiarach. Zarząd Główny poczuwa się do miłego obowiązku złożyć Ofiarodawcom gorące podziękowanie za popieranie wydawnictw Twa w trudnych obecnie warunkach finansowych Państwa i Samorządu. — Zarząd Główny przesłał Ministerstwu WR i OP rezolucję Walnego Zgromadzzenia Twa z dnia 2 kwietnia 1932 w sprawie reformy szkolnictwa i wyraził nadzieję, że Ministerstwo zatrzyma 8-klasowe gimnazjum klasyczne z językiem łacińskim od klasy I przynajmniej w dotychcza-

sowej ilości. Nadzieję swą opierał Zarząd Główny na życzliwym stosunku Ministerstwa do kultury starożytnej i należytem docenianiu wartości kształcącej języków klasycznych. Nadzieja ta nie spełniła się niestety. Realizowana już reforma szkolnictwa średniego usuwa grekę z gimnazjum, pozostawiając ją dopiero liceom klasycznym, a łacinę znacznie redukuje, jakkolwiek zwiększa się liczba szkół z łaciną. Na nauczycielach języków klasycznych spoczywa teraz wielka odpowiedzialność za przyszły stan kultury humanistycznej w Polsce. Ufamy, że przy odpowiedniej metodzie nauczania i gorliwości szczerych zwolenników wykształcenia humanistycznego, można będzie osiągnąć dobre wyniki pracy nawet przy zmniejszonej liczbie godzin. Pożądaną rzeczą byłoby, żeby Koła PTF rozwinęły akcję w tym kierunku przez urządzanie odczytów z dziedziny dydaktyki języków starożytnych, a nauczyciele w jak największej mierze korzystali z kursów dokształcających, urządzanych przez Władze szkolne. Z radością należy stwierdzić dalszy rozwój Twa, o czem świadczy powstanie Koła rejonowego w Brzeżanach, a jest nadzieja, że także inne większe miasta nasze, mające ku temu warunki, utworzą Koła PTF. Wydział zajmował się także sprawą założenia Towarzystwa Przyjaciół Kultury Klasycznej, ale ze względu na obecne położenie finansowe społeczeństwa odłożył ją na czasy pomyślniejsze.

Osobna komisja pod przewodnictwem doc. dr. Franciszka Smolki ustaliła zmiany statutowe, które przedłoży dzisiaj do uchwalenia Walnemu Zgromadzeniu.

Uroczysty obchód ku czci prof. dr. Leona Sternbacha postanowił Wydział urządzić w czerwcu w Krakowie, licząc na to, że wtedy w związku z posiedzeniem Polskiej Akademji Umiejętności większa liczba przedstawicieli nauki polskiej weźmie na zaproszenie Wydziału udział w jubileuszu naszego członka honorowego. — Obchód 40-lecia istnienia Twa urządzą Koła u siebie z początkiem przyszłego roku akademickiego, gdyż trudności finansowe nie pozwalają na urządzenie tej uroczystości w miejscu założenia Twa i siedzibie jego Zarządu Głównego tj. we Lwowie.

Liczba członków zmniejszyła się w porównaniu z rokiem 1931 prawie o 10 proc. Z liczby tej opuściło nas na zawsze 10 osób (przewodniczący wymienia nazwiska Zmarłych). Tak bogate żniwo śmierci, o wiele obfitsze, niż w latach poprzednich, jest bezwątpienia następstwem pogorszenia się warunków, w których obecnie pracują nauczyciele. Państwo przez powstanie oddali cześć pamięci Zmarłym.

Serdeczne podziękowanie składa Wydział prasie polskiej, która chętnie i bezinteresownie otwierała swe łamy dla komunikatów i artykułów o działalności Twa i filologji klasycznej wogóle".

2—3. Następnie przewodniczący wezwał sekretarza do odczytania protokołu z XXXVII Walnego Zgromadzenia, odbytego w Warszawie dnia 2 kwietnia 1932, oraz Sprawozdania z czynności Twa za rok 1932. W tej chwili prof. Rajmund Gostkowski, delegat z Wilna, otrzymawszy głos w sprawie formalnej, podał wniosek, aby Walne Zgrom. uwolniło sekretarza od obowiązku odczytania protokołu ostatniego Walnego Zgrom. ponieważ znany on jest członkom z *Kwartalnika Klasycznego* 1932 VI 2, s. 201 nn., a tak samo od obowiązku odczytania Sprawozdania z działal-

ności Twa za rok 1932, wobec tego, że obecni na sali delegaci z poza Lwowa otrzymali je przed Walnem Zgromadzeniem, a delegaci ze Lwowa i miejscowi członkowie Twa posiadają je już od dwóch dni. Wniosek ten uchwalono jednomyślnie.

4. Zkolei przewodniczący udzielił głosu członkowi Komisji Rewizyjnej, prof. Stanisławowi Cyganowi, który odczytał następujące oświadczenie: „Komisja Rewizyjna dnia 1 marca 1933 stwierdziła zgodność poszczególnych pozycyj z kwitami i rachunkami, przedłożonemi przez skarbnika Twa, prof. Marjana Goliasa, oraz z drukowanem XXVII Zestawieniem dochodów i wydatków, umieszczonem w drukowanem XXXVIII Sprawozdaniu z działalności Twa za rok 1932 i zgłasza wniosek na Walne Zgromadzenie o udzielenie skarbnikowi, prof. Marjanowi Goliasowi, absolutorjum z Jego czynności, oraz wyrażenie Mu podziękowania za Jego długoletnią i ofiarną pracę dla dobra Twa".

5. Przewodniczący otworzył dyskusję nad Sprawozdaniem rocznem Zarządu Głównego. Gdy nikt głosu nie zabrał, poddał pod głosowanie wniosek Komisji Rewizyjnej. Walne Zgromadzenie przyjęło go przez aklamację, a tak samo wniosek prof. dr. Rajmunda Gostkowskiego o udzielenie ustępującemu Zarządowi absolutorjum z działalności w roku 1932 i wyrażenie Mu uznania i podziękowania za rzetelną i owocną pracę dla dobra PTF.

6. Następnie rektor dr. Stanisław Witkowski na podstawie jednomyślnej uchwały Wydziału Zarządu Głównego z dnia 19 lutego 1933 i pełnego Zarządu Głównego z dnia 22 kwietnia 1933 przedłożył Walnemu Zgromadzeniu wniosek mianowania członkiem honorowym Twa dyr. dr. Wincentego Śmiałka za 40-letnią jego działalność naukową w dziedzinie filologji klasycznej, humanizmu i dydaktyki, za gorliwą obronę słowem i pismem w ciągu tego czasu wartości kultury klasycznej i wykształcenia humanistycznego, wreszcie za zasługi organizacyjne dla Twa. Wniosek ten Walne Zgromadzenie uchwaliło przez aklamację.

Wprowadzony do sali przez prof. Jana Szczepańskiego wśród długotrwałych oklasków radca Śmiałek, po ogłoszeniu przez wiceprezesa uchwały i złożeniu Uczczonemu życzeń, przemówił mniej więcej temi słowy: „Jak Panowie niezawodnie przypuszczają sami, w zaciszu schronnem dla schyłku lat, bledną wszelkie chwały i pochwały. A jednak wyróżnienie, które na mnie spada dzięki łaskawości Prezydjum, Zarządu i Szanownego Zgromadzenia, jest mi przyjemne. Przypomina mi, że niezawsze byłem w wieku uprzywilejowanej siedmdziesiątki, na którą zlewają się zaszczyty, owszem przypomina mi czasy młodsze, kiedy ponad 40 lat temu przybyłem tu z Krakowa i tu byłem świadkiem kiełkowania, pierwszych pędów i całego rozrostu Towarzystwa Filologicznego po dni dzisiejsze. Młode Towarzystwo miało świeżość wiosny, która pociągała. I mnie pociągnęła od początku i w biegu lat w różnym do Twa stawiała stosunku: to członka Wydziału w niedalekiej fazie istnienia Twa, to wiceprezesa przez szereg lat, a gdy zaszła potrzeba, to i prezesa, i jako prezes byłem niezmiernie rad, kiedy przy reorganizacji Twa na nową drogę rozwoju przewodnictwo mogłem złożyć w ręce Tego, który pierwsze

dał tchnienie Twu i który dotąd chlubnie mu przewodzi. I znowu znalazła się furtka boczna, przez którą wprowadzono mnie do nowej godności w Twie. Ale dziś, wynagradzając tak hojnie, wprost nadmiernie, nie moje zasługi, ale moje dobre chęci dla Twa, stawiają mnie Panowie w nowym, wyjątkowym do niego stosunku. O ile po ludzku można dać zapewnienie, to te tak łaskawie dziś ocenione chęci dobre nie zmienią się, jak nie zmienią się moje przekonania i mój szacunek dla naszej umiejętności i jej czołowych przedstawicieli. Co ujmuje w naszem Twie i podbija, to nietylko ekspanzja ruchu naukowego, a zwłaszcza wydawniczego, która Two nasze wypycha naprzód w przednie szeregi towarzystw naukowych, lecz nimbem ideowości wieńcząca całą pracę w Twie ofiarność, z jaką wszyscy bezinteresownie wszystko z siebie dają. W oczach dzisiejszego ekonomisty — społecznika będzie to zapewne anachronizmem, lecz w rzeczywistości jest to najmocniejszy kapitał, który zapewnia Towarzystwu siłę i pomyślność. Niech ona służy Twu tak dalej, a z nią jedyne Polskie Towarzystwo Filologiczne crescat, floreat!"

7. Skarbnik prof. Marjan Golias referuje z ramienia Zarządu Głównego sprawę zniżenia składki członkowskiej, która przy otrzymywaniu obu czasopism wynosić będzie odtąd 18 zł. (zamiast dotychczasowych 24 zł.), 9 zł. (zamiast 14) przy odbiorze *Eos*, 12 zł. (zamiast 16) za *Kwartalnik Klasyczny*. Wizytator Ogrodziński wnosi o jednolitą składkę 18 zł., bo jedna jest kategorja członków, a nie trzy i o przekazanie Komisji statutowej, któraby się zajęła uzgodnieniem tego i przyszła z gotowym wnioskiem. Rektor Witkowski wyraża życzenie, aby Komisja zaznajomiła członków ze swojemi uchwałami i wysłuchała ich życzeń. *A limine* nie można odrzucać jednej i drugiej alternatywy, bo są członkowie, którym jest trudno wszystko płacić. Skarbnik zaznacza, że są dwa stanowiska, jedno, by wszyscy płacili jednolitą składkę, drugie, że są tacy, którym trudno płacić za oba czasopisma. Tych, którzy teraz płacą po 16 zł. za *Kwart. Klas.*, a takich jest 500 członków, obciążylibyśmy o 2 zł., jeślibyśmy przyjęli wniosek p. wizyt. Ogrodzińskiego. Wizyt. Ogrodziński zwraca uwagę, że sprawa ta należy do Komisji Statutowej i że posiedzenie pełnego Zarz. Głów. oświadczyło się za jedną składką, gdyż dotychczasowy stan jest niedopuszczalny według ustawy o stowarzyszeniach. Prof. dr. Regina Schächterówna z Brzeżan, popierając wniosek Skarbnika, proponuje składkę jedną, dodając, że kto chce prenumerować drugi organ, niech za niego płaci osobno.

Doc. dr. Franciszek Smolka jako przewodniczący Komisji Statutowej zaprasza wizyt. Wincentego Ogrodzińskiego, prof. dr. Reginę Schächterówną, prof. Mieczysława Rozmarynowicza i prof. Marjana Goliasa celem ustalenia zmian statutowych, a prof. Mikołaj Szczerbański jako sekretarz PTF, mający służyć wyjaśnieniami w sprawie propozycyj Kół co do składu przyszłego Zarządu Głównego, zaprasza do Komisji Matki profesorów: dr. Rajmunda Gostkowskiego, delegata z Wilna, Stanisława Szczepanowskiego, delegata ze Stanisławowa i dr. Władysława Chodaczka, dr. Kazimierza Jareckiego, Jana Szczepańskiego, wyznaczonych przez ustępujący Zarząd Główny. Obie komisje przeszły do innych sal na swoje obrady.

8. Wnioski Zarządu Głównego i Koła Brzeżańskiego mieszczą się w punkcie 7.

9. Dr. Kazimierz Kumaniecki, docent Uniwersytetu Jagiellońskiego, wygłosił odczyt pt. *Pathos w tragedjach Aischylosa i środki jego ekspresji*, którego bardzo krótkie streszczenie brzmi następująco:

Pathos Aischylosa objawia się w dwóch formach, z których każda ma specyficzne środki ekspresji. Jedna forma, to pathos kontemplacyjny: bohater tragedji zapamiętuje się w bólu, bieg wyobrażeń płynie wolno, wyobraźnia czepia się jednego wyrazu, albo jednej myśli i wciąż z uporem dokoła niej krąży. Środkami stylistycznemi, wyrażającemi ten rodzaj pathosu, są podwajania rzeczowników, liczebników, czasowników Drugim środkiem stylistycznym jest anafora, trzecim paralelizm zdania; oba te środki wyrażają nawracanie z uporem jednej myśli w wielu warjacjach. Ten rodzaj pathosu widzimy w pieśniach błagalnych *Persów,* wywołujących cień *Dareiosa,* w terenie Persów, opłakujących klęskę salamińską, w jękach Danaid, odrywanych brutalnie od ołtarzy bogów. Podobnie wolno toczy się bieg wyobrażeń w pieśniach pogrzebowych po śmierci dwu braci w *Septem.* Drugi gatunek pathosu, bardziej dynamiczny, dąży do najszybszego wypowiedzenia się. Myśli, gnane przyśpieszonem tempem, wyładowują się w szeregach luźnych czasowników, określających tę samą czynność; rzucany luźnie przymiotnik po przymiotniku stara się jakby dotrzeć do istoty opisywanego przedmiotu. Przyśpieszone tętno powoduje wreszcie rwanie całych zdań, a często prowadzi nawet do anakoluthu. Przykładem takiej oratio concitata jest pieśń dziewic tebańskich, przerażonych najściem nieprzyjaciela na Theby, proroctwa Kassandry i opis bitwy salamińskiej. Z jednej więc strony umiał Aischylos oddać ból tępy i zawodzący, a z drugiej był mistrzem w przyśpieszaniu tętna akcji, nasycaniu jej nerwem dramatycznym.

W dyskusji rektor dr. Stanisałw Witkowski podnosi, że równocześnie we Lwowie jeden z młodszych filologów zajmuje się stylem Euripidesa. Takie badania nad stylem są rzeczą bardzo dobrą i mogą się stać specjalnością w Polsce. Liczba pracowników w dziedzinie filologji wzrosła, dzięki temu mogą się wyrabiać specjalności. Po zbadaniu pothosu tragików będzie można przeprowadzić dalsze badania. Nie brak go i u Homera. Geminatio ma dać pojęcie wielkiej liczby, np. ludowe: „Tysiące, tysiące maszerują". Poezja homerowa unika środków ludowych. Do tych problemów podchodzić należy z wiedzą psychologiczną, badania mogą być bardzo owocne. W referacie widoczna jest subtelność podejścia do omawianego problemu. Prof. dr. Jakób Willer zwraca uwagę na wyrażenia dziecięce w języku francuskim, na sposób wyrażania afektu radości. Również w innych językach (np. w polskim) mamy podobne elementy geminacji. Prof. dr. Władysław Chodaczek żałuje, że z powodu uczestnictwa w Komisji Matce stracił możność słyszenia całego odczytu, zwłaszcza, że sam pracuje nieco w tej gałęzi. Niektóre uwagi prelegenta potwierdzają jego badania. Geminację widać u Plauta. Prof. dr. Leon Hausknecht zwraca uwagę na rolę, jaką mają tragedje Aischylosa w porównaniu z innemi tragedjami różnych narodów, co podkreślił prelegent. Referent podziękował za słowa uznania i zwrócił uwagę na ciekawe zagadnienia w badaniach nad stylem Aischylosa.

10. Przewodniczący Komisji Matki, prof. Jan Szczepański, odczytał listę nowego Zarządu, Komisji Rewizyjnej i Komitetu Redakcyjnego. Przyjęto ją przez aklamację w zwykłem głosowaniu w składzie następującym: P r e z e s: Eksc. prof. dr. Ludwik Ćwikliński, Poznań, — A. W i c e p r e z e s i: prof. Konstanty Chyliński, Lwów (urzędujący wiceprezes), prof. dr. Tadeusz Zieliński, Warszawa, prof. dr. Leon Sternbach, Kraków, prof. dr. Jan Oko, Wilno, wizyt. Wincenty Ogrodziński, Katowice (Koło Śląskie). B. C z ł o n k o w i e Z a r z ą d u: *a)* ze Lwowa: dyr. dr. Adolf Bednarowski, prof. dr. Edmund Bulanda, prof. dr. Władysław Chodaczek, prof. dr. Ryszard Ganszyniec, prof. Marjan Golias, prof. Władysław Grużewski, doc. dr. Kazimierz Jarecki, wizyt. Ludwik Jus, prof. dr. Stanisałw Pilch, prof. Mikołaj Szczerbański, radca dr. Wincenty Śmiałek. *b)* z poza Lwowa: rektor dr. Gustaw Przychocki, Warszawa, prof. Mieczysław Rozmarynowicz, Kraków, rektor dr. Jan Sajdak, Poznań, prof. dr. Stefan Srebrny, Wilno. — C. Z a s t ę p c y c z ł o n k ó w: *a)* ze Lwowa: doc. dr. Marjan Auerbach, asyst. dr. Kazimierz Majewski, prof. Jan Paszkiewicz, prof. dr. Jan Smereka, dyr. Jan Szmyt. *b)* z poza Lwowa: kand. filol. klas. Alfred Buse, Łódź, doc. dr. Kazimierz Kumaniecki, Kraków, prof. Józef Pletnia, Katowice, prof. dr. Regina Schachterówna, Brzeżany, prof. dr. Stanisław Seliga, Warszawa. — D. K o m i s j a R e w i z y j n a: *a)* ze Lwowa: prof. Stanisław Cygan, prof. dr. Artur Rapaport, dyr. Edmund Skarbiński. — *b)* z poza Lwowa: prof. Kajetan Isakiewicz, Stanisławów, dyr. dr. Eugenjusz Mańkowski, Warszawa. — E. K o m i t e t R e d a k c y j n y: prof. dr. Ryszard Ganszyniec, redaktor naczelny, Lwów, prof. dr. Tadeusz Zieliński, współredaktor *Eos,* Warszawa, rektor dr. Stanisław Witkowski, redaktor *Studia Leopolitana,* Lwów, prof. Jan Szczepański, współredaktor *Kwartalnika Klasycznego,* Lwów, kand. filol. klas. Alfred Buse, Łódź, prof. dr. Seweryn Hammer, Kraków, wizyt. Wincenty Ogrodziński, Katowice, rektor dr. Gustaw Przychocki, Warszawa, rektor dr. Jan Sajdak Poznań.

Przewodniczący dr. Stanisław Pilch odczytał telegram Koła Śląskiego do Walnego Zgromadzenia z życzeniami owocnych obrad, za co Walne Zgromadzenie podziękowało żywemi oklaskami.

11. Prof. Marjan Golias ogłasza uchwałę Komisji Statutowej w sprawie składki. Na rok 1933 przyjęto jego stanowisko: za oba czasopisma razem 18 zł., za *Kwartalnik Klasyczny* 12 zł., za *Eos* 9 zł. Ostateczna decyzja nastąpi na przyszłem Walnem Zgromadzeniu. Powyższą uchwałę Komisj i Statutowej przyjęło Walne Zgromadzenie jednomyślnie. Następnie docent dr. Franciszek Smolka w imieniu Komisji Statutowej podaje do wiadomości jej propozycje w sprawie rewizji Statutu w zakresie tych §§, które poprzednie Walne Zgromadzenie powierzyło do załatwienia Zgromadzeniu obecnemu. § 16 pozostaje niezmieniony, dotyczy on Walnego Zgromadzenia i wyborów Zarządu Kół. Ma się to odbywać nadal co 3 lata. § 20 brzmieć będzie: „Termin i miejsce Walnego Zgromadzenia ustala Zarząd Główny". § 35, odnoszący się do liczby członków Wydziału, pozostaje niezmieniony. Jeśliby Wydział składał się z większej niż dotąd liczby członków, jeszcze trudniej byłoby o komplet potrzebny. Można innych członków Zarządu Głównego zapraszać do współpracy.

§ 45 będzie brzmieć: „Administracja wydawnictw należy do administratora wydawnictw, będącego członkiem Twa". — Przewodniczący poddaje pod głosowanie te propozycje, przyjęto je jednomyślnie. Udzielono doc. dr. F. Smolce upoważnienia do ostatecznego skodyfikowania Statutu.

12. Oznaczenie czasu i miejsca przyszłego Walnego Zgromadzenia pozostawiono nowemu Zarządowi Głównemu. Przewodniczący dr. Stanisław Pilch przy pomyślnem ułożeniu się stosunków finansowych przewiduje Poznań celem złożenia hołdu Założycielowi Twa i obecnemu Prezesowi Eksc. prof. dr. L. Ćwiklińskiemu.

13. Rektor dr. Stanisław Witkowski podaje wniosek, żeby Walne Zgromadzenie wysłało pismo do Eksc. Ćwiklińskiego z życzeniami zdrowia i gorącem podziękowaniem za gorliwą troskliwość o dobro Twa.

Prof. Mieczysław Rozmarynowicz zgłasza wniosek, aby wysłać do Pana Ministra WR i OP P. Janusza Jędrzejewicza telegram z wyrazami hołdu i gorącego podziękowania za życzliwą opiekę nad wydawnictwami PTF. Oba wnioski uchwalono przez aklamację.

Telegram do Pana Ministra WR i OP ustalono zaraz w następującem brzmieniu: „Sternikowi nawy oświatowej i protektorowi nauki wyrazy hołdu i gorące podziękowanie za życzliwą opiekę. Polskie Towarzystwo Filologiczne. Stanisław Pilch, przewodniczący Walnego Zgromadzenia".

Po Walnem Zgromadzeniu odbyło się zebranie towarzyskie, urządzone staraniem członków Koła Lwowskiego PTF, celem nawiązania łączności z delegatami innych Kół, którzy przybyli do Lwowa. W zebraniu wzięło udział kilkadziesiąt osób. Spędzono przyjemnie kilka godzin. Liczba obecnych mogła być większa, gdyby nie to, że równocześnie odbywało się Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Koła Lwowskiego TNSW, w którem musiało wziąć udział kilkunastu członków lwowskiego Koła PTF.

Powyższy protokół na podstawie zapisków prof. Antoniego Mudraka, prof. Stanisława Szczepanowskiego, asyst. dra Kazimierza Majewskiego zredagował Mikołaj Szczerbański, sekretarz PTF.

KONFERENCJA NAUCZYCIELI FILOLOGJI KLASYCZNEJ GIMNAZJÓW LWOWSKICH

Konferencja nauczycieli filologji klasycznej gimnazjów lwowskich, odbyta w dniach 9 i 10 grudnia 1932, której program i tezy podane są w Kwartalniku Klasycznym VII 1933 1, s. 84 nn., przedstawia się w streszczeniu przemówień, zagajeń, referatów i dyskusji następująco:

Pan Kurator Jan Gadomski: „Stosunek społeczeństwa do filologji w szkole jest ujemny. Nowa ustawa o ustroju szkolnictwa znosi 8-klasowe gimnazjum filologiczne. Jako zwolennik wykształcenia filologicznego nie uważam tej ustawy za podważenie dotychczasowego stanu, lecz widzę w niej poważną zdobycz. Dotychczas wykształcenie filologiczne mogło być udziałem nielicznej grupy inteligencji. Nowa ustawa stwarza jeden typ gimnazjum 4-klasowego z łaciną jako jednym z przedmiotów zasad-

niczych. Odtąd nie będzie wśród inteligencji nikogo, ktoby nie znał języka łacińskiego. Zmiana ta w związku z tem, że celowość nauczania języków starożytnych w szkole średniej mocno kwestjonowano, tem większe i cięższe obowiązki nakłada na nauczycieli filologów. Zarzuty pod ich adresem rozbrzmiewają obecnie, a w istocie swej nie tyle dotyczą ich przedmiotu, ile są oddźwiękiem metod, stosowanych w nauczaniu. Celem konferencji jest zdanie sobie sprawy z tego, jakie zadanie mieć będzie nauczanie języka łacińskiego w nowej szkole średniej. Musi ono być inne, niż dotychczasowe. Tylko część absolwentów gimnazjum spotka się w liceum z łaciną. Powoduje to konieczność zmiany sposobu nauczania. Obecnie w stosunku do każdej szkoły wysuwa się żądanie, żeby nietylko nauczała, ale przedewszystkiem wychowywała. Żądanie to dotyczy zwłaszcza języka łacińskiego. Przedstawiciel filologji klasycznej w Polsce, prof. Tadeusz Zieliński, twierdzi, że każda epoka odkrywała w świecie starożytnym nowe wartości i na nich budowała swoją współczesność. Czy znajdziemy te wartości, które nam są potrzebne? Czy filologja odegra w nauczaniu tę rolę, jaką powinna? Trzeba szukać nowych dróg dla nauczania języka łacińskiego w nowej szkole średniej".

Instr. ministr. prof. Karol Dąbrowski: „Zarówno w Niemczech, jak i w Polsce od czasu jej odrodzenia zaznaczył się stopniowy spadek stanu posiadania filologji klasycznej. Skracając czas nauczania, obudzono ruch w kierunku rewizji metod, gdyż w ciągu ostatnich lat przekonano się, że uczenie łaciny dawnemi metodami przy zmniejszonej ilości godzin dawało słabe wyniki. Zanim jeszcze nauczyciele uświadomili sobie konieczność nowego spojrzenia na sposób nauczania przy zmniejszonej liczbie godzin, doszła do skutku nowa ustawa o 4-letniem gimnazjum i 2-letniem liceum. Program nauki łaciny w naszem gimnazjum przyszłem przewiduje: 5 godzin tygodniowo w II półroczu klasy I, a w każdej następnej po 4 w obu półroczach, czyli $14^1/_2$ godzin na całe gimnazjum. Wysuwa się tu na czoło postulat: ograniczenia materjału gramatycznego i leksykalnego klasy I i II, a wyjątków z autorów w klasie III i IV. Lektura będzie miała na oku dwa cele: 1. wprowadzenie w świat kultury antycznej, 2. wskazanie wzorów wychowawczych. W lekturze uwzględniać się będzie takie utwory, z których wypłyną zagadnienia kulturalne i wychowawcze. Nasunie to potrzebę rozszerzenia listy autorów klasycznych autorami późniejszymi oraz humanistycznymi. Będzie to lektura łatwych tekstów. Wyjątki mają zawierać objawy kultury antycznej, ale nie realia, które są sumą wiadomości. Wprowadzenie w świat antyczny da się uskutecznić przy pomocy przekładów autorów starożytnych i opracowań literackich nowożytnych. Dużo będzie zależało od podręczników i od samych nauczycieli. Musimy przeprowadzić rewizję samych siebie i pracę nad sobą zacząć już teraz, aby we wrześniu roku 1933 z należytem przygotowaniem stanąć do pracy w nowej szkole. Nauczanie filologji nie straci, jeżeli nastąpi zmodernizowanie metody. Nauka musi być gruntowna. Przerabiać należy tylko rzeczy ściśle niezbędne. Nauczyciel powinien sobie zdać sprawę z tego, co potrzeba zrobić, a co wolno pominąć. Władze szkolne nie narzucają zgóry poglądów. Metodę musi nauczyciel sam sobie opracować, zależnie od warunków, w jakich się znajdzie,

a nadewszystko musi iść po linji wyrobionego przekonania o konieczności zmiany dotychczasowych metod".

Dyr. dr. Emil Urich w zagajeniu: *O nauczaniu gramatyki:* „W nauce języków starożytnych gramatyka tworzy podstawę, na której buduje się właściwy cel nauczania tych przedmiotów, tj. lektura. Rola gramatyki, która dawniej tworzyła cel sama dla siebie, zmieniła się po wprowadzeniu gimnazjum 5-letniego. W nowym ustroju szkolnym, w którym na 4-letnie gimnazjum przypada $14^{1}/_{2}$ godzin języka łacińskiego, trzeba będzie nauczanie gramatyki ograniczyć jeszcze bardziej, oraz zmienić zakres i metodę jej nauczania. Będzie się musiało podawać uczniom tylko rzeczy istotnie zasadnicze z morfologji, składnię przerabiać przygodnie i ograniczyć do wypadków odmienności od języka polskiego, co do metody zaś, trzeba będzie, obok dotychczasowej metody gramatycznej, stosować metodę asocjacyjną, polegającą na tem, że uczeń intuicyjnie przyswaja sobie pewne zjawiska gramatyczne, a wyjaśnienie ich otrzymuje wtedy dopiero, gdy na szeregu przykładów pozna dane zjawisko. Przy tej metodzie konieczne jest prowadzenie przez uczniów dokładnych zapisków na luźnych kartkach według kategoryj gramatycznych".

Doc. dr. Marjan Auerbach w referacie: *O nauczaniu słówek:* „Przyswojenie sobie wyrazów łacińskich w nowej szkole nabiera szczególnej ważności. Im mniej godzin nauki, tem dokładniej trzeba uczyć. Zmniejszenie godzin nauki w nowej szkole do połowy nie uprawnia do twierdzenia, że uczeń będzie umiał połowę wyrazów swego kolegi z dawnego gimnazjum humanistycznego. Nabywanie znajomości wyrazów nie dochodzi do skutku według postępu arytmetycznego. Pierwsza setka wyrazów wchodzi na stałe do świadomości trudniej, niż następna. Ułatwia się uczniom pracę, gdy się wychodzi od grup etymologicznych. Uczeń posiada mały zasób wyrazów. Zdaje mu się też, że posiadanie go nie jest doceniane w nauce szkolnej. Liczy w ciągu nauki na to, że przy maturze ustnej da sobie radę, jeżeli od nauczyciela dostanie słówka, a przy pisemnej ma wszystkie wyrazy podane w słowniku, a mimo to nie umie tłumaczyć. Sprawa jest źle postawiona także przez nauczycieli. Brak znajomości wyrazów jest o wiele groźniejszy, niż braki w opanowaniu gramatyki. Należy dążyć usilnie do tego, aby uczniowie przyswoili sobie na stałe pewien określony zasób wyrazów i zwrotów. Do nich trzeba dołączyć zwroty, które często dotychczas należą do nauki składni: np. w zdaniu *me duce carpe viam—me duce* należy do gramatyki, *carpe viam* do zwrotów, teraz *me duce* powinno należeć do zwrotów. W wiadomościach gramatycznych, potrzebnych do rozumienia tekstu, należy rozróżnić dwie kategorje wyrazów: 1. występujące często i 2. występujące rzadko. Błądzimy w tym względzie, że pomijamy zwroty częste, a uczymy rzadszych. Istnieją słówka dwojakiego rodzaju. Do pierwszej grupy należą te, które są nierozdzielnie złączone z nauką morfologji, np. nie można uczyć deklinacji zaimków bez ich znaczeń. Dalsze wiadomości gramatyczne mogą być często nabyte bez osobnej nauki składni. Gdyby była dostateczna liczba przykładów, nie byłoby potrzeba reguły na używanie np. coni. optat. Wyłania się kwestja, czy uczyć więcej przykładów, czy indukowania. Odpowiedź na to nie może brzmieć przy braku czasu: *et haec facienda et illa non omittenda.* Raczej stosować trzeba zasadę

Hesioda: Πλέον ἥμισυ παντός. W normalnem nabywaniu wiadomości językowych stosuje się dwie fazy: 1. praktyczne słyszenie, mówienie, 2. uświadamianie sobie wiadomości, nabytych praktycznie, rozważaniami teoretycznemi. Zwykle uczeń zaczyna od szczegółów, a nie od całości. Analogja do tego występuje przy odbieraniu wrażeń estetycznych. Patrząc na obraz, obejmujemy najpierw całość, a potem dopiero analizujemy szczegóły. Kto drogą introspekcji bada siebie, jak dochodzi do zrozumienia tekstu, widzi, że najpierw chwyta całość, a potem przechodzi do szczegółów. W nauce łaciny rzecz odwracamy. Uczeń, zaczynając od wyrazów, popychany przez nauczyciela, dochodzi do zrozumienia tekstu. My, czytając we własnym języku, chwytamy całość, a szczegółów nie badamy. To samo dzieje się przy nauce języka obcego. Jeżeli jest inaczej, to jest to wada. Uczeń więc musi słyszeć, mówić i pisać całe zdania. Słówka są wtórne, pochodne; najpierw poznajemy zdania, a potem słówka. W życiu języka niema wyrazów, są tylko zdania. Wprowadzamy dwie innowacje: 1. słówka muszą być pisane po zrozumieniu tekstu w szkole, który uczeń ma rozebrać w domu; 2. wiele zjawisk, które dotąd traktowaliśmy w składni, musi przejść do słówek. Tam pójdą też przypadki. Reguła gramatyczna, im odpowiadająca, znajdzie się na szarym końcu. Dziś indukujemy, ale śpieszymy się, a to nie prowadzi do celu. Pisanie słówek zdaniami nie będzie trwało do końca nauki. Im bliżej do końca, tem mniej zdań. Uczeń, mając pewne typy zdań wpojone, spotka w innych podobnych niewiele wyrazów nieznanych. Słówek należy pytać z łaciny na polskie i to całemi zdaniami. Można się też posługiwać rozmówkami. Słownik ma oddać ważne usługi. Uczeń szuka słów rozmaicie, zależnie od nawyku. Jeżeli nie rozumie całości, dobiera źle znaczenia. Operując zdaniami, będzie nastawiony na znaczenie, właściwe dla danego tekstu. Trzeba też może zmienić porządek autorów ze względu na ich trudność. Nie wolno też pomijać etymologji i historji znaczeń. Przytem chodzi o to, kiedy zwrócenie uwagi na związki etymologiczne jest pożyteczne, a kiedy nie. Wielka masa słów, etymologicznie spokrewnionych, służy zapamiętaniu. Czasem etymologiczne objaśnienie znaczenia przeszkadzałoby zrozumieniu zdania. W życiu wyrazów dużą rolę odgrywa uczucie. Wyrazy, połączone z silnym tonem uczuciowym, łatwo zapamiętać. Np. *castellum* — kościół. Jak wyrazy, tak i zdania mogą wywołać silne uczucia. W pierwszym rzędzie czynią to przysłowia. Stąd wniosek, że trzeba uczyć przysłowi".

Prof. dr. Władysław Chodaczek (w dyskusji): „Zanik filologji w szkole średniej jest wywołany przez *vis maior*, która sprawiła, że narazie *desinunt ista,* ale bynajmniej *non pereunt.* Gimnazjum klasyczne zniknie zupełnie, a humanistyczne, które nie dawało zadowalających rezultatów w łacinie z powodu małej ilości godzin, straci przeszło 45% swego dotychczasowego posiadania. Stanie ono na szarym końcu w Europie, bo będzie miało mniej godzin, niż nawet niepopularna wcale w Berlinie Deutsche Oberschule. Nauczycielowi filologji nie pozostanie nic innego, jak przenieść dokształcanie młodzieży w tym przedmiocie na kółka filologiczne i ewentualnie na nadliczbowe godziny, urządzane bezpłatnie dla ochotnych uczniów. Godziny w przyszłem gimnazjum będą czasem wyglądały na monologi nauczycielskie, zwłaszcza w klasach słabszych. Jeśli

Prenumerata roczna wynosi 16 zł. Cena pojedynczego zeszytu 4·50 zł. (1929 III zesz. 4 - 6·50 zł.).

Adres redakcji: prof. R. Ganszyniec, Lwów, ul. Potockiego 20, prof. J. Szczepański, Lwów, ul. św. Zofji 32 a.

Adres skarbnika: prof. M. Golias, Lwów, ul. św. Zofji 22.

Adres administracji: prof. Wł. Grużewski, Lwów, ul. Obertyńska 2

Prenumeratę uprasza się przysyłać czekiem PKO Warszawa 154.467.

Celem rozpowszechnienia wśród młodziey szkolnej i społeczeństwa Redakcja wydaje odbitki niektórych rozpraw, a mianowicie: PTF w sprawie projektu ustawy o ustroju szkolnictwa, St. Baldwin, Klasycy a zwykły człowiek, H. Bernés, Szkolnictwo średnie a studja klasyczne we Francji, E. Bulanda, Organizacja studjum archeologji i historji starożytnej zagranicą i u nas, C. Coolidge, Studja klasyczne a Ameryka, S. Dedio, Żydzi na dworach cesarzy rzymskich, J. Ejsmond, Z Homera (Priam w namiocie Achillesa) na wyczerp., A. France, W obronie łaciny, R. Ganszyniec, Filologja w Czechosłowacji (na wyczerpaniu), E. Gardiner, Studjum klasyczne w gimnazjach angielskich, B. Gładysz, Rym w poezji Seduliusa, M. Golias, Nauka języków klasycznych w programie naszej szkoły średniej, M. Golias, wycieczka do Grecji, R. Gostkowski, Wykopaliska w Pompei (z 1 ryc), wyczerp., R. Gostkowski, Siedm cudów świata (z 37 ryc.), R. Gostkowski, O dokształcaniu nauczycieli filologów, N. Grüss, Wypracowania klasowe. Wł. Grużewski, Wychowawcze znaczenie łaciny, W. Hahn, W sprawie bibljografji filologji klas. i literatury hum. w Polsce — Szymon Szymonowicz jako najwybitniejszy przedstawiciel humanizmu polskiego, A. Krokiewicz, Gramatyka grecka i łacińska, L. Kobierzycki, Językoznawstwo na lekcjach języka greckiego w gimnazjach, L. Kobierzycki, Referaty uczniów, Z. Zmigryder-Konopka, Filologja klasyczna w szkole średniej jako podstawa wiedzy o kulturze, F. Krzowski, Tymowski jako tłumacz Horacego, T. Lewicki, Gimnazjum humanistyczno-realne i nauka łaciny, K. Lubecki, Wartość pedagogiczna Odyssei, K. Majewski, Taniec w Egei w świetle źródeł zabytkowych kreteńsko-mykeńskich, H. Markowski, Uwagi o nauce łaciny w gimnazjach, K. Michałowski, O sztuce doryckiej, W. Ogrodziński, Zagadnienie godzin i programu w nauce filologji klasycznej w szkole średniej, J. Oroszówna, Technika rzeźbiarstwa w starożytn., M. Popławski, Psychiczna struktura szesnastej epody, M. Popławski, O przekładaniu i przekładach, A. Rapaport, Liryki Horacego w szkole (wyczerp.), F. Rączy, Cel filologji klas. (na wyczerp.), R. Schächterówna, Preparacja a lektura autorów staroż. (na wyczerp.), R. Schächterówna, Estetyczna wartość lektury art. klas., Z. Schulbaumówna, Drzemiący Homer, S. Seliga, Gramatyka łacińska w szkole, T. Sinko, Szlakiem Johna Barleycorn, T. Sinko, Dyscyplinaryzm a realizm, T. Sinko, Zadanie i metody historji literatury greckiej, Z. Skorski, Lekcja autora klasyka, R. Skulski, O współpracy nauczyciela języka polskiego z nauczycielem języków starożytnych, J. Smereka, O retoryce w szkole średniej, J. Smereka, Filologja klas., a szkoła i państwo, F. Smolka, Jeden z najstarszych raptularzy (na wyczerp.), K. Sochaniewicz, Kultura klasyczna a nauczanie historji w gimn., S. Srebrny, Na marginesie broszury E. Steina Judaizm, a hellenizm, M. Stępniowska, Rola języków romańskich w nauczaniu języka łać. (wyczerp.), W. Śmiałek, Tradycje kultury i szkoły łacińskiej w Polsce, A. Turyn, Charakter sztuki Sapphony, L. Winniczukówna, Kultura klasyczna w gimnazjum humanistycznem, T. Zieliński, O czytaniu mów sądowych Cycerona w szkole, T. Zieliński, Wykształcenie klasyczne.

Nabyć je można w dowolnej ilości w administracji (prof. Władysław Grużewski, Lwów, Obertyńska 2.) po cenie 50 gr. za egzemplarz, prócz Gostkowskiego *Siedm cudów świata*, Michałowskiego *O sztuce doryckiej* i Majewskiego *Taniec w Egei;* cena tych rozpraw, bogato ilustrowanych, wynosi 1.20 zł.